

Spis treści

147 Troska o dzieło Boże

Zaszczyceni przywilejem służby w dziele Bożym, musi odznaczać się wielką pokorą i bardzo starannie dowiadywać się, jaka jest wola Boża.

150 Ewangelia Królestwa Bożego

Ludzkość doświadcza dziś skutków grzechu po to, aby w obiecany Królestwie Bożym mogła przez dobrowolne posłuszeństwo cieszyć się życiem wiecznym.

152 Typ i antytyp

Tłumacząc greckie słowa „typos” oraz „antitypos” na język polski napotykamy na pewną trudność...

153 Cztery wozy Zachariasza

Prorok Zachariasz widział cztery wozy nadjeżdżające spomiędzy gór...

157 Jeśli z Nim cierpimy...

Na pewno ci, którzy uważają, że biczują się dla imienia naszego Pana, czynią to z głębokiej wiary, z przekonania i pokory.

161 Skoro to wszystko ma ulec zagładzie

Niebiosa i ziemia, o której mówi ap. Piotr, to wyrażenie symboliczne, bo przecież pierwsze niebiosa i pierwsza ziemia, która została zniszczona w potopie, to ta sama ziemia, na której dziś żyjemy.

166 Echa z konwencji

Czas spędzony w konwencyjnych społecznościach zapada na długo w naszą pamięć i dostarcza „prądu” naszemu duchowemu „bateriom”.

172 Miłe spotkanie w Grywałdzie

„To miłe, że zgromadzacie się na kursach biblijnych, aby tworzyć więzy serdecznej duchowej przyjaźni...”

174 Raport z podróży na Filipiny

Jeśli nasze europejskie warunki życia i poznawania Pana Boga wydają Ci się trudne i skomplikowane, powinieneś koniecznie przeczytać ten tekst.

179 Nekrologi

informacje:

Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania formalnych i stylistycznych zmian w treści nadesłanych artykułów. Nadesłanych, a nie zamówionych artykułów Redakcja nie zwraca. Wszelką korespondencję, uwagi krytyczne, jak i słowa zachęty oraz ciekawe materiały i artykuły prosimy kierować na adres jak obok.

Zamówienia prenumeraty i pojedynczych egzemplarzy prosimy również kierować na adres Redakcji.

ceny:

prenumerata roczna: 30 zł
pojedynczy numer: 5 zł

Wydawca

Zrzeszenie Wolnych
Badaczy Pisma Świętego
w Polsce

Adres Redakcji

Redakcja „NA STRAŻY”
ul. Nowosądecka 74,
30-683 Kraków
tel. fax 012 265 00 95

Adresy internetowe

e-mail: nastrazy@nastrazy.pl
strona internetowa:
<http://www.nastrazy.pl>

Konto bankowe

Krakowski Bank Spółdzielczy:
70 8591 0007 0021 0045 0544 0001

rok założenia 1958

nakład: 1200 egz.

„Albowiem Bóg to według
upodobania sprawia w was
i chcenie i wykonanie”

– Filip. 2:13 (BW).

Od Redakcji

Drodzy Czytelnicy! Zakończył się właśnie „sezon konwencyjny”. Jesienne słoty i nadchodząca zima sprawiają, że braterstwo na kilka miesięcy zaprzestają urządzania większych społeczności, które tak radują nasze serca. Jednak dla chrześcijanina długie zimowe wieczory, najczęściej spędzane w domu, nie powinny być czasem straconym. Warto wówczas w zaciszu domowego ogniska nadrobić zaległości w czytaniu. Właśnie ci, którzy czytają, są wymienieni jako pierwsi w otrzymywaniu błogosławieństwa: „*Błogosławiony, który czyta i ci, którzy słuchają słów proroctwa tego, i zachowują to, co w nim jest napisane, albowiem czas blisko jest*” – Obj. 1:3.

Właśnie czytanie pozwala nam zrozumieć to, co usłyszeliśmy, daje materiał do przemyśleń i rodzi w naszym umyśle pytania, na które szukamy odpowiedzi. Dlatego też apostoł Paweł zachęca Tymoteusza: „*Póki nie przyjdę, pilnuj czytania, namiętności i nauki*” – 1 Tym. 4:13.

I tu znowu czytanie wymienione jest na pierwszym miejscu. Doceńmy to, że dzisiejszy czas jest szczególnie błogosławiony dla tych, którzy chcą czytać. Po wszechna edukacja sprawiła, że chyba już wszyscy z nas umieją czytać. Chociaż jeszcze można spotkać braterstwo, którzy właśnie na stronicach Biblii, a nie w szkolnej ławce nauczyli się czytania. Jeszcze nigdy w historii Biblia, liczne komentarze i inna literatura biblijna nie były tak tanie i łatwo dostępne dla przeciętnego czytelnika. Warto też zauważyć, że dzięki okularom nawet duże wady wzroku nie przeszkadzają nam w czytaniu. Wykorzystujmy więc czas i czytajmy! Zachęcam gorąco nie tylko do przeczytania tego numeru, ale i sięgnięcia do archiwalnych numerów „Na Straży”.

Troska o dzieło Boże

■ JAN KOPAK

NASZA ROLA W BOŻYM SCENARIUSZU

„Wielkie są dzieła Pana, godne badania przez wszystkich, którzy je kochają. Dzieło jego jest okazałe i wspaniałe, a sprawiedliwość jego trwa na wieki” – Psalm 111:2,3.

Bóg w swojej potędze od prawieków dokonuje dzieła, którego w obecnym stanie nie jesteśmy zdolni ogarnąć naszymi zmysłami. Proces stwarzania różnych stanów istot duchowych, stworzenie wszechświata materialnego, który tylko częściowo ludzie mogą poznawać przy użyciu różnych przyrządów. Nasz Wielki Stworzyciel dokonał potężnych dzieł, które znajdują się poza zasięgiem percepcji istoty materialnej.

Bóg jest istotą twórczą i zawsze działał, działa i działać będzie, a dzieła Jego są wielkie i godne badania. Jest On wszechmogący i nie potrzebuje pomocników do realizacji swego dzieła; mógłby wykonać i wykonuje sam wszystko, cokolwiek zechce według zamysłu woli swojej (Efezj. 1:11). Jednak w swoim działaniu używa różnych czynników, ożywionych czy nieożywionych, do wykonywania pewnych czynności. Pierwiastkiem Jego stworzenia był Logos, za pośrednictwem którego dokonywał wielkiego dzieła stwarzania: „Wszystko przez niego powstało, a bez niego nic nie powstało, co powstało” (Jan 1:3). Nasz Pan, Jezus, był w przedludzkiej egzystencji tym, przez którego Stworzyciel dokonywał swojego dzieła. Święty apostoł Paweł pisze, że Bóg ustanowił Go dziedzicem wszechrzeczy, „przez którego także wszechświat stworzył” (Hebr. 1:2). Po stworzeniu i przygotowaniu naszej pięknej planety Ziemi do zamieszkania na niej cudownego dzieła, rodzaju ludzkiego, Bóg rozpoczął realizować swój wielki plan, którego wynikiem będzie „chwała, uwielbienie, moc i władza, przed wszystkimi wiekami i teraz, i po wszystkie wieki” (Judy w. 25).

Jeden z wyższych rangą aniołów – „Syn Jutrzenki”, w swojej pysze wystąpił przeciw suwerenności Najwyższego i wykorzystując brak doświadczenia pierwszej pary ludzkiej, zwiódł ich i doprowadził do nieposłuszeństwa wobec prawa Bożego, skutkiem czego na świat wszedł grzech i śmierć. Bóg miał moc przeszkodzić temu, ale jeszcze przed wiekami, w swoim planie przewidział taki scenariusz i dozwolił na to, by grzech wszedł na świat. Właśnie w takich nieprzyjaznych warunkach miało się odbywać stwarzanie rodzaju ludzkiego, a również na bazie ziemskiego nasienia – stwarzanie klasy duchowej, czyli Nowego Stworzenia. W planie tym Bóg przeznaczył swego Syna – Logosa, jako Baranka, niewinnego i nieskalanego, przez którego miał zrealizować swoje

cudowne zamierzenie (1 Piotra 1:18-20). Plan Boży względem Jego dzieła był okryty ścisłą tajemnicą nie tylko dla „Syna Jutrzenki” – Szatana, ale również dla innych duchowych stworzeń. To stało się przyczyną, że Szatan zwiódł duże grono synów Bożych – aniołów, którzy w trosce o człowieka pogrążonego w śmierci postanowili ratować go i wyprowadzić rasę odporną na umieranie. Ten fakt doprowadził do wielkiej degradacji, a w konsekwencji do działania Boga, który przerwał ten stan sprowadzając potop na cały świat.

Po potopie wielu mężów Bożych, było używanych do wykonywania Jego dzieła. Patriarchowie, prorocy, naród wybrany, byli narzędziami za pośrednictwem, których był przygotowywany grunt na przyjście Mesjasza i odsłonięcie tajemnicy woli Bożej względem Jego planu. „Oznajmiwszy nam według upodobania swego, którym go uprzednio obdarzył, tajemnicę woli swojej, aby z nastaniem pełni czasów wykonać ją i w Chrystusie połączyć w jedną całość wszystko, i to, co jest na niebiosach, i to, co jest na ziemi w nim” – Efezj. 1:9,10. Rozpoczynając misję po chrzcie w Jordanie Pan Jezus udał się na odosobnienie i możemy wnioskować, że przez 40 dni wnikliwie dowiadywał się tam z prorocstw i w rozmowie z Ojcem, aby jak najlepiej wykonać zamierzone dzieła Boże według Jego planu. Pan bardzo często podkreślał, że to dzieło, które przyszedł wykonać jest dziełem Jego Ojca. Jego troską było bardzo skrupulatne wykonywanie woli Ojca, i całą swoją gorliwość oraz energię zużywał w tym jednym celu.

„Jezus rzekł do nich (uczniów): *Moim pokarmem jest pełnić wolę tego, który mnie posłał, i dokonać jego dzieła*” – Jan 4:34. Przed swoją śmiercią ofiarniczą modlił się do Ojca: „*Ja cię uwielbiłem na ziemi; dokonałem dzieła, które mi zleciłeś, abym je wykonał*” – Jan 17:4. To była ta część dzieła, która dotyczyła dokonania ofiary odkupienia i zapoczątkowania stwarzania klasy duchowej – Nowego Stworzenia. Proces ten rozpoczął się od zesłania ducha świętego i ustanowienia przedstawicieli, którzy mieli przez cały Wiek Ewangelii realizować dzieło Boże. Święty apostoł Paweł pisze: „*I on ustanowił jednych apostołami, drugich prorokami, innych ewangelistami, a innych pasterzami i nauczycielami, aby przygotować świętych do dzieła posługiwania, do budowania ciała Chrystusowego*” – Efezj. 4:11, 12. Apostołowie z wielkim poświęceniem i troską o dzieło Boże krzewili Prawdę, doznając wielkiej opozycji ze

strony Szatana i jego sług. Gorąco też napominali braci, by dbali o dobro społeczności dzieci Bożych. Apostołowie upominali starszych zborowych, by mieli pieczę o trzodę Bożą. Święty Piotr pisze: „*Paśćcie trzodę Bożą, która jest między wami, nie z przymusu, lecz ochotnie, po Bożemu, nie dla brzydkiego zysku, lecz z oddaniem*” – 1 Piotra 5:2. Zaś święty Paweł, żegnając się ze starszymi zboru w Efezie, zaleca i przestrzega: „*Mieście pieczę o samych siebie i o całą trzodę, wśród której was Duch Święty ustanowił biskupami, abyście paśli zбір Pański nabyty własną jego krwią. Ja wiem, że po odejściu moim wejdą między was wilki drapieżne nie oszczędzając trzody*” – Dzieje Ap. 20:28-30. Tak też się stało, i jak Pan w przypowieści o pszenicy i kąkolu zapowiedział, że gdy ludzie zasnęli, apostołowie odeszli, przyszedł nieprzyjaciel i nasiał kąkolu między dobre nasienie. Nastąpił ciężki okres dla prawdziwych naśladowców Chrystusa. Wielu gorliwych przedstawicieli Prawdy w trosce o dobro dzieła Bożego podejmowało próbę walki z odstępstwem i błędami. Pan jednak powiedział: „*Pozwólcie obydwu razem rosnąć aż do żniwa*”.

Brat Russell pisze:

„*Jak fałszywe nauki powodowały niewłaściwy rozwój, tak skutkiem objawienia Prawdy w świetle żniwa będzie podział. Kąkol jednak, a nawet częściowo pszenica, odczuwa strach. Wydaje im się, że rozpad Babilonu byłby równoznaczny ze zniszczeniem dzieła Pańskiego i niepowodzeniem jego sprawy. Tak jednak nie jest; kąkol nigdy nie był pszenicą, a Bóg nigdzie nie zachęca, aby go za pszenicę uważać. Pozwolił jedynie, aby rosły razem aż do czasu żniwa. Teraz zaś lud Boży wezwany jest do opuszczenia babilońskiej „klatki” z nieczystymi ptakami, aby cieszyć się wolnością i korzystać ze światła, biorąc udział w dziele żniwa, a także, aby dowieść, iż nie zgadza się z błędnymi naukami i praktykami Babilonu i w ten sposób uciec przed nimi oraz uniknąć grożącej za nie kary – plag, które dotkną wszystkich pozostających w tym systemie*” (III Tom, str. 164).

W obecnym czasie żniwa wszelkie zabiegi o utrzymanie jedności wszystkich chrześcijan nie stanowią troski o kontynuację dzieła Bożego.

Okres odstępstwa od zasad pierwotnych chrześcijan skutkowało ciężkimi prześladowaniami Pańskiej pszenicy przez tych, którzy w imię troski o dobro dzieła Bożego dopuszczali się zbrodni, powodowani błędnie pojętą gorliwością, rzekomo w słusznej sprawie. Pan przy rozstaniu z uczniami zapowiadał: „*Wylączyć was będą z synagog, więcej, nadchodzi godzina, gdy każdy, kto was zabije, będzie mniemał, że spełnia służbę Bożą*” – Jan 16:2. Często niektórzy są święcie przekonani, że spełniają dzieło Boże, a w rzeczywistości realizują swoje wizje w imieniu Pana. W swoich ambicjach czują się wybrańcami Bożymi i że zostali upoważnieni do reprezentowania Jego dzieła. Pan powiada o takich: „*W owym dniu wielu mi powie: „Panie, Panie, czyż nie prorokowaliśmy w imieniu twoim i w imieniu twoim nie wypędzaliśmy demonów, i w imieniu twoim nie czyniliśmy wielu cudów? A wtedy im powiem: Nig-*

dy was nie znałem. Idźcie precz ode mnie wy, którzy czynicie nieprawość” – Mat. 7:22,23.

Jakkolwiek Bóg jest mocen sam dokonać zamierzonego dzieła, niemniej jednak przez cały czas używa sług, którym powierza pewną część swojej pracy. Jeżeli ktokolwiek jest zaszczycony przywilejem służby w dziele Bożym, musi odznaczać się wielką pokorą i bardzo starannie dowiadywać się, jaka jest wola Boża, czy właściwie wykonuje zadanie według Jego życzenia. Tak właśnie postępował Pan Jezus, gdy prowadził swoją misję; często rozmawiał z Ojcem w modlitwach i upewniał się, czy wykonuje Jego wolę. Każdy, komu Pan zleci nawet najmniejszy dział służby, staje się szafarzem Jego dobra, a od szafarzy Pan wymaga zaangażowania i wierności. Apostoł pisze: „*Tak niechaj każdy myśli o nas jako o sługach Chrystusowych i o szafarzach tajemnic Bożych. A od szafarzy tego się właśnie wymaga, żeby każdy okazał się wierny*” – 1 Kor. 4:1,2. Dobry szafarz powinien pamiętać, że wykonuje polecone dzieło swego pana, nie może samowolnie podejmować decyzji i próbować wyręczać tego, który mu powierzył czynność do wykonania.

Historia opisana w Piśmie Świętym zawiera przykłady prób pomagania Panu Bogu w realizacji Jego działania. Tego rodzaju troska nie wychodziła na dobre tym, którzy tak postępowali. Jednym tego rodzaju przykładem jest mąż Boży Abraham. Gdy otrzymał obietnicę, że będzie miał potomka, przez którego będą błogosławione plemiona ziemi, musiał długo czekać na spełnienie tej obietnicy. Za radą Sary, która była nieplodna, spłodził z Hagary syna Ismaela, chcąc „pomóc” w spełnieniu obietnicy Bożej. Pan Bóg nie zrobił mu wymówki, że tak postąpił, ale czyn ten okazał się brzemienny w skutkach i rodzi określone konsekwencje. Pan Bóg jednak spełnił obietnicę i dał syna Izaaka, na którego jednak ojciec musiał czekać 25 lat. Uczy nas to, że na spełnienie Bożych obietnic trzeba czekać długo i cierpliwie.

Innym tego rodzaju przykładem jest Mojżesz, wódz narodu wybranego. Mojżesz całe swoje życie zużył w gorliwej pracy i trosce o swój naród, który był szczególnym dziełem Pana Boga. Wielokrotnie wstawiał się u Boga w obronie ludu, który nieustannie przestępował Jego prawo. Gdy krótko po zawarciu przymierza pod górą Synaj uczynili sobie cielca, Bóg powiedział, że wytraci cały naród. Mojżesz błagał, by odpuścił ten grzech ludu. „*Teraz racz odpuścić ten grzech, lecz jeżeli nie, to wymaż mnie ze swojej księgi, którą napisałeś*” – 2 Mojż. 32:32. „*I uzałił się Pan nad złem, które zamierzał sprowadzić na swój lud*” (w. 14). Mojżesz był bardzo przejęty dobrem ludu, a również dobrem chwały swojego Boga, który możliwym ramieniem wyprowadził ten naród z niewoli egipskiej. „*Dlaczego to mają rozpowiadać Egipcjanie: W złym zamiarze wyprowadził ich, by pozabijać ich w górach i wytracić z powierzchni ziemi*” (w. 12). Nie wiemy, czy istotnie na prośbę Mojżesza Bóg odstąpił od zamiaru wytracenia ludu, czy była to

tylko próba dla Mojżesza? Przesadna troska o naród doprowadziła Mojżesza do przekroczenia rozkazu Bożego, gdy dwukrotnie uderzył laską w skałę, zamiast przemówić do niej, by wypuściła z siebie wodę (2 Mojż. 20:7-11). Za to nieposłuszeństwo Mojżesz nie wszedł do upragnionej Ziemi Obiecanej. „*Irzekł Pan do Mojżesza i do Aarona: Ponieważ mi nie zaufaliście, aby mnie uwielbić na oczach synów izraelskich, dlatego nie wprowadzicie tego zgromadzenia do ziemi, którą im daję*” – 4 Mojż. 20:12. Błagalna prośba Mojżesza nie została wysłuchana i mąż ten jedynie oglądał tę ziemię z góry Fazga, ale nie wszedł do niej (5 Mojż. 3:23-27).

Prorok Eliasz całe swoje życie walczył ze złem i bałwochwalstwem w Izraelu, tułał się na wygnaniu, był osamotniony i rozgoryczony. Był bardzo przejęty troską o dobro narodu i dobro sprawy Bożej. Swoją gorycz wyraża takimi słowami: „*Gorliwie stawałem w obronie Pana, Boga zastępów, gdyż synowie izraelscy porzucili przymierze z tobą, poburzyli twoje ołtarze, a twoich proroków wybili mieczem. Pozostałem tylko ja sam, lecz i tak nastają na moje życie, aby mi je odebrać*” – 1 Król. 19:10,14. Pan jednak mu odpowiedział, że ma jeszcze w Izraelu siedem tysięcy tych wszystkich, których kolana nie ugięły się przed Baalem (w. 18).

Powyższe przykłady świadczą o tym, że przesadna troska o sprawę dzieła Bożego może prowadzić do błędnego pojęcia, że od nas zależy powodzenie tego dzieła. Pan daje swoim sługom przywilej usługi w pewnym zakresie, ale każe nam pamiętać, że jest to Jego dzieło i On nad nim czuwa, by przebiegało zgodnie z Jego zamiarem.

Nikt nie może się czuć niezastąpionym w tej pracy, która została mu powierzona do wykonania. Tak o sobie mniemali faryzeusze, sądząc, że to do nich należą Boże obietnice, i że to oni są odpowiedzialni za wszystko, co związane jest z Zakonem i dobrem narodu. Jan Chrzciciel gromi ich, nazywając „plemieniem żmijowym”. „*Niech wam się nie zdaje, że możecie wmawiać w siebie: Ojca mamy Abrahama; powiadam wam, że Bóg może z tych kamieni wzbudzić dzieci Abrahama*” – Mat. 3:9. Bóg może użyć dowolnych narzędzi do wykonania swego dzieła, jeżeli tylko te narzędzia będą w pokorze wykonywać to, co będzie służyło Bożej chwale. W przypowieści o dzierzawcach winnicy Pan pokazał, że ci, którzy sprzeniewierzali się uczciwej pracy w winnicy, zostaną wytraceni, „...*a winnicę wdzierżawi innym winiarzom, którzy mu we właściwym czasie będą oddawać owoce*” (Mat. 21:41). Pan zawsze znajdzie sobie odpowiednie narzędzia do wykonania swego zamierzenia, zgodnie z Jego wolą i wyłącznie pod Jego kierownictwem.

W czasie całego okresu Wieku Ewangelii najważniejszym Bożym dziełem jest praca nad wyborem klasy duchowej, Nowego Stworzenia. Jest to przygotowanie do przyszłej pracy nad restytucją rodzaju ludzkiego. Święty apostoł Paweł pisze: „*Jego bowiem dziełem jesteśmy stwo-*

rzeni w Chrystusie Jezusie do dobrych uczynków, do których przeznaczył nas Bóg, abyśmy w nich chodzili” – Efezj. 2:10. Jeżeli Jego dziełem my jesteśmy, to praca nad tym dziełem jest też powierzona tym, którzy są najbardziej zainteresowani, a więc wszystkim ofiarnikom zaangażowanym w pracy budowania Ciała Chrystusowego. Oprócz tego, że Bóg postanowił w zborach różne posługi (1 Kor. 12:28), to również powierzył wszystkim, bez wyjątku, po jednej grzywnie, co zostało pokazane przez Pana w Ew. Łuk. 19:11-27 w przypowieści o grzywnach (minach). Wszyscy słudzy Pańscy otrzymują dar usprawiedliwienia i łaskę ducha świętego, dzięki którym mogą i powinni korzystać z nauki Słowa Bożego, przywileju wiary, modlitwy i łączności z Ojcem oraz społeczności ludu Bożego. Jest to praca szafowania tymi grzywnami w celu osiągnięcia coraz lepszych efektów w rozwoju duchowym. Natomiast w przypowieści o talentach (Mat. 25:14-30) Pan Jezus poucza, że wszyscy słudzy otrzymują talenty, ale w ilości zależnej od zdolności (w. 15). A więc wszyscy, również bez wyjątku, otrzymują chociażby jeden talent i są zobowiązani nim szafować. Sługa, który otrzymał jeden talent i odszedł, wykopał dół w ziemi, gdzie ukrył pieniądze swego pana, został podczas rozliczenia potraktowany bardzo surowo i nazwany sługą złym i leniwym. W tej przypowieści Pan pokazał, na czym ma polegać sumienna praca każdej jednostki poświęconej Jego służbie, i jaka będzie ocena tej pracy podczas rozliczenia. A więc każdy z poświęconych Panu otrzymuje pewien dar sposobności w Jego służbie, niezależnie od tego, czy jest to mężczyzna, czy niewiasta, ktoś bardziej lub mniej zdolny, i każdy powinien znaleźć swoje miejsce w społeczności. Każda nawet najdrobniejsza posługa w rodzinie, w otoczeniu, w zborze jest bardzo wysoko oceniana przez Pana, gdyż wszystko to ma służyć ku wspólnemu zbudowaniu. Apostoł Paweł pisze o różnorodności darów duchowych, które Pan wszystkim udziela w miarę wiary. „*A różne są dary łaski, lecz duch ten sam, i różne są posługi, lecz Pan ten sam. I różne są sposoby działania, lecz ten sam Bóg, który sprawia wszystko we wszystkich*” – 1 Kor. 12:4-11.

Musimy pamiętać zawsze, że w obecnym czasie najważniejsza praca nam poruczona dotyczy pracy nad sobą i nad naszym otoczeniem, rodziną i społecznością braterską.

W komentarzu „Manny” z 5 lutego czytamy:

„*Kiedy udajemy się do Pisma Świętego, aby zapoznać się z wolą Bożą, stwierdzamy, że wielka praca, jakiej Bóg od nas wymaga, nie jest pracą dla innych, lecz dla nas samych. To praca polegająca na ujarzmianiu, zwyciężaniu samego siebie, na panowaniu nad sobą. Dlatego wszystko inne – służba na rzecz domowników wiary, czynienie dobra w stosunku do wszystkich ludzi, działalność tak w kraju, jak i za granicą itd. – podporządkowane jest tej najważniejszej pracy – w nas samych*”.

Pamiętajmy też, że wszystko, zarówno przywilej służby, jak i zdolność nasza potrzebna w tej służbie zależy od Boga. Tak pisze Apostoł: „*A taką ufność mamy przez*

Chrystusa ku Bogu, nie jakobyśmy byli zdolni pomyśleć coś sami z siebie i tylko z siebie, lecz zdolność nasza jest z Boga” – 2 Kor. 3:4-6. Biorąc pod uwagę tę sugestię Apostoła, kierujemy się w naszych działaniach wolą naszego Ojca Niebieskiego, gdyż jest to Jego dzieło, a my jesteśmy używani jako Jego współpracownicy do wykonania określonej czynności. Święty Paweł w 1 Kor. 3:9 pisze: „*Albowiem współpracownikami Bożymi jesteśmy; wy Bożą rolę, budowla Bożą jesteście*”.

Współpracownik nie może w żadnym wypadku wkraczać w rolę głównego Autora dzieła i nie może decydować lub zarządzać, jak to dzieło winno być prowadzone. Zdarza się często, że niektórzy w swojej nadmiernej trosce o dzieło Boże wypracowują swój scenariusz, w jaki sposób i w jakim czasie powinno przebiegać działanie Boga. Kto będzie zbawiony i na jakich warunkach, a kto potępiony? Kto będzie należał do konkretnej klasy istot zbawionych? Czy Pan Bóg będzie miał odpowiednią ilość miejsc i gdzie ich pomieści? Czy jest jeszcze czas na składanie ofiary, czy już skończyło się wysokie powołanie? Te wszystkie wizje opierają na rzekomo bardzo pewnych obliczeniach i proroczych interpretacjach. Jak dotąd większość tego rodzaju przepowiedni okazało się nietrafionych, natomiast wprowadzały one zamęt w szeregach społeczności ludu Bożego. Należałoby

wykazać więcej pokory i brać przykład z naszego Zbawiciela, który mając nieporównywalnie większe kompetencje, w sprawach leżących w gestii Ojca potrafił powiedzieć: „*Kielich mój pić będziecie, ale zasiąść po prawicy mojej czy po lewicy – nie moja to rzecz, lecz Ojca mego, który da to tym, którym zostało przez niego przygotowane*” – Mat. 20:23. „*Ale o tym dniu i godzinie nikt nie wie; ani aniołowie w niebie, ani Syn, tylko Ojciec*” – Mar. 13:32.

Mając to na uwadze, powinniśmy bardzo cierpliwie oczekiwać na decyzję głównego Autora tego dzieła oraz starannie i troskliwie wykonywać powierzone nam zadania i zawsze czuć się „sługami nieużytecznymi”, „*bo co winniśmy byli uczynić, uczyniliśmy*” (Łuk. 17:10). Za radą świętego apostoła Piotra „*wszelką troskę swoją złóżcie na niego, gdyż on ma o was staranie*” (1 Piotra 5:7). Dziękujemy gorąco Panu za przywilej usługiwania w dziele Bożym, troszczmy się gorliwie o to dzieło, ale ciągle miejmy na pamięci, że to jest Jego dzieło, i że On je na pewno doprowadzi do właściwego końca i we właściwym czasie.

Temu zaś, który według mocy działającej w nas potrafi daleko więcej uczynić ponad to wszystko, o co prosimy albo o czym myślimy, temu niech będzie chwała w Kościele i w Chrystusie Jezusie po wszystkie pokolenia na wieki wieków. Amen. Efezj. 3:20,21. □

Ewangelia Królestwa Bożego

■ MARCIN JAKUBOWSKI

BY NASZE SERCA NIE BYŁY OBCIĄŻONE

„Lecz potem, gdy Jan był podany do więzienia, przyszedł Jezus do Galilei, każąc Ewangelię królestwa Bożego” – Mar. 1:14 (BG).

Ewangelia to radosna, wesoła nowina. Jest ona opisana w czterech Ewangeliach, a w tytule każdej z nich obok imienia znajduje się przyimek „*według*”, który wskazuje na to, że jest jedna Ewangelia, lecz została ona przedstawiona w czterech różnych ujęciach. Każda opisuje Jezusa w sposób prawdziwy, ale żadna nie czyni tego całościowo. Ewangelia przedstawiona w sposób kompletny jest nazwana „*Ewangelią Jezusa Chrystusa, Syna Bożego*” (Mar. 1:1 BG).

Ewangelia według Mateusza skierowana jest przede wszystkim do Żydów i ukazuje Pana Jezusa jako Króla, który wypełnił prorocze, mesjańskie zapowiedzi. Ewangelista Marek w większym stopniu kładzie nacisk na opis wydarzeń. W swojej Ewangeliі zawarł tylko dwie dłuższe mowy Pana Jezusa (Mar. 4:1-13, 13:1-37). Z kolei ewangelista Łukasz przedstawia Pana Jezusa jako przyjaciela i zbawiciela grzeszników – tak z Żydów, jak i z pogan (przypowieść o zgubionej owcy, synu

marnotrawnym, bogaczu i Łazarzu). Ewangelista Jan opisuje Pana Jezusa jako jednorodzonego Syna Bożego – Logosa, który przyszedł na ziemię, aby objawić charakter i wolę Ojca w zbawieniu rodzaju ludzkiego. W Ewangeliі tej znajdujemy opis szczególnego cudu – wzbudzenia Łazarza oraz piękną arcykapłańską modlitwę Jezusa.

Trzy pierwsze Ewangelie uznawane są za synoptyczne, to jest podobne do siebie, natomiast Ewangelia Jana (bez przypowieści, zawierająca tylko dwa podobieństwa) jest nazywana teologiczną. Kolejność poszczególnych ksiąg Ewangeliі została ustalona prawdopodobnie według dat ich wydania, choć przyznać trzeba, że ustalenie dokładnych dat nadal stanowi wśród biblistów przedmiot dyskusji i naukowych dociekań.

Kim byli ewangeliści i skąd posiadali informacje? ♦ Ewangelista Mateusz – celnik, apostoł, naoczny świadek życia Pana Jezusa (Mat. 9:9,10, Łuk. 5:27-29),

- ❖ Ewangelista Marek – siostrzeniec Barnaby (Kol. 4:10), syn Mani (Dzieje Ap. 12:12); możliwe że informacje czerpał z opowiadania apostoła Piotra („*Pozdrawia was... Marek, syn mój*” – 1 Piotra 5:13),
- ❖ Ewangelista Łukasz – Grek, lekarz (Kol. 4:14); informacje posiadał od apostołów i innych wiarygodnych świadków (Łuk. 1:1-3),
- ❖ Ewangelista Jan – najmłodszy z apostołów, rybak, gorąco miłujący Pana, co zostaje odwzajemnione wielką Pańską miłością (Jan 21:7,20). Owocem tej miłości było objawienie szczególnej mądrości i znajomości Boga oraz Jego planu. Ewangelię napisał w późnej starości. Był naocznym świadkiem działalności Pana Jezusa (1 Jana 1:1,3).

Głównym bohaterem Ewangelii jest Pan Jezus – w przedludzkiej egzystencji jako Logos, jednorodzony Syn Boży. Na ziemi został urodzony z Marii (spłodzony z ducha świętego) w stajence w Betlejem, a wychowany w Nazarecie – mieście o złej reputacji. Jezus nie ukończył żadnej szkoły. Z zawodu był cieślą, nie posiadał majątku (nie miał nawet własnego domu), nie napisał też żadnej książki. Kapłani potępili Jego nauki, a przywódcy narodu skazali Go na śmierć przez ukrzyżowanie. Jego ciało zostało złożone w wypożyczonym grobie. Pomimo tego, przez swoje życie – naukę, czyny, a także poprzez swoją śmierć dokonał wielkiego dzieła, to jest odkupienia całego rodzaju ludzkiego oraz pokojowej przemiany w setkach milionów serc ludzkich. To właśnie On zainspirował największe dzieła takich artystów jak: Michał Anioł, John Milton, Leonardo da Vinci, Bach, Beethoven. Sokrates nauczał przez 30 lat, Arystoteles przez 40 lat, a Platon – 50, a mimo to wszyscy oni razem wzięci nie wywarli tak wielkiego wpływu na ludzkość jak Jezus, który działał zaledwie przez 3,5 roku.

Ewangelisci byli nie tylko kronikarzami życia Pana Jezusa, ale i pisarzami, którzy pod natchnieniem ducha świętego dokonali selekcji nauk i wydarzeń z życia Pana Jezusa. Ewangelia ma więc nadzór Boski i jest owocem prawdy, a nie dziełem kłamstwa.

Czym szczególnie różnią się fragmenty początkowe i końcowe opisów poszczególnych Ewangelii?

- ❖ Ewangelia Mateusza rozpoczyna się od narodzenia Pana Jezusa, którego rodowód jest prowadzony od Abrahama – Pan Jezus jako obiecane ziemskie nasienie Abrahama; kończy się opisem 40-dniowej działalności Pana Jezusa po Jego zmartwychwstaniu,
- ❖ Ewangelia Marka zaczyna się od opisu misji Jana Chrzciciela, bez podawania rodowodu Pana Jezusa; kończy się podobnie jak Ewangelia Mateusza,
- ❖ Ewangelia Łukasza przedstawia na początku narodzenie się Jana Chrzciciela, a rodowód Pana Jezusa jest wyprowadzony od Adama – ojca całej ludzkości; kończy się wniebowstąpieniem Pana Jezusa, jest zatem najobszerniejsza,
- ❖ Ewangelia Jana rozpoczyna się opisem istnienia Pana Jezusa jako Logosa, z pominięciem Jego ziemskiego rodowodu; kończy się zmartwychwstaniem Jezusa.

Główna treść Ewangelii to obiecane z dawna Królestwo Boże na ziemi. Z uwagi na fakt, że zarówno ziemia, jak i cały wszechświat należą do Boga, nie do pomyślenia byłoby, aby na Jego własności mogło istnieć obce państwo – państwo Szatana, w którym panowałyby: bałwochwalstwo, cierpienie, niesprawiedliwość i śmierć. Bóg stwarzając pierwszych ludzi założył w raju doskonale królestwo, które przez ich nieposłuszeństwo zostało utracone. Obecnie potomstwo Adama i Ewy – cała ludzkość doświadcza skutków grzechu po to, aby w obiecany Królestwie Bożym mogła przez dobrowolne posłuszeństwo cieszyć się życiem wiecznym w doskonałych warunkach ziemskich.

Królestwo Boże będzie się składać z dwóch faz – fazy duchowej (niebieskiej) i fazy ziemskiej. W sposób obrazowy zostało to przedstawione w obietnicy, jaką Bóg dał Abrahamowi: „... *rozmnożę nasienie twoje jako gwiazdy niebieskie [faza duchowa] i jako piasek, który jest na brzegu morskim [cała odnowiona ludzkość]*” – 1 Mojż. 22:17. Fazę duchową będą stanowić uwielbiony Pan Jezus wraz z Kościołem, składającym się ze 144 tysięcy członków wybieranych z ludzi podczas Wieku Ewangelii. Oni wejdą w skład rządu tego Królestwa – wzbudzając z grobów całą ludzkość i drogą restytucji doprowadzając posłusznych do zupełnej doskonałości i życia wiecznego. Również ziemia zostanie przywrócona do stanu raju: „*Przyszedł bowiem Syn człowieczy, aby zbawił to, co było zginęło*” – Mat. 18:11.

Nastąpi wielka różnica pomiędzy stanem obecnego, upadłego społeczeństwa, a jego stanem w Królestwie Bożym. Bóg we śnie proroka Daniela przyrównał rządy ludzkości do dzikich, krwiożerczych zwierząt – lwa, niedźwiedzia, lamparta oraz czwartej bestii, dla której nie znalazł odpowiednika w świecie zwierząt. Owa czwarta bestia była „... *straszna i sroga i bardzo mocna, mająca zęby żelazne wielkie, która pożerała i kruszyła, a ostatek nogami swymi deptała*” (Dan. 7:7). Cechą wspomnianych zwierząt jest to, że żywią się wyłącznie mięsem, a więc muszą odbierać życie innym stworzeniom. Podobne są też skutki tych rządów (bestii) – wojny, grabieże, prześladowania, miliony zabitych i pomordowanych, a także ogromne zniszczenia mienia oraz sumień i uczuć ludzkich.

Przyszły Król i Jego rząd są przypodobani w ziemskim życiu do owcy, baranka, a więc zwierzęcia, które nie odbiera życia innym, lecz ochotnie oddaje swoje własne (Izaj. 53:7). Takiego też usposobienia będzie nie tylko przyszły rząd, ale również wszyscy uczestnicy Królestwa (Mat. 25:31-46). Zacność, piękność i chwała tego przyszłego rządu jest przyrównana także do przystrojonej w klejnoty oblubienicy oraz miasta zbudowanego ze złota i drogich kamieni (Obj. 21:2,10). Skutkiem panowania takiego rządu będzie sprawiedliwość, miłość, radość – piękno wewnętrzne i zewnętrzne tak ludzi, jak i całej ziemi. Nie będzie wówczas zła, cierpień, smutku i śmierci.

Autor „*Boskiego planu wieków*” pisze:

„Zamknij na chwilę oczy na nieszczęście i niedolę, degradację i smutek, jakie jeszcze przeważają z powodu grzechu i wyobraź sobie chwałę doskonałej ziemi: Żadna plama grzechu nie niszczy harmonii i pokoju doskonałego społeczeństwa ani żadna gorzka myśl czy nieżyczliwe spojrzenie lub słowo. Miłość tryska z każdego serca i znajduje odzew w każdym sercu. Każdy czyn nosi znamię życzliwości. Chorób już więcej nie będzie ani bólu, ani cierpienia, ani jakichkolwiek oznak skażenia – nawet obawy przed nimi nie będzie. Pomyśl o znanym ci uosobieniu względnego zdrowia i piękna ludzkich kształtów i rysów, i wiedz, że urok doskonałych ludzi przekroczy najśmielsze marzenia. Wewnętrzna czystość oraz umysłowa i moralna doskonałość zaznaczają się chwałą na każdym promiennym obliczu. Takie będzie społeczeństwo ziemi. Ustanie płacz, a łzy wszystkich pogrążonych w smutku zostaną otarte, kiedy dzieło zmartwychwstania będzie w pełni urzeczywistnione (Obj. 21:4)” – I Tom, str. 191 (nowe wydanie).

Czy Pismo Święte podaje jakiś czas wybrania i skompletowania tego niebieskiego rządu – Kościoła?

W Słowie Bożym mamy wzmiankę o trzech dniach. W księdze Ozeasa czytamy: „*Ożywi nas po dwóch dniach, a dnia trzeciego wzbudzi nas*” (Oz. 6:2). Z kolei ewangelista Jan zanotował słowa Pana Jezusa skierowane do Żydów: „*Rozwalcie ten kościół, a we trzech dniach wystawię go*” (Jan 2:18). Żydzi zrozumieli wówczas te słowa dosłownie, a uczniowie Pana Jezusa odnieśli je w późniejszym czasie do Jego zmartwychwstania. Słowa te mogą mieć jednak zastosowanie do pozafiguralnej świątyni – Kościoła, której budowa jest w trakcie przygotowywania, tak jak pisze o tym apostoł Piotr: „*I wy jako żywe kamienie budujcie się w dom duchowy...*” (1 Piotra 2:5). Ta pozafiguralna świątynia ma być budowana przez niecałe 3 tysiąclecie dni. Taka też myśl znajduje się w Reprints, gdzie czytamy:

„W czasie Tysiąclecia cały świat będzie miał sposobność zbliżyć się do Boga poprzez Jego wspaniałą Świątynię, której głównym kamieniem węgielnym jest sam Jezus, a Kościół kamieniami żywymi pod Jego kierownictwem.

A Bóg wysłucha modlitw, które zostały do Niego zanesione w odpowiedni sposób i wybaczy grzechy ludziom; a jako rezultat dzieła restytucji posunie się w kierunku wypełnienia się. Tak jak Salomon poświęcił Świątynię, tak też Kościół Chrystusowy będzie poświęcony i oddany Ojcu. Wspaniały antytyp¹ na Salomona, Pan Jezus Chrystus, uczyni to, przedstawiając nas wszystkich jako Jego członków jako Świątynię, która jest Jego Ciałem, wskrzeszonym trzeciego dnia – trzeciego tysiącletniego dnia – od czasu Jego śmierci – świt wielkiego sabatu (Jan 2:19-22)” – R 5713.

Tak jak Pan Jezus zmartwychwstał rankiem trzeciego dnia, „*gdy jeszcze było ciemno*” (Jan 20:1), tak cały Kościół zostanie skompletowany i uwielbiony we wczesnym poranku trzeciego tysiącletniego dnia.

Żyjemy w bardzo ważnym czasie – okresie końca wyboru Kościoła, po którym nastąpi ustanowienie ziemskiej fazy Królestwa Bożego. Według środków masowego przekazu czas, w którym się obecnie znajdujemy, odznacza się potęgującymi się zmianami klimatycznymi, środowiskowymi, obyczajowymi, moralnymi, które zbliżają ludzkość i ziemię do szczytowych, niewyobrażalnie bolesnych wydarzeń. Zostało to przepowiedziane w Słowie Bożym, które zaznacza, że na ciemnych chmurach nadchodzącego wielkiego ucisku widnieje piękna tęcza tego obiecane, wspaniałego Królestwa Bożego, o przyjście którego nadal się modlimy. Pan Jezus przepowiadając znaki bliskiego nadejścia Królestwa Bożego ostrzegwał, aby nasze serca nie były obciążone obżarstwem, opilstwem i pieczęlowaniem o ten żywot, ale abyśmy czuwali, modlili się i podnosili głowy (Łuk. 21:34-36), gdyż nasze wybawienie jest już blisko – bardzo blisko, a Królestwo Boże „we drzwiach”.

Ach przyjdź błogi dniu!
Ty kończysz nasze troski.
Zwiastujesz Tysiąclecia brzask,
Królestwa świetny blask.
Tyś dzień Pańskich łask.
Ach przyjdź błogi dniu!



¹ Poniżej zamieściliśmy krótkie objaśnienie pochodzenia i znaczenia słów „typ” i „antytyp” – zachęcamy do lektury.

Typ i antytyp

Autorzy Nowego Testamentu posługiwali się czasami greckim słowem *typos* (nr Stronga 5179), które tłumaczy się na język polski między innymi jako: „odcisk pieczęci, znak, model wzór, posąg, figura”. Słowo to wywodzi się od czasownika *typtoo* oznaczającego „bić, uderzać”. Związek tych słów widoczny jest np. w polskim wyrażeniu „bić monetę”, w którym chodzi o odciskanie w metalu wzoru z twardej matrycy. W tym też pierwotnym znaczeniu używa słowa *typos* ewangelista Jan, pisząc o „znakach (śladach) gwoździ” na rękach Jezusa (Jan 20:25).

Pisarze NT używali też słowa *typos*, by przekazać informację, że Przybytek izraelski na pustyni skonstruowany został według wzoru (gr. *typos*), pokazanego Mojżeszowi na Synaju

(Dzieje Ap. 7:44; Hebr. 8:5). W tym znaczeniu *typos* określał model – taki jak używa się do dzisiaj choćby przy projektowaniu. W podobnym też sensie słowo *typos* wielokrotnie używane jest w odniesieniu do wzoru godnego naśladowania, przykładu, jakim był dla nas np. apostoł Paweł, czy jakimi my winniśmy być dla innych (Filip. 3:17; 1 Tes. 1:7; 2 Tes. 3:9; 1 Tym. 4:12; Tyt. 2:7; 1 Piotra 5:3).

Słowo *typos* w znaczeniu „wzór, model” zostało też zastosowane do opisu pojęć symboliki hebrajskiej. Apostoł Paweł pisze, że pierwszy człowiek Adam był *wzorem* Chrystusa (Rzym. 5:14 BT *typem*, NB *obrazem*), czyli inaczej mówiąc postać Adama była modelem, dającym pewne wyobrażenie o Mesjaszu. Również wydarzenia z historii Izraela określa

apostoł Paweł mianem *wzoru*, wedle którego może i nam również zdarzyć się postępować (1 Kor. 10:6,11).

Tak jak model znajduje najczęściej swoją realizację, tak jak wzór (matematyczny czy graficzny) bywa stosowany w praktyce, a pieczęci towarzyszy jej odcisk, tak greckie słowo *typos* skojarzone jest z *anti-typos* (numer Stronga 499), oznaczającym „odcisk pieczęci, kopię, wizerunek, odbicie”. W tym znaczeniu duchowa świątynia w niebie stanowiła np. rzeczywistość odpowiadającą modelowi Przybytku (Hebr. 9:24), a apostoł Piotr nazywa chrzest odzwierciedleniem wzoru ukazanego w korabiu Noego (1 Piotra 3:21).

Tłumacząc greckie słowa *typos* oraz *antitypos* na język polski napotykamy na pewną trudność, polegającą na tym, że w języku polskim nie ma odpowiedniej pary słów, które dobrze oddawałyby sens greckich oryginałów. W specjalistycznym języku teologicznym przyjęło się używać pary spolszczonych wersji słów greckich: *typ* i *antytyp*. W polskich tłumaczeniach wydawnictw badaczy Pisma Świętego zastosowano bardziej polskobrzmiące pary: *obraz* i *pozaobraz* oraz *figura* i *pozafigura* wraz z odpowiadającymi im przymiotnikami – obrazowy,

pozaobrazowy oraz figuralny i pozafiguralny. Choć słowa: *pozaobraz* czy *pozafigura* nie znajdziemy w żadnym polskim słowniku, a słowa *obraz* i *figura* mają potocznie nieco inny zakres znaczeniowy (zwłaszcza odpowiadające im przymiotniki), to wydaje się, że użycie tych słów w specjalistycznym zastosowaniu odnoszącym się do symboliki biblijnej dobrze odpowiada ich oryginalnym znaczeniom oraz zasadom słowotwórstwa. Słowo *figura* może mieć znaczenie wzoru literackiego czy muzycznego. Dlatego też po uprzednim objaśnieniu można go chyba użyć w odniesieniu do „figury symbolicznej”, podobnie jak mówi się o „figurze stylistycznej”. Słowo *pozafigura* odpowiadające greckiemu *antitypowi* również dobrze się objaśnia, jako że przedrostek *poza-* może oznaczać obszar oprócz tego wyznaczonego przez zakres znaczeniowy słowa, które poprzedza (np. zajęcia pozaszkolne). Podobne uzasadnienie można by podać do pary „obraz–pozaobraz”.

Tak więc decydujące jest nie tyle mniej lub bardziej poprawne użycie jednego z powyżej przytaczanych polskich słów, ile poprawne zrozumienie zagadnienia *typu* i *antytypu* jako wzoru i jego realizacji. (dak)

Cztery wozy Zachariasza

■ JÉRÔME GRUHN

ALBOWIEM NA WIEKI MIŁOSIĘRDZIE JEGO...

Lekcja z Proroctwa Zachariasza 6:1-8

W wersetach 1 do 8 rozdziału 6. Proroctwa Zachariasza przekazane nam zostało szczególnego rodzaju proroctwo.

Jest faktem, że w przeszłości Bóg stale i na rozmaite sposoby przemawiał do Izraelitów przez proroków. Apostoł Piotr pisze w 1 Piotra 1:10 i 12 „O którym zbawieniu wywiadywali się i badali się prorocy, którzy o tej łasce, która na was przyjść miała, prorokowali (...) Którym objawione jest, iż nie samym sobie, ale nam tym usługiwali...”. Odnosi się to do nas, czyli do tych, którzy idą śladami Pana.

Wiekuiasty łaskawie wybrał nas i otworzył nam oczy, żebyśmy zrozumieli to powołanie i żebyśmy pewnego dnia ujrzeli Jego chwałę i chwałę Jego Syna, jeśli będziemy wierni. Jesteśmy szczęśliwi, że możemy rozumieć, co napisali prorocy. Aby otrzymać zrozumienie, potrzebujemy ducha świętego oraz zwrócenia swych serc ku Wiekuiestemu Bogu, Ojcu światłości, tak jak było to treścią modlitwy Dawida: „Otwórz oczy moje, abym oglądał cudowność zakonu twego” – Psalm 119:18 (BW).

Wizję Zachariasza, nad którą chcemy się zastanowić, Bóg dał nie tylko prorokom, aby ją zapisali, bowiem „cokolwiek przedtem napisano, ku naszej nauce napisano, abyśmy przez cierpliwość i przez pociechę Pism nadzieję mieli” – Rzym. 15:4.

Prorok Zachariasz widział cztery wozy nadjeżdżające spomiędzy gór. Na podstawie objawienia Danielowego – gdy objaśniał sen królowi Nabuchodonozorowi – wiemy, że góra jest obrazem królestwa, a właściwie rządów.

O jakie królestwo może chodzić w wizji Zachariasza? Dwie góry, które on widział, były spiżowe, czyli miedziane. Z „Cieni Przybytku” wiemy, że spiż albo miedź jest symbolem ziemskiej, ludzkiej natury. Na dziedzińcu wszystko było z miedzi: ołtarz ofiarny, umywalnia, podstawki, w których umieszczone były belki podtrzymujące białe zasłony, uniemożliwiające ludowi zagładanie do wnętrza dziedzińca. Miedź, gdy jest dobrze wyczyszczona, błyszczący jak złoto. Tak też i człowiek został stworzony na obraz Boży, jak napisane jest w 1 Mojż. 1:26 „Uczyńmy człowieka na wyobrażenie nasze...” – 1 Mojż. 1:26. Dwie spiżowe góry pozwalają zrozumieć, że Wiekuiasty ustanowił na ziemi tylko dwa królestwa i że są na ziemi tylko dwaj królowie z Bożej łaski. W 1 Mojż. 1:31 czytamy: „I widział Bóg wszystko, co uczynił (Logos), a oto było bardzo dobre...” – 1 Mojż. 1:31. Adam został stworzony doskonały, moralnie i fizycznie, dlatego Wiekuiasty Bóg umieścił go jako pana albo króla w ogrodzie Eden. W Palmie 8:5-8 autor napisał: „Cóż jest człowiek, iż

nań pamiętasz? albo Syn człowieczy, iż go nawiedzasz? ... chwałą i czią ukoronowałeś go. Dales mu opanować sprawy rąk twoich, wszystkoś poddał pod nogi jego. Owce i woły wszystkie, nadto i zwierzęta polne” – Psalm 8:5-8. Rozpoznamy także i drugiego króla: On jest Królem królów i Jego jest królestwo. Gdy nasz Król został zdradzony i postawiony przed sąd, Piłat Poncki zapytał go: „Czy ty jesteś królem?” A Jezus mu odpowiedział: „Królestwo moje nie jest z tego świata” – Jan 18:33,36. Oznacza to, że Jego królestwo nie jest częścią dzisiejszego porządku światowego.

Spomiędzy tych dwóch gór, pokazanych w dwóch spizowych górach, nadjechały cztery wozy ciągnięte przez konie różnej maści. Zauważmy podobieństwo: W ogrodzie Eden znajdowała się jedna rzeka, która tenże ogród nawadniała, tzw. „rzeka życia”, która wytryskiwała spod tronu Bożego, a wypływając z Edenu dzieliła się na cztery rzeki, z których pierwsza opływała ziemię Hewila, gdzie było złoto (1 Mojż. 2:10,11). Te cztery rzeki zdają się wskazywać na to, że Wiekuisty obiecał ludziom możliwość życia w czasie, który rozciąga się pomiędzy „rajem utraconym” a „rajem przywróconym”. Jest to podkreślone również tym, że pierwsza rzeka wypływająca z Edenu płynęła w ziemi Hewila, gdzie znajdowało się złoto, a było ono dobre. Dostrzegamy tutaj istniejącą już od dnia stworzenia wspaniałą Bożą ofertę, żeby jedna klasa ludzi mogła otrzymać życie duchowe w boskiej naturze, pokazanej w złocie.

W czterech wozach zauważamy ukazanie czterech klas lub grup zbawionych.

Niepewny prorok zapytał anioła: „Co to jest, panie mój?” Ten mu odpowiedział: „Te są cztery wiatry niebieskie...” – Zach. 6:4,5. Wiatr jest także ucieleśnieniem ducha, jak to wyraźnie widzimy na podstawie słów z Dziejów Ap. 2:1,2 „A gdy przyszedł dzień pięćdziesiąty, byli wszyscy jednomyślnie pospołu. Tedy się stał z prędką z nieba szum, jakoby przypadającego wiatru gwałtownego...”. W Proroctwie Daniela znajdujemy fragment także mówiący o „czterech wiatrach niebieskich”. W Dan. 7:2 prorok stwierdza: „Widziałem w widzeniu moim w nocy, a oto cztery wiatry niebieskie potykały się na morzu wielkim”. Te cztery wiatry wyobrażają „cztery duchy niebieskie”. Wiatry te lub duchy są niewidzialną mocą Bożą. Wiemy, że duch Boży stwarzał ziemię i wszystko, co się na niej znajduje. Brat Russell pisze, że „wiatr” i „duch” przedstawiają również nauki. Czytamy też: „Najmils! nie każdemu duchowi wierście, ale doświadczajcie duchów, czy z Boga są” – 1 Jana 4:1. Natomiast apostoł Paweł zaleca: „Abyśmy więcej nie byli dziećmi, chwiejącymi się i unoszącymi się każdym wiatrem nauki przez fortel ludzki...” – Efezj. 4:14.

Możemy stwierdzić, że wskazówki biblijne ukazują nam wyraźnie wolę Ojca Niebieskiego, który przygotował dla ludzi cztery poziomy egzystencji. Owe cztery różne poziomy czy stany, zaferowane ludziom, są przedstawione w czterech koniach różnej maści.

Pierwsza grupa zbawionych

Zauważamy, że pierwszy jechał wóz ciągnięty przez konie kasztanowe i wyprzedzał on inne wozy. Dlaczego? O kogo tutaj chodzi? Kto po upadku Adama otrzymał zgodnie z wolą Bożą szansę życia jako pierwszy? Dla tych, co znają plan Boży, odpowiedź nie jest trudna.

Chodzi o klasę wiernych ze Starego Testamentu: proroków, starotestamentalnych mężów. To są ci, którzy jeszcze przed śmiercią Jezusa Chrystusa udowodnili swoją wierność. W sposób szczególny zostaną nagrodzeni przez Wiekuistego. Apostoł Paweł pisze o nich w Hebr. 11. Aż do śmierci dawali oni dowody swojego poddaństwa, swojej wierności, swojego posłuszeństwa i swojej miłości dla spraw Bożych. Otrzymają swoją nagrodę w Królestwie Bożym, kiedy to zmartwychwstaną jako ludzie doskonali, zarówno moralnie, jak i fizycznie. Jako „księżęta ziemi” będą ziemskimi przedstawicielami Królestwa.

Jak cudowne są obrazy i symbole, których Bóg używa, aby swoje zamiary uczynić dla nas zrozumiałymi!

Aby ukazać tę klasę, wybrał Bóg kasztanowe konie. Kolor ten jest nieco podobny do koloru krwi. Wielu spośród tych mężów zapłaciło życiem za swoją wierność. Nawet jeśli ci starotestamentalni święci nie mieli udziału w „oferze za grzech”, to mieli wszakże dostęp do oczyszczania się od grzechu. W 4 Mojż. 19:2,3 czytamy: „Powiedz synom izraelskim, aby przywieźli do ciebie jałowicę płową, zdrową, na której by nie było zmaży, i na której by nie powstało jarzmo; tę oddacie Eleazarowi kapłanowi, który ją wywiedzie za obóz, i zabita będzie przed nim”. A werset 5. dodaje: „Potem każe tę jałowicę spalić przed oczyma swymi...” i dalej w w. 9. „I zbierze człowiek czysty popiół onej jałowicy, i wysypie go precz za obóz...”. W broszurze „Cienie Przybytku” na str. 105 brat Russell napisał:

„W ten sposób wierność świętych Starego Testamentu była pokazana w zebranych popiołach jałowicy, zachowywanych na przyszły użytek; cenne lekcje doświadczeń, wiary, posłuszeństwa, ufności itd., zastosowane dla ludzkości starającej się o oczyszczenie w przyszłym wieku, uświęcają ją i oczyszczą – nie bez ofiar Dnia Pojednania, ale na ich podstawie i w ścisłym z nimi związku”.

Druga grupa zbawionych

Zastanówmy się teraz nad drugim wozem, który był ciągnięty przez czarne konie. Rozkoszujemy się pięknem i harmonią Bożej idei zbawienia, gdy widzimy, jak Wiekuisty otwiera tutaj inną drogę dla zbawienia jeszcze innej klasie – po śmierci Jana Chrzciciela, ostatniego z klasy starotestamentalnych świętych.

Dzięki zasłudze Jezusa Chrystusa Bóg otworzył możliwość otrzymania boskiej natury – jedyna w swoim rodzaju oferta, jaka nigdy więcej nie będzie dana. Powstaje całkiem inna klasa, a oferta owa służy uczczeniu mocy i miłości Boga. Klasę ową tworzą członkowie Ciała Chrystusa, Kościół, Wybrani, Oblubienica – jedynym słowem ci wszyscy, którzy chodzą śladami swego Mistrza, Jezusa Chrystusa. Sam Jezusa otworzył tę

drogę, którą nazywa „wąską drogą”, która prowadzi do żywota. Śledząc dalej wizję Zachariasza – to Jezus jest tym, który jako pierwszy wsiadł do wozu z czarnymi końmi i to On jest sprawcą naszego wybawienia.

I znów zadziwia nas, że w wizji klasa ta zobrazowana jest w czarnych koniach. Czyż ten obraz drugiego wozu i tych, co w nim siedzą, nie jest wspaniałą?

Myślmy o słowach apostoła Pawła do Kolosan: „*Albowiemście umarli i żywot wasz skryty jest z Chrystusem w Bogu*” – Kol. 3:3. A w Rzym. 6:4 czytamy: „*Pogrzebieniśmy tedy z nim przez chrzest w śmierć...*”. Natomiast w Rzym. 14:8 jest napisane: „*Bo choć żyjemy, Panu żyjemy; choć umieramy, Panu umieramy; przetoż choć i żyjemy, choć i umieramy, Pańscy jesteśmy*”.

Uważamy, że wszyscy ci, którzy mogą zająć miejsce w drugim wozie, są całkowicie poświęceni Panu, którzy oddali się Panu poprzez chrzest w Jego śmierć, zgodnie z Pańskim wzorem chrztu w Jordanie. Język jadących w wozie musi być taki sam jak język ich Głowy, a On powiedział: „*Oto idę, aby czynić wolę twoją*”. Muszą oni poddać swą wolę woli Wiekuistego, być pogrzebani w śmierci swego Mistrza. W ten sposób ukazana została śmierć starej woli starego człowieka, co oznacza jego ludzkie życie, aby można było „wejść do nowości żywota”. Miejsce ludzkiej natury zajmuje spłodzone „nowe stworzenie”, które ma być użyteczne w służbie dla Boga i Prawdy.

W Pieśni nad Pieśniami Salomona mamy jeszcze inny ciekawy obraz, w rozdziale 1, werset 5, gdzie obłubienica mówi: „*Czarnamci, alem wdzięczna, o córki Jeruzalemskie! Jestem jako namioty Kedarckie...*”. Ona wie, że w oczach Ojca Niebieskiego jest powabna i wdzięczna, gdyż została usprawiedliwiona przez krew Jezusa Chrystusa i przywdziana na nowo szatą sprawiedliwości. Nawet jeśli to Nowe Stworzenie jest niezauważane przez świat, to Bóg nie patrzy na to co zewnętrzne. Już samo codzienne trwanie w ofiarowaniu swego życia w służbie Bogu jest Mu drogim, jak czytamy w Psalmie 116:15 „*Droga jest przed oczyma Pańskimi śmierć świętych jego*”. My wiemy, że nie chodzi tu o ostatni moment życia ziemskiego, gdyż cokolwiek nas spotyka, nie dzieje się przypadkowo lub bez sensu. To On Wiekuisty, wszechmocny Bóg – On nas powołał i zaprosił do chodzenia śladami Jego umiłowanego Syna wszędzie, gdzie nas poprowadzi. To owa niezmierna łaska, dobroć i miłość, obudzona przez Jego wspaniałą plan, Prawda, która nas pociąga – czyż możemy się temu oprzeć? Wręcz przeciwnie, przez miłość i wielką Bożą łaskę zostaliśmy przekonani.

Obrazowy jeździec na wozie, nasz Pan Jezus Chrystus, sprawdza dokładnie, czy wszyscy, co z Nim jadą, traktują swoje ludzkie życie jak martwe i czy ich życie jako Nowych Stworzeń żywe jest dla Chrystusa, dla Prawdy i dla braci. Wszyscy ci, którzy w swoim życiu pozwalają ożywać ich własnej woli, wybierają miłość świata i tym

samym nie są wierni swoim ślubom poświęcenia i muszą wysiąść oraz zająć miejsce w następnym wozie, który już jest dla nich podstawiony, dzięki dobroci i łasce Pana, jeśli przynajmniej są spłodzeni z ducha.

Trzecia grupa zbawionych

To doprowadza nas do zastanowienia się nad trzecim wozem, który był ciągnięty przez konie białe. Ci, którzy nim jadą, są we własnych oczach mądrymi i słabną w swoich usiłowaniach. O nich powiedziane jest w Obj. 7:9 „*Stali przed stolicą i przed oblicznością Baranka, obleczeni w szaty białe...*”. Na pytanie pisarza Objawienia, Jana, w w. 13 „*Ci, którzy są obleczeni w szaty białe, co zacz są i skąd przyszli?*” pada odpowiedź: „*Ci są, którzy przyszli z ucisku wielkiego i omyli szaty swoje, i wybielili je we krwi Barankowej, dlatego są przed stolicą Bożą i służą mu w dzień i w nocy w kościele jego...*” – Obj. 7:14,15. W Psalmie 45:14-16 jest powiedziane: „*...także panny za nią, towarzyski jej, przywiodą do ciebie... a wnijdą na pałac królewski*”.

Czwarta grupa zbawionych

Rozważmy teraz czwarty wóz, który ciągnięty był przez konie srokate; inne tłumaczenia mówią o koniach silnych.

Pozostaje pewna grupa ludzi, którzy, jeśli zechcą, będą mogli otrzymać życie wieczne. Taka możliwość będzie im dana w Królestwie Bożym – dzięki zasłudze Zbawiciela Jezusa Chrystusa – w ramach dzieła naprawienia wszystkich rzeczy; będą musieli podjąć trud postępowania szerokim gościńcem świętobliwości i być posłusznymi Bożemu prawu. „*Będziesz miłował Boga z całego serca, z całej duszy i z całej siły, a bliźniego twego jak siebie samego*”.

Wszyscy zmartwychwstaną, nikt nie zostanie zapomniany. Pan sam mówi w Jana 5:28,29 „*Nie dziwujcie się temu; boć przyjdzie godzina, w którą wszyscy, co są w grobach, usłyszą głos jego; i pójdą ci, którzy dobrze czynili, na powstanie żywota, ale ci, którzy źle czynili, na powstanie sądu*”. Wszyscy, co jechali w pierwszych trzech wozach i dotrą do celu, powstaną z martwych jako doskonałe istoty, każdy na swoim poziomie. Reszta ludzkości – jadąca w czwartym wozie – powstanie na sąd, ku doświadczeniom. Odbędzie się przywrócenie i naprawienie ludzkości do życia w świętości, gdyż Wiekuisty jest miłosierny i przewidział Odkupiciela – Jezusa Chrystusa, który swoje życie oddał za wszystkich i Jemu dana została wszelka moc na niebie i na ziemi. Określenie „srokate” albo „silne” konie jest słuszne i uzasadnione ilością i różnorodnością ludzi, którzy obrazowo przewożeni są w czwartym wozie. Tekst oznajmia w wersecie 5, że konie „*stały przed panującym nad wszystką ziemią*”. Rozumiemy to w ten sposób, że żaden człowiek jadący w tych wozach nie może otrzymać życia wiecznego, jeśli nie jest przyjęty przez Wszechmocnego Boga i Jego Syna. Oznacza to, że

każda żywa istota musi dostarczyć niezbity dowód, aby otrzymać życie wieczne na odpowiednim poziomie.

Według proroctwa konie kare udały się na północ. Najpierw wydaje się osobliwe, że drugi wóz jest wymieniony na pierwszym miejscu, ale nie jest to przypadek, że udaje się on na północ, bowiem uwielbiony Jezus Chrystus (Głowa i Ciało) stanowi najważniejszy żywotny element w Boskim planie. Przed założeniem ziemi Bóg chciał mieć Nowe Stworzenie, szczęśliwą rodzinę, pojednaną z Bogiem i miłującą swego Stwórcę, wielbiącą Go i bez zastrzeżeń rozumiejącą, tak jak i On sam kocha swoje stworzenia. Pojednana rodzina, która Go rozumie jak żadne inne myślące stworzenie we wszechświecie, jak pozostali ludzie albo cherubini, serafini czy inne moce sfer niebieskich. Członkom tej szczęśliwej rodziny będzie leżeć na sercu to, aby po wszystkie wieki podążać za zamysłami Najwyższego. To przedstawia właśnie północ. Wóz ciągnięty przez czarne konie zdaje się tym samym przedstawiać to, że ci, którzy w nim jadą, odziedziczą chwałę Najwyższego i Jego Syna. Liczne miejsca w Piśmie Świętym to potwierdzają i uwidaczniają zamiar Ojca Niebieskiego. Apostoł pisze do Tesaloniczan: „...*abyście chodzili godnie Bogu, który was powołał do swego królestwa i do chwały*” – 1 Tes. 2:12. Natomiast w 2 Tes. 2:14 stwierdza: „*Do czego was powołał przez Ewangelię naszą ku dostąpieniu chwały Pana naszego, Jezusa Chrystusa*”. Czyż nie jest to najwspanialsze ze wszystkich zaproszeń, jakie Wiekuisty skierował do ludzkich istot? Jest to naprawdę wielki zaszczyt i bezgraniczna łaska. Nie wolno nam przeto nigdy zapominać napomnień apostoła Pawła, że powinniśmy chodzić godnie oraz podejmować wszelki trud, aby być godnymi tej łaski.

Gdy pójdziemy dalej za tą wykładnią wozu ciągniętego przez czarne konie, zrozumiemy znaczenie także następującego zapisu: „*a białe wychodzą za nimi*” (w. 6). Do jadących w tym wozie zostało skierowane to samo zawołanie i zostały im zaofiarowane takie same wspaniałe rzeczy, które też były przez nich przyjęte. Poświęcili się oni i uczynili ślub, ale potraktowali swoje poświęcenie niewystarczająco poważnie – czy to ze słabości, czy to z pychy. W przeciwieństwie do Małego Stadka ich jest o wiele więcej. Biblia mówi, że są oni „wielkim ludem”. Pan popiera tę prawdę, gdy stwierdza, że wielu jest powołanych, a mało wybranych. Skoro się poświęcili i nie zapierają się swej wiary w Jezusa Chrystusa, zostaną uratowani, ale muszą przejść przez ucisk, aby ostatecznie otrzymać nagrodę. Nie znajdują się oni na tronie, tylko będą stać przed tronem, aby wypełniać polecenia Chrystusa w celu błogosławienia ludzkości. Dlatego białe konie podążają do ziemi północnej za czarnymi.

Zastanówmy się na koniec nad czwartym wozem, ciągniętym przez konie srogate. Zwraca się on na południe. Rozumiemy, że chodzi tutaj o ogród Eden, którego obraz zawiera między innymi zmartwychwstanie całej

ludzkości, w tym również cielesnego Izraela. Wśród jadących tym wozem widzimy całą ludzkość, o wszelkich kolorach skóry i wszelkiego pochodzenia etnicznego.

Pozostaje nam tylko zbadanie pierwszego wozu. O ile najpierw jest tam mowa o czerwonych koniach, to później o mocnych. Co to znaczy? Jadący w tym wozie prosili anioła, aby mogły „obejść ziemię”, na co zostało im dozwolone słowami: „*Idźcie, a obejdźcie ziemię!*” Może to być obraz tylko na starotestamentalnych świętych, którzy będą „księżętami po wszystkiej ziemi”. Potwierdza nam to ich „lepsze zmartwychwstanie” i wielkie dzieło, jakie będą mieć do wykonania na ziemi jako przedstawiciele Królestwa odziani mocą i autorytetem, których potrzebują dla przeprowadzenia swej trudnej misji. Wóz wiernych bohaterów Starego Testamentu nie będzie więc już ciągnięty przez czerwone konie, gdyż czas cierpienia się skończył. Będą cię oni cieszyć z przywileju pomagania światu w restytucji pod Nowym Przymierzem, które wtedy zacznie obowiązywać. Jakże chwalebny plan przygotował Bóg wraz ze swoim umiłowanym Synem dla naprawienia wszystkich rzeczy! Przez proroka Izajasza Wiekuisty nazywa swego Syna „*Dziwnym, Radnym, Bogiem mocnym, Ojcem wieczności, Księciem pokoju*” (Izaj. 9:6).

W Zach. 6:8 czytamy: „*Oto te, które wyszły do ziemi północnej, uspokoiły ducha mego w ziemi północnej*”. Celem Ojca Niebieskiego jest pojednanie wszystkich w Chrystusie. Jego umiłowany Syn jest w owym czasie Alfą i Omegą, początkiem i końcem Jego miłościwego planu. Uwielbiony Chrystus (Głowa i Ciało) stanowi istotą owego planu Boga, jako że urzeczywistnia jego założenia ku Jego czci i Jego chwale. Gdy ostatni członek Ciała Chrystusowego znajdzie się w chwale, niedaleko będzie do momentu, gdy stanie się rzeczywistością to, na co czeka wszelkie wzdychające stworzenie, a mianowicie „objawienie synów Bożych”. Apostoł Paweł mówi: „...*zatwardzenie z części przyszło na Izraela, póki by nie weszła zupełność pogan. A tak wszystek Izrael będzie zbawiony...*” – Rzym. 11:25,26. Wtedy narody będą szukać Boga, a wówczas gniew Boży zostanie załagodzony. Jezus, umiłowany Syn, zapłaci niebieskiemu Sądowi okup, którego w myśl prawa wymagała śmierć grzeszników. Alleluja, cóż za Zbawca!

Wiekuisty okazał wobec nas wielkie miłosierdzie, gdy uznał nas za godnych usłyszenia Jego powołania. Jak wszyscy inni ludzie, byliśmy dziećmi gniewu, naczyniami nieużytecznymi, ale dzięki dobroci Boga staliśmy się naczyniami miłosierdzia. I jak Dawid mówimy: „*Wysławiajcie Pana: albowiem dobry; albowiem na wieki miłosierdzie jego*” – Psalm 107:1.

Zgodnie z Proroctwem Zachariasza mamy przywilej zajęcia miejsca w wozie zaprzężonym do czarnych koni. Nasze życie poświęciliśmy aż do śmierci naszemu Niebieskiemu Ojcu i Jego drogiemu Synowi. Pozostańmy wierni! Żyjmy dla Pana, dla Prawdy i dla braci! Razem

rozpoczęliśmy wielką podróż – obraliśmy niebiański cel. Bądźmy wierni aż do końca, aby kierujący wozem nie usunął nas z niego i nie zaprosił kogoś innego oraz zachowajmy w pamięci postanowienie apostoła Pawła, który w Filip. 3:14 stwierdza: „...bieżę do kresu ku zakładowi powołania onego Bożego, które jest z góry w Chrystusie Jezusie”. Zaś w rozdziale 4, w wersecie 13 napisał: „Wszystko mogę w Chrystusie, który mię posila”.

Oby Pan dodał nam sił, cierpliwości i wytrwałości, jakich potrzebujemy, aby w chwili, gdy opuścimy wóz, mógł On do nas powiedzieć: „Dobrze, służył dobry i wierny! Nad tym, co małe, byłeś wierny, wiele ci powierzę”. □

Jeśli z Nim cierpimy...

■ MARTIN SCHLÜCKER

BO NIE ZAWSZE CIERPIMY Z PANEM

„A jeśli dziećmi, to i dziedzicami, dziedzicami Bożymi, a współdziedzicami Chrystusa, jeśli tylko razem z nim cierpimy, abyśmy także razem z nim uwielbieni byli” – Rzym. 8:17 (BW).

Za przewodni tekst moich rozważań wybrałem werseł 17. z 8. rozdziału Listu do Rzymian apostoła Pawła. Świadomie sięgnąłem po przekład Albrechta, bowiem oddaje on wskazane miejsce ze szczególną siłą wyrazu.

W wielu tłumaczeniach Biblii, także w poprawionym tłumaczeniu Biblii Elberfelder¹, werseł ten brzmi następująco: „... jeśli prawdziwie z nim cierpimy, abyśmy z nim byli uwielbieni”. Jednak Albrecht² przetłumaczył słowa apostoła tak: „Musimy z nim cierpieć, jeśli chcemy być z nim uwielbieni”.

Gdzie tkwi tutaj różnica? W przeciwieństwie do innych tłumaczy, Albrecht przedstawia słowa apostoła w taki sposób, jakoby jedynie ci musieli cierpieć z naszym Panem, którzy odczuwają pragnienie bycia uwielbionymi z Nim jako Jego Oblubienica.

Apostoł Paweł mówi nam, że jeśli chcemy otrzymać koronę, musimy cierpieć, a zatem w każdym przypadku – będziemy cierpieć. Bez cierpienia nie może nastąpić uwielbienie. Co do tych słów Pawła przekład Albrechta nie budzi wątpliwości, że tylko ci, którzy mają wysokie powołanie, zostaną uwielbieni z naszym Panem jedynie wtedy, gdy będą razem z Nim cierpieć, dzieląc z Panem Jego szczególne cierpienie.

Cóż jest takiego godnego zastanowienia w tych słowach? Czy w ogóle ma sens zajmowanie się nimi? Czyż nie całe stworzenie naszego niebieskiego Ojca – włączając w to także obecnie wybranych – musi cierpieć? Sądzę, że dlatego powinniśmy zastanawiać się nad tymi słowami, że nie są one przykre, lecz pełne obietnicy, budujące, pocieszające i uszczęśliwiające, jeśli tylko dobrze je zrozumiemy.

W przedmowie do swego przekładu z 1920 roku Albrecht cytuje innego tłumacza biblijnego:

„Aż trudno wypowiedzieć, ile szkód wyrządziły tłumaczenia, które w trosce o wierność i dosłowność pozostawiają często czytelnika w całkowitej niejasności co do tego, co miało ono w ogóle wyrazić. Dosłowność a wierność to dwie zupełnie odmienne rzeczy. Wierne jest tłumaczenie wtedy, gdy mówi dzisiejszemu czytelnikowi w jego języku możliwie dokładnie to, co za czasów swego powstania tekst podstawowy przekazywał swoim pierwszym czytelnikom w jego całkiem innym języku”.

Czy także wokół wersełu z Rzym. 8:17 – tego prostego i jasnego zdania apostoła Pawła – zrodziło się nieporozumienie, które poczyniło szkody w świecie, takie jak niejasność? Odpowiedź brzmi: Niestety, przeciwnik Boży zatroszczył się o takie nieporozumienie.

Zwróćmy najpierw uwagę na tę przypuszczalnie największą szkodę, jaką Szatan wyrządził w naszych czasach za pośrednictwem błędnego przełożenia naszego przewodniego tekstu.

Wypowiedź Pawła: „Musimy z nim cierpieć” jest w nominalnym chrześcijaństwie często stosowana dla popełniania i motywowania zachowań mających na celu umartwienie się i zadawanie sobie cierpień. Zwłaszcza w okolicy Świąt Wielkanocnych możemy w mediach oglądać ludzi, którzy dźwigając drewniane krzyże kroczą Via Dolorosa. Inni dają sobie przemocą wciskać koronę cierniową, aż ich głowa zalewa się krwią albo się bicują. Możemy dostrzec ludzi, którzy na zakrwawionych kolanach odbywają pielgrzymki do miejsc modlitw przy nominalnych kościołach. Zaś kulminacyjnym punktem zamętu panującego w tym okresie jest coroczny obrzą-

¹ **Biblia Elberfelder** – to najpowszechniej używane wśród niemieckich badaczy tłumaczenie. Wywodzi się z 1855 r. (NT) i 1871 r. (ST). Nie jest tak bardzo popularna jak tłumaczenie Luthra, ale podobnie, czyli jest jakby drugą Biblią protestantów. Ci, którzy ją wybierają, cenią sobie dosłowność tego tłumaczenia.

² **Tłumaczenie Ludwiga Albrechta** – (Nowy Testament i Psalmi) pochodzi z 1920 r. (NT) i 1927 r. (Psalmi). Był on duchownym kościoła luterańskiego, ale w 1889 roku złożył urząd i przeniósł się do kościoła katolicko-apostolskiego.

dek na Filipinach, gdzie na Wielkanoc ludzie dają się krzyżować jak nasz Pan. Ludzie, którzy robią takie rzeczy, są święcie przekonani, że cierpią z naszym Panem. Nie pojmują tego inaczej i dlatego sami zadają sobie ból w sposób pozbawiony sensu. Czynią tak z niewiedzy i zaślepienia i zasługują na nasze współczucie tak samo, jak wszelkie wzdychające stworzenie wywoływać może z pewnością współczucie Pana Boga.

Na pewno ci, którzy uważają, że biczują się dla imienia naszego Pana, czynią to z głębokiej wiary, z przekonania i pokory i mogą tak postępować z najszlachetniejszych pobudek – na pewno kochają oni Boga. Jednak światło obecnej znajomości wiedzie nas jednoznacznie do przekonania, że takie cierpienie nie prowadzi do uwielbienia z Panem. Stanowi ono wyraz bólu ludzi pozbawionych nadziei i oszukanych przez nominalne chrześcijaństwo. Cierpią oni w sposób nieuzasadniony, ponieważ nie pragną wysokiego powołania – nie znają go zupełnie. Ale przez to, co sobie wyrządzają, także go nie poznają. Dlatego też nie pomoże to tym ludziom w osiągnięciu uwielbienia, zamiast tego żyją oni w zgotowanej przez Szatana niewoli fałszywie pojętej litery, a nie w wolności Pana.

Czy apostoł Paweł mógł w ogóle mieć przed oczyma takie cierpienia, gdy pisał te słowa do Rzymian? Czy chciał ich może przestraszyć onieśmielić lub, przez z rozmysłem wzmiankowany ból fizyczny, wprowadzić ich na wąską drogę bądź na niej utrzymać? Czyż choćby jeden jedyny uczeń mógłby być przyprowadzony do Pana przemocą?

Ewangelia jest radosną nowiną i dlatego nie taki musiał być sens słów apostoła. Jeśli nawet chodzi o cierpienia, to iść za nimi muszą: zachęta, obietnica i bodziec – podnieśmy razem ten ukryty skarb.

Skoro wiemy, że jest tutaj mowa tylko o Pańskich naśladowcach, będąc nimi zauważmy, że istnieją rozmaite rodzaje cierpienia, różne jego przyczyny i różne działanie – różne cele cierpienia. Apostoł Paweł wybrał swe słowa dla opisanego szczególnego rodzaju cierpienia i określił też wspomniały cel z nim związany. Nie pozostawia nas w ciemności i jawnie zapowiada, że będziemy cierpieć. Musimy jednak dostrzec pewne wielkie i pełne znaczenia różnice. Skoro słowa apostoła miałyby opisywać pewne szczególne cierpienie, nie mogły to być jedynie symboliczne słowa – bo skoro powiedział „cierpieć”, to miał to też na myśli. Dlatego nasz wykład pisma jest ograniczony. Jako uzupełnienie i objaśnienie naszego przewodniego tekstu chciałbym zacytować inne wypowiedzi Pawła. W Liście do Kolosan pisze on: „*Który się teraz raduję w doległościach moich dla was i dopełniam ostatnich ucisków Chrystusowych na ciele moim za ciało jego, które jest kościół*” – Kol. 1:24.

Czy zatem dla naśladowców Pana każde cierpienie jest natychmiast i nieograniczenie cierpieniem dla uwielbienia z Panem – niezależnie od przyczyny?

Czy takim szczególnym cierpieniem, które mamy dzielić z Panem, może być coś, co dotyka wszystkich ludzi? Czy jest to raczej coś, co przeżywają wyłącznie ci, którzy starają się o nagrodę wysokiego powołania i znajdują się na wąskiej drodze?

Aby znaleźć rozwiązanie, spróbujemy podzielić przyczyny fizycznych i psychicznych cierpień podzielić na trzy kategorie:

1. Cierpienie jako kara za coś, za co dana osoba ponosi odpowiedzialność.
2. Cierpienie, któremu w ogólności poddana jest cała ludzkość, bowiem jest skutkiem odziedziczonego grzechu i należy do sprawiedliwej zapłaty za grzech.
3. Cierpienie, którego doświadczyć mogą jedynie ci, którzy idą za Chrystusem i którego doznają niezasłużenie.

Dla lepszego zrozumienia posłużymy się pewnymi obrazami. Kiedy cierpimy w wyniku odpowiedzialności za swoje postępowanie, za karę? Pierwszym i najważniejszym przykładem są nasi pierwotni rodzice. Bóg przedłożył Adamowi pewną regułę: „*Tedy rozkazał Pan Bóg człowiekowi, mówiąc: Z każdego drzewa sadu jeść będziesz. Ale z drzewa wiadomości dobrego i złego, jeść z niego nie będziesz; albowiem dnia, którego jeść będziesz z niego, śmiercią umrzesz*” – 1 Mojż. 2:16, 17. Wykroczenie przeciwko tej regule przez Adama i Ewę doprowadziło do mającego dalekosiężne skutki ukarania pierwszych rodziców w postaci wyroku śmierci i do wypędzenia z raju, co z kolei oznaczało dla nich osobiste cierpienie z powodu utraty wszystkich dobrych rzeczy i bliskości Boga. Ale za to cierpienie oni sami ponosili odpowiedzialność. Bez znaczenia jest przy tym, że Pan Bóg dał swoje prawo tylko Adamowi, jeszcze przed stworzeniem Ewy i nie jej bezpośrednio, choć ostatecznie to ona pierwsza została zwiedziona przez Szatana. Obowiązuje pewna zasada prawna, przestrzegane przez wszystkie świeckie rządy i władze sądownicze, a głosi ona, że prawa ogłaszane są dla ogółu i nie muszą być każdemu indywidualnie objaśniane, by dopiero wtedy nabierały dla niego ważności; są to prawa ogólne. Pewne przysłowie mówi: „Niewiedza nie chroni przed karą” i opiera się ono właśnie na danej przez Boga zasadzie, która w przypadku naszych prarodziców znalazła swe pierwsze zastosowanie. Także dzisiaj, jeśli ktoś kogoś oszukuje, okrada, zrani lub zabije, sam odpowiada za nałożoną na niego przez świecki sąd karę i związane z nią cierpienie.

Takie cierpienie nie jest cierpieniem z Panem i nie służy ku uwielbieniu w Królestwie Bożym, lecz zapewnia hańbę w tym świecie.

Zupełnie innym rodzajem cierpienia jest to, którym skutek dziedzictwa grzechu obarczona jest cała ludzkość i które jest wynikiem sprawiedliwej zapłaty za grzech, ale i takie cierpienie nie jest ku chwale z Panem. Wolność w wykładaniu Pisma jest zatem i tutaj ograniczona miarą, którą wyznacza nasza wiedza.

Sporadycznie zdarza się bardzo szerokie pojmowane znaczenie określenia „cierpienie z Panem” także wśród badaczy Biblii. Ich pogląd można ująć następująco: Znamy wąską drogę, którą trzeba podążać, aby dostąpić uwielbienia z Panem jako Jego Oblubienica. Wszystkie cierpienia, jakiej by nie były natury, będą nam policzone jako „niedostatki cierpień Chrystusowych”. A to przysłuży się naszej chwale. Istotnie, znamy zapis biblijny, który mówi o zaliczeniu nam naszych cierpień. Mamy też zapowiedź, że cierpieć będziemy do końca naszego ziemskiego biegu, a jeśli wytrwamy, otrzymamy zasłużoną zapłatę. Istotnie, tkwi w słowach apostoła o cierpieniu wielka symbolika, jednak po głębszym przeanalizowaniu Pisma Świętego stwierdzamy, że mniemanie, jakoby każde cierpienie, nie będące skutkiem karania, miałyby poświęconym służyć ku przyszłej chwale, nie stoi w zgodzie z Prawdą. Jestem głęboko przekonany, że ci, którzy reprezentują takie stanowisko, czynią to w najszczerzym upewnieniu, kochając Wszechmocnego Stworzyciela i naszego drogiego Zbawcę każdym tchnieniem ciała i duszy i wierząc, że ich wszelkie cierpienia, niezależnie od przyczyn, służą im ku chwale.

Czyż jednak cierpienie, które wszyscy przeżyć musimy w naszych niedoskonałych ciałach, tak samo jak wszyscy ludzie na ziemi – to, że się starzejemy, że chorujemy, że tracimy bliskich lub przeżywamy wojnę – czy to może być cierpieniem z Panem? Czy milionów nieświadomych, pozbawionych nadziei i niewierzących ludzi nie spotyka codziennie ten sam lub podobny los? I jakże często ci, którzy nie znają wspaniałych obietnic, znoszą swoje doświadczenia z wielką cierpliwością.

Wszystko to nie zostanie przez Boga odjęte od poświęconych. Nasz Pan nie tylko nauczał w synagogach, ale przejawiał głębokie współczucie dla wszystkich ludzi, jak czytamy w Ew. Mat. 9:35, 36 „*I obchodził Jezus wszystkie miasta i miasteczka, nauczając w bóżnicach ich, i każąc Ewangelię królestwa, a uzdrawiając wszelką chorobę i wszelką niemoc między ludem. A widząc on lud, uzalili się go, iż był strudzony i rozproszony jako owce nie mające pasterza*”.

W Proroctwie Izajasza zostało proroczo przepowiedziane o naszym Panu, że będzie On „*mężem boleści, świadomym niemocy*” oraz że „*Zaiste on niemocy nasze wziął na się, a boleści nasze własne nosił*” – Izaj. 53:3,4. Z tej proroczej wypowiedzi dowiadujemy się, że nasz Pan był zaznajomiony z bólem, jednak nie były to Jego boleści, ale nasze, które On wziął na siebie. W ten sposób nasz Pan może współczuć z ludźmi, ale żaden człowiek nie jest w stanie jak On zdjąć cierpienia innych jak kamień młyński z pleców i wziąć je na siebie. Pan Jezus nie cierpiał z powodu własnych win, On niósł **nasze** cierpienia.

Możemy z tego wyciągnąć wniosek, że cierpienia spowodowane przez choroby, słabości i śmierć są cierpieniem starej natury i że przed oczyma Boga ważne jest

ich ukojenie. Ale jest to cierpienie ludzi, którzy odziedziczyli niedoskonałość i od wieków muszą ponosić tegoż skutki. To dziedzictwo stwarza także dla nas możliwość ćwiczenia się w pokorze, cierpliwości i wierności.

Pismo Święte naucza, że wytrwałość stanowi ważny element w naszym biegu, jest ona potrzebna, aby nas wychowywać. Podobnie jak Ijob, mamy się przekonać, że żadne cierpienia nie pochodzą od naszego Niebieskiego Ojca – a cierpienie naszego śmiertelnego ciała to swoiste przypomnienie nam, by nie ulec takiej myśli aż do końca ziemskiego biegu. Jednocześnie mamy się nauczyć rozumieć tych, którzy w dzisiejszym świecie cierpią nie mając takiej jak my wspaniałej nadziei. Dla nich bowiem zaczątek Królestwa stanowić będą odciśnięte w nich straszne wspomnienia z przeszłości.

Ma to posłużyć ku uzdolnieniu nas do wyrobienia sądu na temat terażniejszych cierpień w Królestwie Bożym, gdy cierpienie już nie będzie. Ma to pomóc nam wyrobić w sobie współczucie, aby stać się łagodnymi i sprawiedliwymi dziedzicami. Także w naszym ziemskim biegu współczucie jest przymiotem ważnym dla naszego własnego rozwoju i kształtowania nas na „*królewskie kapłaństwo*”, bowiem władców pozbawionych współczucia jest dość na tym świecie.

Czy to wszystko jednak są cierpienia z naszym Panem? Czy nie powinniśmy najpierw odpowiedzieć na pytania: Z jakiego powodu cierpiał nasz Pan? oraz Z jakiego też powodu my możemy cierpieć z Panem?

Pozwólcie, że spróbuję odpowiedzieć na te pytania wedle mojego zrozumienia. W znacznej mierze będę się opierał na zapisach z Nowego Testamentu.

Przyczyną, powodem cierpienia naszego Pana było niezachwiane i jednoznacznie wypowiedziane oraz pełne miłości posłuszeństwo Bożemu Słowu w stosunku do wszystkich ludzi – nawet tych, którzy nazywali się wierzącymi i tych, którzy podzegli pogan.

Jednego z najbardziej niepodważalnych na to dowodów dostarcza sam Pan w Ew. Łuk. 22:15. Są to słowa wypowiedziane przez Pana podczas Wieczery Paschalnej – dobrze nam znane często cytowane – być może jednak bez świadomości interesującego nas aspektu: „*I rzekł do nich: Żądając żądałem tego baranka jeść z wami, pierwszej niżbym cierpiał*” – Łuk. 22:15. Jezus mówi: „...*pierwej niżbym cierpiał*”. Dowodzi to Jego oczekiwania na nadchodzące cierpienie. Ale słowo „*zanim*” znaczy tutaj również „*przed*”! Jezus pragnie świętować Paschę z uczniami przed swoim cierpieniem. Znaczyłoby to, że wcześniej nie cierpiał. To z kolei potwierdza zgodne świadectwa wszystkich ewangelistów co do tego, że wszystkie cierpienia Chrystusa były wyłącznie cierpieniami dla Prawdy i uwielbienia Bożego planu i przysły na Pana po tym, jak wystąpił dla sprawy Prawdy i planu naszego wspaniałego Stworzyciela i jedynie z tego powodu.

W Biblii nie znajdujemy ani jednego opisu sytuacji, w której nasz Pan cierpiałby z powodu braków natury

cielesnej. Nawet w opisie stanu Jezusa po czterdziestodniowym pobycie na pustyni nie znajdziemy w żadnym z przekładów Pisma Świętego określenia: „On cierpiał głód” – nasz Pan był człowiekiem doskonałym i dlatego „łaknął” (Mat. 4:2). Uczucie głodu jest nam wszystkim znane, ale kto mógłby powiedzieć – tu i teraz – że cierpi głód? Jak jednak czuliśmy się po czterdziestu dniach postu – kto z nas nie cierpiałby wtedy z powodu głodu? Jednak nie nasz Pan – nie znał On fizycznego bólu z powodu cielesnych braków. Nigdy nie cierpiał, gdy uzdrawiał lub wskrzeszał umarłych. Tracił przy tym jedynie duchowe siły zsyłane przez Ojca. Przypominamy sobie sytuację, gdy pewna chora kobieta dotknęła z tyłu skrawka szat Jezusa, aby otrzymać nieco z Jego mocy i zostać uzdrowioną – nasz Pan poczuł to. Poczuli, że wyszła z Niego moc i w sposób cudowny spoczęła na kobiecie, dając tym samym Zbawicielowi sygnał, żeby zwrócił się do niej i ją zobaczył – jednak Pan nie cierpiał z tego powodu. Również podczas kolejnych ziemskich czynów nie cierpiał On niedostatków na ciełe i duszy. Nie cierpiał strachu podczas burzy na jeziorze, nie lękał się chorób i niebezpieczeństw grożących Jego zdrowiu lub życiu.

Cierpienia Chrystusa – te szczególne cierpienia – były absolutnie powodowane wpływami zewnętrznymi i służyły oraz nadal służą do zniesławiania Bożego planu i Jego sług. Kto naśladuje Pana, musi doznać Jego cierpienia. Jego cierpienia była związane z realizacją Bożego planu. Cierpienie, które prowadzi do chwały – to cierpienie dla Prawdy.

Przypatrzmy się niektórym wersetom z Ewangelii Mateusza, by się przekonać, że cierpienia Chrystusa spowodowane była przez zaślepionych przez Szatana wierzących, faryzeuszów, saduceuszów i nauczonych w Piśmie, którzy nie mogli znieść prawdy o Boskim planie, nie posiadali zrozumienia Prawdy, ponieważ nie mieli ducha Bożego. To oni byli sprawcami wszystkich cierpień Pana Jezusa – mężczyźni i kobiety z Jego ludu, można by rzec z Jego własnych szeregów – i nasz Zbawiciel to wiedział; czytamy w Mat. 16:21 „I odtąd począł Jezus pokazywać uczniom swoim, iż musi odejść do Jeruzalemu, i wiele cierpieć od starszych i od przedniejszych kapłanów i nauczonych w Piśmie, a być zabitym i trzeciego dnia zmartwychwstać”. Mamy tutaj dowód Pisma Świętego i jednocześnie powiązanie między swoistego rodzaju cierpieniem a jego skutkiem: niezawinione cierpienie z powodu zaślepionych ludzi i uwielbienie przez naszego wszechmocnego Boga. Co bezpośrednio obróciło faryzeuszów i nauczonych w Piśmie przeciwko naszemu Panu? Wypowiedź Chrystusa, że jest Synem Bożym? Nie do końca – to była jedynie podstawa wymierzenia Panu kary niezawinionej śmierci w oparciu o Mojżeszowe Prawo. W innych okolicznościach faryzeusze i nauczanie w Piśmie nie przejęliby się tak bardzo Panem Jezusem. Jednak w czasie Jego misji wielokrotnie dochodziło do sporów między Nim a oskarżycielami na temat nauk.

Tym, którzy powinni byli znać Pisma, Chrystus chciał wykazać w sposób wyrazisty, że fałszywie pojmują i wykładają Pisma oraz zwrócić uwagę, jakie to pociąga za sobą skutki: „Zaprawdę powiadam wam, że was celnicy i wszetecznicze uprzedzają do królestwa Bożego. Albowiem przyszedł do was Jan drogą sprawiedliwości, a nie uwierzyliście mu, ale celnicy i wszetecznicze uwierzyli mu: a wy widząc to, przecieź się nie obaczyliście, abyście mu uwierzyli” – Mat. 21:31,32. „Biada wam, nauczani w Piśmie i Faryzeusze obłudni! ... iż obchodzicie morze i ziemię, abyście uczynili jednego nowego Żyda; a gdy się stanie, czynicie go synem zatracenia, dwakroć więcej niżeliście sami ... Biada wam, nauczani w Piśmie i Faryzeusze obłudni! iżeście podobni grobom pobielanym, które się zdadzą z wierzchu być cudne, ale wewnątrz pełne są kości umarłych i wszelakiej nieczystości. Także i wy z wierzchu zdacie się być ludziom sprawiedliwi; ale wewnątrz jesteście pełni obłudy i nieprawości ... iż budujecie groby proroków, i zdobiecie nagrobki sprawiedliwych, I mówicie: Byśmy byli za dni ojców naszych, nie byłibyśmy uczestnikami ich we krwi proroków. A tak świadczycie sami przeciwko sobie, że jesteście synowie tych, którzy proroki pozabijali. I wy też dopełniacie miary ojców waszych. Wężowie! rodzaju jaszczurczy! i jakoż będziecie mogli ująć przed sądem ognia piekielnego?” – Mat. 23:13-33.

Chrystus nie sądził, On bronił Prawdy – wyraźnymi słowami i czynami. Sędzią jest jedynie Ojciec Niebieski, na którego nasz Pan wskazywał we wszystkim, co czynił. Tylko to i nic więcej nappełniło nauczonych w Piśmie gniewem i wzbudziło w nich żądzę ujrzenia Chrystusa cierpiącego i umierającego. Biblia informuje, że częściowo proroctwo naszego Pana wypełniło się w sposób literalny jeszcze podczas Jego misji: „Ale na święto zwykł był starosta wypuszczać ludowi jednego więźnia, którego by chcieli. I mieli natenczas więźnia znacznego, którego zwano Barabasz. A gdy się zebrali, rzekł do nich Piłat: Któregoż chcecie, abym wam wypuścił? Barabasza, czyli Jezusa, którego zowią Chrystusem? Bo wiedział, iż go z nienawiści wydali. ... Ale przedniejsi kapłani i starsi namówili lud, aby prosili o Barabasza, a Jezusa, aby stracili ... a oni odpowiedzieli: Barabasza. Rzekł im Piłat: Cóż tedy uczynię z Jezusem, którego zowią Chrystusem? Rzekli mu wszyscy: Niech będzie ukrzyżowany. A starosta rzekł: Cóż wždy złego uczynił? Ale oni tem bardziej wołali, mówiąc: Niech będzie ukrzyżowany! ... Tedy żołnierze staroscini przywiódłszy Jezusa na ratusz, zebrali do niego wszystkę rotę; ... naśmiewali się z niego ... i wiedli go, aby był ukrzyżowany” – Mat. 27:15-31.

Chrystus cierpiał w jedynej w swoim rodzaju sposób wyłącznie z powodu surowości swych słów i czynów skierowanych przeciwko tym, którzy uważali się za wierzących, ale byli obłudnikami. Obrona i mocne trzymanie się Prawdy – głoszenie dobrej nowiny i obrona planu Bożego – i jedynie to doprowadziły do Pańskich cierpień.

Kto mógłby nam lepiej wyjaśnić, jakie czekają nas cierpienia, jeśli nie On sam, Nauczyciel, którego mamy – nasz Pan?

„A strzeżcie się ludzi; albowiem was będą wydawać do rady, i w zgromadzeniach swoich was biczować będą. Także przed starosty i przed króle wodzeni będziecie dla mnie, na świadectwo przeciwko nim i poganom ... I wyda brat brata na śmierć, i ojciec syna, i powstaną dzieci przeciwko rodzicom, i będą je zabijać. I będziecie w nienawiści u wszystkich dla imienia mego” – Mat. 10: 17-22. „Wszelki tedy, który by mię wyznał przed ludźmi, wyznam go ja też przed Ojcem moim, który jest w niebiesiach; a kto by się mnie zaparł przed ludźmi, zaprę się go i ja przed Ojcem moim, który jest w niebiesiach. Nie mniemajcie, żem przyszedł dawać pokój na ziemię; nie przyszedłem dawać pokoju, ale miecz. Bom przyszedł, abym rozerwanie uczynił między synem a ojcem jego, i między córką a matką jej, także między synową i siostrą jej; i nieprzyjaciółmi będą człowiekowi domownicy jego. Kto miłuje ojca albo matkę nad mię, nie jest mię

godzien; a kto miłuje syna albo córkę nad mię, nie jest mię godzien; a kto nie bierze krzyża swego i nie idzie za mną, nie jest mię godzien” – Mat. 10:32-38.

Oto słowa Pana opisujące cierpienie, które jest cierpieniem z Nim i zapewni chwałę Kościołowi. To cierpienie, którego doznamy broniąc Słowa Bożego. Broniąc go w taki sposób, że ziemscy krewni i przyjaciele odwrócą się od nas, ponieważ nie zgodzą się z naszym postrzeganiem rzeczy w świetle Prawdy. Doznamy cierpienia przez to, że oddalą się od nas ludzie, którzy uważają się za wierzących, ponieważ – choć kochają Boga i Zbawiciela – nie rozpoznali Prawdy i dlatego musi dojść do podziału. Mamy się starać czynić wolę Bożą i bronić Prawdy, a nie zwracać się do ludzi, którzy swymi poglądami i uczynkami pokazują, jak niewielkie znaczenie ma dla nich plan Boży. □

[dokończenie w następnym numerze]

Skoro to wszystko ma ulec zagładzie

■ PIOTR MRZYGLÓD

ZACHOWANE SĄ DLA OGNI...

„Ale terazniejsze niebo i ziemia mocą tego samego Słowa zachowane są dla ognia i utrzymane na dzień sądu i zagłady bezbożnych ludzi” – 2 Piotra 3:7 (BW).

Powyższe słowa tytułowe są umieszczone w szerszym kontekście, który warto przeczytać: „A dzień Pański nadejdzie jak złodziej; wtedy niebiosa z trząskiem przeminą, a żywioły rozpalone stopnieją, ziemia i dzieła ludzkie na niej spłoną. Skoro to wszystko ma ulec zagładzie, jakimiż powinniście być wy w świętym postępowaniu i w pobożności, jeżeli oczekujecie i pragniecie gorąco nastania dnia Bożego, z powodu którego niebiosa w ogniu stopnieją i rozpalone żywioły rozplyną się? Ale my oczekujemy, według obietnicy nowych niebios i nowej ziemi, w których mieszka sprawiedliwość” – 2 Piotra 3:10-13.

Zastanówmy się, o jakim dniu Pańskim mówi ap. Piotr? Czym są wspomniane niebiosy, żywioły i ziemia. „Dzień Pański, Dzień Jahwe” to nazwa okresu, podczas którego jest ustanawiane na ziemi Królestwo Boże a dokładniej mówiąc Królestwo Tysiąclecia. Podczas tego okresu Jezus jest obecny i działa w imieniu Boga jako Jego „generał” lub też często pokazany jest On w prorocत्वach pod symboliką „ręki Bożej”. Jak pamiętamy, wtóra obecność Jezusa Chrystusa ma 2 etapy:

1. Jezus działa sam jako przedstawiciel Boga Jahwe, niszcząc zastałe struktury społeczne i religijne. W tym czasie jeszcze na ziemi są resztki Kościoła, a ograniczanie władzy Szatana i jego przedstawicieli na ziemi paradoksalnie powoduje jeszcze większy ucisk, po-

nieważ upadli aniołowie pozbawieni władzy walczą między sobą i powodują anarchię na ziemi. Myśl tę potwierdza księga Daniela 10:20-21, która opisuje, że wydarzenia, które się dzieją z narodami na ziemi są odbiciem wojen i konfliktów w sferach duchowych.

2. W drugim etapie Jezus przychodzi, objawia się ludzkości z „aniołami swymi”, czyli z uwielbionym Kościołem, by zaprowadzić na ziemi Tysiącletnie Królestwo Pokoju. Rozważany przez nas werset dotyczy pierwszego okresu niewidzialnej obecności Pańskiej, tzw. Dnia Bożego.

Dzień gniewu Bożego

Wspomniany okres nazwany jest „dniem sądu”, gniewu Bożego i „dniem pomsty Boga naszego” (Izaj. 61:2, 63:1-4, Psalm 110:5). Gdy pobieżnie spojrzymy na te wyrażenia, może się nam wydać, że Bóg jest okrutny i mściwy – tak jednak nie jest. Ucisk, który przychodzi na świat, jest naturalną konsekwencją postępowania narodów. Kto sieje burzę, zbiera wiatr. Można podać przykład z ostatnich dni: ostatni kryzys finansowy, który spotkał cywilizowane kraje, ma swoje źródło w chciwości ludzkiej rozwiniętej na masową skalę. Rozprzestrzenił się też tak szybko na cały świat, ponieważ narody w ciągu ostatniego stulecia mocno uzależniły się od siebie gospodarczo, powstała gospo-

darka ponadnarodowa, która ma wpływ na politykę i zamożność poszczególnych krajów. Pan Bóg w swej mądrości dopuścił do coraz ściślejszego wiązania się narodów. Dzięki takim powiązaniom klęska żywiołowa w Nowym Orleanie miała swoje skutki ekonomiczne w większym lub mniejszym stopniu daleko poza USA. Czasy, kiedy każde królestwo, ba nawet każde miasto miało swoją autonomiczną i w dużym stopniu niezależną od innych gospodarkę, odszedł do historii. Ta zmiana znów wynika z samolubstwa ludzkiego i chęci bogacenia się. Pan Bóg dopuszcza do rozwinięcia na skalę międzynarodową pychy i samolubstwa, chciwości i pazerności, tak by skutki takiego postępowania dotknęły całą ludzkość w tym samym czasie. Gniew Boży przychodzi w rezultacie postępowania narodów i pojedynczych osób. Ostatycznym skutkiem takiego postępowania będzie masowa zamiana „kamiennych serc” ludzkich na „serca mięsiste” (Ezech. 36:26).

Symbolika niebios, żywiołów, ziemi i ognia

Zastanówmy się teraz, co oznaczają niebiosa, żywioły, ziemia i ogień w wypowiedzi ap. Piotra. Wielu chrześcijan czytając ten fragment spodziewa się literalnego zniszczenia ziemi i niebios przez literalny ogień. Powołują się oni najczęściej na słowa z 2 Piotra 3:5-7 „*Obstając przy tym, przeocząją, że od dawna były niebiosy i była ziemia, która z wody i przez wodę powstała mocą Słowa Bożego, przez co świat ówczesny, zalany wodą, zginął. Ale teraźniejsze niebo i ziemia mocą tego samego Słowa zachowane są dla ognia i utrzymane na dzień sądu i zagłady bezbożnych ludzi*”. Pamiętać jednak musimy, że fragment ten jest prorocstwem, które mówi nam, że na wzór zniszczenia w potopie „pierwszych niebios i ziemi” zostaną zniszczone „teraźniejsze niebiosy i ziemia”, po to, by jak czytamy w 13 wersecie nastąpiły „nowe niebiosy i nowa ziemia, w których mieszka sprawiedliwość”. Tak więc w tym miejscu i w innych wersetach biblijnych czytamy o „pierwszym świecie, który był poddany aniołom”, o „teraźniejszym złym świecie” oraz o „przyszłym świecie sprawiedliwości”. Czy mowa jest tu o literalnej ziemi i niebiosach? Izaj. 45:18 wyraźnie stwierdza, że ziemia została stworzona dla człowieka: „*Bo tak mówi Pan, Stwórca niebios – On jest Bogiem – który stworzył ziemię i uczynił ją, utwierdził ją, a nie stworzył, aby była pustkowiem, lecz na mieszkanie ją stworzył: Ja jestem Pan, a nie ma innego*”. A kaznodzieja Salomon wyraźnie mówi, że „ziemia stoi na wieki” (Kazn. 1:4). Myślę także, że nawet nie znający Biblii człowiek uznałby za niesprawiedliwe zniszczenie całego wszechświata (nieba i ziemi) z powodu grzechu ludzkości; gdyby taka była wola Boża, zniszczyłby On ziemię i niebo zaraz po grzechu pierworodnym, oszczędzając wielu istnieniom bólu i cierpień.

Symboliczne niebiosy

Także inne fragmenty Pisma Św. opisujące ten okres wskazują na symboliczne znaczenie niebios, ziemi i ognia, np. Izaj. 45:8 „*Spuście niebiosy roś z góry, a obłoki niech sączą sprawiedliwość! Niech się otworzy ziemia i niech wyrośnie zbawienie, a niech też wszędzie sprawiedliwość! Ja, Pan, to stworzyłem*”. Także w wielu innych miejscach Biblia mówi: „*Słuchajcie niebiosy, słuchaj ziemi!*” Każdy z nas może łatwo zauważyć, że niebiosy i ziemia, o których jest tu mowa, są użyte symbolicznie. Także niebiosy i ziemia, o której mówi ap. Piotr, to wyrażenie symboliczne, bo przecież pierwsze niebiosy i pierwsza ziemia, która została zniszczona w potopie, to ta sama ziemia, na której dziś żyjemy. Po potopie świat nie został w cudowny sposób powtórnie stworzony.

Zastanówmy się więc nad tymi symbolami. Co one oznaczają? Fragment ten nie jest jedynym w Nowym Testamencie, gdzie czytamy o zmianie nieba i ziemi. Píše o tym także Łukasz w słynnym proroczwie naszego Pana: „*I będą znaki na słońcu, księżycu i na gwiazdach (czyli na niebie), a na ziemi lęk bezradnych narodów, gdy zahuczy morze i fale (zmiany na ziemi). Ludzie omdlewać będą z trwogi w oczekiwaniu tych rzeczy, które przyjdą na świat, bo moce niebios poruszają się. I wówczas ujrzą Syna Człowieczego, przychodzącego w obłoku z mocą i wielką chwałą*” – Łuk. 21:25-27. Podobny opis Dnia Jahwe znajdujemy w Izaj. 13:3 „*Ja wezwałem moich poświęconych i powołałem moich bohaterów, dumnych z mojej chwały, aby wykonali wyrok mojego sądu. Słuchaj! Na górach wrzawa jakby licznego ludu. Słuchaj! Zgiełk królestw, zgromadzonych narodów. Pan Zastępów dokonuje przeglądu zastępów bojowych. Ciągną z dalekiej ziemi, od krańców nieba, Pan i narzędzia jego grozy, aby zniszczyć całą ziemię. Biadajcie! Bo bliski jest dzień Pana, który nadchodzi jako zagłada od Wszchemocnego. Dlatego opadają wszystkie ręce i truchleje każde serce ludzkie. I są przerażeni; ogarniają ich kurcze i bóle, wiją się z bólu jak rodząca, jeden na drugiego spogląda osłupiały, ich oblicza są rozplamione. Oto nadchodzi dzień Pana, okrutny, pełen srogości i płonącego gniewu, aby obrócić ziemię w pustynię, a grzeszników z niej wytepić. Gdyż gwiazdy niebios i ich planety nie dadzą swojego światła, słońce zaćmi się zaraz, gdy wszędzie, a księżyc nie błysnie swym światłem. I nawiedzę okrąg ziemski za jego złość, a bezbożnych za ich winę; i ukróczę pychę zuchwalców, a wyniosłość tyranów poniżę. Sprawię, że śmiertelnik będzie rzadszy niż szczerze złoto, a człowiek niż złoto z Ofiru. Dlatego sprawię, że niebiosy zadrżą, a ziemia ruszy się ze swojego miejsca z powodu srogości Pana Zastępów w dniu płomiennego jego gniewu*”.

Czymże są owe symboliczne niebiosy, o których wspominają mężowie Boży? Efezj. 2:2 wspomina, że Szatan „rządzi na powietrzu”, podobnie Jan 12:31 i 2 Kor. 4:4 podają, że Szatan jest władcą rządzącym

obecnym światem. Wspomniany fragment z Ew. Łukasza także mówi o mocach niebieskich, które się poruszają. Tak jak literalne niebo (atmosfera) ma wpływ na to, co się dzieje na ziemi, na pogodę, a nawet na zachowania ludzi, tak figuralne niebo – duchowe, niewidzialne władze – mają wpływ na postępowanie ludzi, tak też duchowe moce wpływają na losy całych narodów. Pamiętajmy, że bogiem tego świata jest Szatan. W pewnym uproszczeniu można powiedzieć, że widzialnymi przedstawicielami tej władzy są różne religie, które są inspirowane i kierowane przez swego duchowego władcę. Ap. Paweł mówiąc w 2 Kor. 11:14 o fałszywych apostołach jasno wskazuje, że jest to działalność Szatana, bo on „podaje się za anioła światłości”. Także Pan Jezus ostrzegał nas przed „fałszywymi prorokami”, którzy zwiódą niektórych wybranych (Mat. 24:24). Jest oczywiste, że nikt podający się za zwolennika Szatana nie mógłby zwieść wybranych – fragment ten mówi o fałszywych religiach, które łącząc kłamstwo z prawdą zwodzą powołanych przez Boga. Szczególnie ważne dla dzieci Bożych jest w tym czasie wezwanie Boże zapisane w Obj. 18. Czytamy tam, że upadł symboliczny Babilon (chrześcijaństwo na czele z papieżem) „i stał się siedliskiem demonów i schronieniem wszelkiego ducha nieczystego i schronieniem wszelkiego ptactwa nieczystego i wstrętnego”. A dalej czytamy wezwanie: „Wyjdźcie z niego, ludu mój, abyście nie byli uczestnikami jego grzechów i aby was nie dotknęły plagi na niego spadające, gdyż aż do nieba dosięgły grzechy jego i wspominał Bóg na jego nieprawości”.

Czy to jest możliwe, żeby współczesne chrześcijaństwo było bardziej zdeprawowane niż w wiekach średnich? Czy możemy powiedzieć, że we współczesnym chrześcijaństwie jest więcej błędu i nauk szatańskich niż kiedyś, i że paradoksalnie proces ten się zaczął w czasach ostatecznych? Jestem przekonany, że Biblia wyraźnie o tym mówi i ostrzega nas przed łączeniem się z nominalnym chrześcijaństwem, co więcej – wskazują na to fakty historyczne. By zauważyć zmiany przekraczające długość życia jednego człowieka, trzeba z pokorą sięgnąć do historii.

Historyczne poparcie nastania czasów ostatecznych

Upadek papieżstwa zgodnie większość historyków przypisuje Rewolucji Francuskiej, a taką symboliczną datą jest rok 1799, w którym Napoleon uwięził papieża Piusa VII i wymusił niezwykle wysoką kontrybucję; tenże sam Napoleon jeszcze raz uwięził następnego papieża Piusa VIII w 1813 roku. Od tego czasu został zburzony mit nietykalności i szczególnej ochrony Bożej nad papieżem, który został zrzucony z pozycji półboga do pozycji zwykłego śmiertelnika. Od tego czasu został także podkopany autorytet moralny chrześcijaństwa. XVIII i XIX w. to okres,

w którym powstają liczne prądy religijne i filozoficzne walczące z nauką kościoła katolickiego i ówczesnym porządkiem społecznym, takie jak demokracja, liberalizm, racjonalizm, materializm, ateizm, deizm, wolność religijna i kult rozumu. W wyniku Rewolucji Francuskiej zostało zniesione niewolnictwo chłopów, zniesienie sądownictwa feudalnego, przywilejów podatkowych szlachty i duchowieństwa, zostały zniesione dotychczasowe podstawy ekonomiczne duchowieństwa katolickiego i upaństwowiono majątki kościelne; w efekcie nastąpił rozdział państwa od kościoła. Podział ten przebiegał tak daleko, że nawet papież stracił możliwość nominacji biskupów i innych kleryków we Francji, a nawet nie wolno było błogosławić małżeństw, które nie zostały zawarte w obecności świeckiego urzędnika. Lata 1763-1789 historycy nazywają „kryzysem starego ładu”, bo na skutek nacisków dworu burbońskiego (Francja, Hiszpania, Austria) został w czasie tym skasowany największy i najpotężniejszy zakon katolicki – Jezuitów, a powodem było nadmierne wtrącanie się w politykę oraz bogacenie się zakonu, szczególnie w koloniach. W katechizmie francuskim napisano, że „wszyscy wierni, pod karą wiecznego potępienia są zobowiązani do miłości, czci, posłuszeństwa i wierności dla Napoleona, naszego cesarza, oraz do służby wojskowej i płacenia nałożonych podatków na utrzymanie i obronę Ojczyzny i jego tronu”. Papieżowi został zadany śmiertelny cios, po którym nigdy już nie podniósł się do poprzedniej potęgi. Od tego czasu żyjemy w okresie przygotowującym do ostatecznego spalenia symbolicznych niebios, gdy przeminą one z trzaskiem.

Oczywiście papieżstwo nie pozostawało bierne. W 1812 roku zainicjowało powstanie tzw. Świętego Przymierza pomiędzy kościołem katolickim a Austrią, Prusami i Rosją. Przymierze to zobowiązywało wymienione kraje do stosowania „wartości chrześcijańskich” w sprawowaniu władzy w imię „najświętszej i niepodzielnej Trójcy”. Czyż nie brzmi to znajomo w naszych uszach? Czy i dzisiaj prawicowi politycy nie domagają się państwa opartego na „wartościach chrześcijańskich” definiowanych przez Kościół powszechny i narzucanych siłą przez władzę? Myślę, że wszyscy czytający te słowa kierujemy się w życiu prawdziwymi wartościami chrześcijańskimi i chcielibyśmy, by inni ludzie też je podzielali, ale nie pod wpływem siły państwa, ale z przekonania i potrzeby serca. Żądania te są jasnym dowodem, że współczesne społeczeństwa nie są chrześcijańskie i nominalne chrześcijaństwo mimo wielowiekowego nauczania nie potrafiło zmienić społeczeństw. Nie dziwi nas to, ponieważ wiemy, że wprowadzenie „chrześcijańskich wartości” na ziemi jest dziełem Królestwa Mesjasza. Jak wspominałem papieżstwo nieustannie stara się odzyskać swój wpływ na masy. I tak wprowadza do-

gmat o nieomyślności papieża i wzmocniono także kult Maryjny. Szczególnie groźne dla kościoła powszechnego stały się hasła domagające się wolności religii, wolności nauczania, wolności prasy, wolności stowarzyszeń, wolności powszechnych wyborów, wolności decentralizacji i wolności stanowienia państwa. Wprowadzenie w życie tych haseł doprowadziło do nastania okresu zwanego w Biblii Laodyceą – wolnością dla ludu. Wspomniane prądy filozoficzne pokazane są w Biblii poprzez wiatry. Czytamy o tym w Jak. 1:6 i Izaj. 57:13. Zaś Izaj. 34:4 pokazuje nam następny mechanizm upadku religii – „niebiosa zwiną się jak zwój księgi”. Ruch ten rozpoczął się konferencją w Edynburgu w 1910 roku. Formalnie ruch ten został ustanowiony w 1948 roku w Amsterdamie, gdzie 147 kościołów, głównie protestanckich, zrzeszyło się w Światową Radę Kościołów (ŚRK). Kościół katolicki, choć formalnie nie jest członkiem Światowej Rady Kościołów, po soborze Watykańskim II aktywnie z nią współpracuje. Obecnie ŚRK skupia ponad 347 kościołów chrześcijańskich ze 120 krajów, do których należy około 550 mln wyznawców. We władzach Rady najliczniej reprezentowane są kościoły z Europy Zachodniej i Ameryki Północnej, stanowiące ok. 70 proc. członków. Znakiem czasu jest fakt, że protestantyzm, który u swych korzeni propagował wierność naukom biblijnym, dzisiaj jednoczy się, by wzmocnić swą siłę działania na społeczeństwa i narody rezygnując z wierności tej części Prawdy, którą znaleźli ich założyciele. Protestanci przestali protestować, a zaczęli kolaborować ze swoją matką – papieżem.

Proroctwa biblijne jasno wskazują, że duchowe niebiosy łączą się w symboliczne snopki kłakolu, by zostać łatwo spalone przez symboliczny ogień gniewu Bożego. O ile XIX i pierwsza połowa XX wieku upłynęły pod hasłem nacjonalizmów i dzielenia się państw (co także może być pokazane symbolicznie w trzęsieniu ziemi), o tyle w tym samym czasie religijne niebiosy dość gwałtownie łączyły się. Idea ekumenizmu w szerszym znaczeniu tego słowa jako „wspólny świat, wspólne mieszkanie” legła u podstaw także Unii Europejskiej.

Spalenie żywiołów

Dalsza część proroctwa ap. Piotra mówi, że „żywioły zostaną spalone”. Czymże są te żywioły? Odpowiada na to pytanie ap. Paweł w Gal. 4:8-10 „*Lecz dawniej, gdy nie znaliście Boga, służyliście tym, którzy z natury bogami nie są; teraz jednak, kiedy poznaliście Boga, a raczej, kiedy zostaliście przez Boga poznani, czemuż znowu zawracacie do słabych i nędznych żywiołów, którym ponownie, jak dawniej służyć chcecie? Zachowujecie dni i miesiące, i pory roku, i lata!*” W Kol. 2:8 czytamy jeszcze dobitniej: „*Baczcie, aby was kto nie sprowadził na manowce filozofią i czczym urojeniem, opartym na podaniach ludzkich i na żywiołach świata, a nie na Chrystusie*”. W końcu w wersetach 20-22 czy-

tamy: „*Jeśli tedy z Chrystusem umarliście dla żywiołów świata, to dlaczego poddajecie się takim zakazom, jakbyście w świecie żyli: nie dotykaj, nie kosztuj, nie ruszaj? Przecież to wszystko niszczy przez samo używanie, a są to tylko przykazania i nauki ludzkie*”. Tak więc „żywioły ludzkie” to nic innego jak nauki ludzkie nie oparte na Piśmie Św. Jest to szeroko pojęta tradycja, ale także wiele prądów filozoficznych, jak relatywizm moralny. Do kategorii tej możemy zaliczyć także media, politykę, kult pieniądza, wszechobecne bałwochwalstwo czy np. teorię ewolucji. Wszystkie te prądy i idee zawiodą i zostaną zniszczone. Już dziś widzimy, że faszyzm, nazizm i komunizm upadły.

Zniszczenie symbolicznej ziemi w czasach ostatecznych

Zmiany w sferze religijnej (na symbolicznych niebiosach) doprowadziły do zmian na ziemi. Ziemia w Biblii symbolizuje społeczeństwa, narody. Zanim nastąpi wspomniane przez ap. Piotra „spalenie ziemi”, dotknęły ją liczne trzęsienia ziemi. U proroka Habakuka 3:6 czytamy: „*Trzęsie się ziemia, gdy powstaje (Bóg), gdy patrzy, drżą narody. Pękają odwieczne góry, zapadają się prastare pagórki*”. A Psalm 97:3 obwieszcza: „*Ogień idzie przed obliczem jego i pożera wokoło nieprzyjaciół jego. Błyskawice jego oświecają świat. Widzi to ziemia i drży*”. Rzeczywiście zmiany w systemie religijnym spowodowały ogromne zmiany w myśleniu społeczeństw. Jak bardzo świat się zmienił! Wystarczy tylko wspomnieć, że do 1830 roku uważano, iż król jest z ustanowienia Bożego. W dziejach ludzkości, szczególnie zaś w dziejach narodów europejskich, pierwsza wojna światowa (1914-1918) była wydarzeniem przełomowym. Jak nigdy wcześniej – brało w niej udział 65 milionów ludzi z czternastu państw, poniosło śmierć 8,5 miliona ludzi, a jeszcze więcej było rannych i chorych, cierpiących w niewoli i więzieniach. Wojna zmieniła warunki życia i mentalność ludzi. W Rosji doszło (1917) do rewolucji, która wojującym komunistom, jak wówczas mówiono, umożliwiła zagarnięcie władzy i wypowiedzenie wojny każdej religii, zwłaszcza zaś kościołom chrześcijańskim. Zmiany te doprowadziły do wielkich trzęsień ziemi, czyli rewolucji. Mam tu na myśli nie tylko Rewolucję Październikową, w wyniku której 1/3 świata na 80 lat stała się ateistyczna. Wiek XIX i XX to okres rewolucji przemysłowej, demograficznej, rewolucji obyczajowej, seksualnej czy informatycznej. Rewolucje te spowodowały wspomniane już zacieśnienie współpracy z innymi kościołami protestanckimi i prawosławnymi.

II wojna światowa ostatecznie zlikwidowała uprzywilejowaną rolę chrześcijaństwa, a szczególnie papieża w polityce. Wiele osób słusznie nie potrafiło zrozumieć, dlaczego chrześcijanie nawzajem ze sobą walczący są błogosławieni przez ten sam

kościół. Okropieństwa Holocaustu spowodowały masowe zwątpienia w istnienie Boga, co w efekcie spowodowało do jawnego głoszenia egocentryzmu i kultu jednostki, zaowocowało to także odrzuceniem moralnych nauk Biblii na rzecz relatywizmu moralnego. Powszechną stała się demoralizacja społeczeństw. Opisuje ją proroczo Izajasz: „*Bo Jeruzalem (chrześcijaństwo) się chwieje, a Juda upada, gdyż ich język i uczynki są przeciwko Panu, aby urągać pełnym chwały jego oczom. Zuchwale ich oblicze świadczy przeciwko nim, a o swoim grzechu mówią bez ostonek jak Sodomiczycy, nie ukrywają go* (krótki przegląd filmów w TV i treści umieszczanych w Internecie pokazuje, jak prawdziwe są te słowa). *Biada ich duszy, gdyż sami zgotowali sobie nieszczęście!*” – Izaj. 3:8-10.

Najbardziej widoczną zmianą w teologii chrześcijańskiej po II wojnie światowej jest prawie zupełne odejście od głoszenia ognistego piekła na rzecz „powszechnej miłości”. O ile w XIX wieku kler masowo straszył wiernych piekłem, o tyle teraz ma się wrażenie, że masowo wysyła wszystkich do nieba. W kościele katolickim jest to okres rozkwitu niezwykle bałwochwalstwa, jakim jest kult Maryjny. Między ogłoszeniem (1854) dogmatu o Niepokalanym Poczęciu NMP a obchodami Roku Maryjnego (1958) w setną rocznicę objawień w Lourdes doszło nie tylko do ogłoszenia (1950) dogmatu o Wniebowzięciu NMP, ale także o ogłoszeniu doktryny o pośrednictwie Maryi, o jej duchowym macierzyństwie, współodkupieniu i królewskości. Wiele krajów, w tym i Polska, zostało jej poświęconych.

Ekumenia – wiązanie snopków

Charakterystyczne jest także, że po licznych trzęsieniach ziemi (rewolucjach) wiele krajów odzyskało niepodległość, co jest wypełnieniem proroctwa Pana Jezusa o powtórny przyjsciu – jednocześnie ogłoszenie Europejskiej Wspólnoty Węgla i Stali w 1950 roku było wstępem do powszechnego jednoczenia się państw pod wpływami kościołów chrześcijańskich. Pęknięcia, jakie powstały w dość jednolitej strukturze państw europejskich i chrześcijańskich, są zgodne ze słowami proroka Ezechiela 13:10 „*Dlatego, właśnie dlatego, że zwodzili mój lud, mówiąc: Pokój! chociaż nie było pokoju; a gdy on wznosił mur, oni go tynkowali, mów do tych, którzy tynkowali, że mur padnie. Spuszczę ulewny deszcz, spadnie gruby grad i rozpęta się huragan. A gdy runie mur, wtedy powiedzą do was: Gdzie jest tynk, którym tynkowaliście? Dlatego tak mówi Wszechmocny Pan: W swojej zapalczowości rozpętam huragan i w moim gniewie spadnie ulewny deszcz i gruby grad na zagładę. I rozwalę mur, który tynkowaliście, i zrównam go z ziemią tak, że będzie odsłonięty jego fundament, a gdy upadnie, zginiecie w nim – i poznacie, że Ja jestem Pan. A gdy wywrę cały mój gniew na murze i na tych, którzy go tynkowali,*

wtedy powiem im: Nie ma muru i nie ma tych, którzy go tynkowali!”. Słowa te uczą nas, że ekumenia, zarówno religijna, jak i gospodarcza, czyli UE jest sztucznym ukrywaniem istotnych różnic i podziałów. Dążenie do jedności objawia się także w szczególnym dialogu z religiami niechrześcijańskimi, jak np. z wyznaniem mojżeszowym czy islamem. Gdy do tego dodamy coraz bardziej popularny ruch New Age i rosnącą ilość różnych sekt, jak np. Kościół Scjentologiczny lub sekty powstałe z połączenia chrześcijaństwa i buddyźmu lub hinduizmu, widzimy ogromne zamieszanie niespotykane dotąd w historii ludzkości. Zaiste „*Babilon stał się siedliskiem demonów i schronieniem wszelkiego ducha nieczystego!*”.

Gniew Boży pokazany w ogniu

Jak nas uczy Pismo Św., wszystkie te wydarzenia prowadzą do wylania gniewu ognia Bożego. Nie literalnego ognia, ale ognia będącego symbolem całkowitego zniszczenia obecnych struktur religijnych, społecznych i politycznych. Sofoniasz pisze: „*Zbierzcie się, zbierzcie, narodie niesforny! (ekumenia, UE) Zanim staniecie się jak plewa, którą wiatr unosi, zanim was dosięgnie żar gniewu Pana, zanim zaskoczy was dzień gniewu Pana!*” – Sof. 2:1,2. I jeszcze wyraźniej dalej: „*Dlatego oczekujcie dnia – mówi Pan – w którym wystąpię jako oskarżyciel. Bo mam zamiar zgromadzić narody, zebrać królestwa, aby wylać na nie swoją popędlliwość, cały żar swojego gniewu. Zaprawdę, cała ziemia będzie pożarta ogniem mojej żarliwości!*” – Sof. 3:8.

Gniew Boży jest przedstawiony w Biblii jako dopuszczenie Boże, by ludzie wykorzystali swój egoizm na własną szkodę i by poznali swą bezsilność. Jak prosto Bóg może spełnić te słowa, pokazuje obecny kryzys – kilka klęsk żywiołowych (jak tornado Katrina) połączone z kryzysem finansowym w USA spowodowało kryzys ogólnoswiatowy. Dzięki Bogu nie zaskakują nas te wydarzenia, bo są one przepowiedziane w proroctwach biblijnych – dzięki temu możemy zachować pokój ducha w trudnych czasach.

Zaskakujące jest w tematycznym wersecie, że ap. Piotr mówi, iż „*oczekujecie i pragniecie gorąco nastania dnia Bożego, z powodu którego niebiosa w ogniu stopnieją i rozpalone żywioły rozplną się!*”. Dlatego pamiętać tylko musimy, by nie wracać do mistycznego Babilonu, by nie być uczestnikami klęsk, które na niego spadną. Pamiętać musimy także, że nawet tak przykre i straszne rzeczy, o jakich mówiliśmy, obrócą się ostatecznie ku chwale Bożej i dla dobra ludzkości, bo „*wtedy ukorzy się człowiek i uniży się mądry, a oczy dumnych będą spuszczone. Lecz Pan Zastępów będzie wywyższony przez sąd, a Święty Bóg okaże się świętym przez sprawiedliwość!*” – Izaj. 5:15,16.

Tymczasem, „*sকoro to wszystko ma ulec zagładzie, jakimż powinniście być?!*”... □

Echa z konwencji



KRAKÓW, KONWENCJA GENERALNA 4-5 LIPCA 2009 R.

XXVI Generalna Konwencja odbyła się w dniach 4-5 lipca 2009 roku w salach Nowohuckiego Centrum Kultury w Krakowie.

Mottem Konwencji były słowa apostoła Pawła z 2 Tym. 2:11: „Jeśli bowiem z nim umarliśmy, z nim też żyć będziemy”.

Konwencję rozpoczęto o godz. 9.00 pieśnią oraz modlitwą o błogosławieństwo Boże.

W sobotę gości zgromadzonych na dwóch salach w liczbie ok. 1000 przywitał br. Edward Pietrzyk. Naszą uwagę skierował na przypadający w tym dniu werset „Manny” z Proroctwa Izajasza 53:1 „Któż uwierzył kazaniu naszemu, a ramię Pańskie komu objawione jest?”.

Brat przewodniczący wyraził nadzieję, że społeczność przy stole Pańskim zbliży nas do Królestwa Bożego, kiedy będziemy mieli przywilej uczestniczyć w uczcie z rzeczy tłustych. Po słowach wstępu pierwszym wykładem na temat: „Umrzeć, aby żyć” usłużył nawiązując do hasła konwencji br. Jan Knop. Wyjaśnił, co znaczy umrzeć z Chrystusem, aby potem żyć wraz z Nim w chwale. Psalmista w Psalmie 50:5 pisze tak: „Zgromadźcie mi wiernych moich, którzy zawarli ze mną przymierze przy ofierze” – jest to pierwszy krok, który należy wykonać, bo „tać jest wola Boża względem was to jest poświęcenie wasze”. Kolejnym krokiem jest stawianie ciał naszych ofiarą żywą (Rzym. 12:1). Brat przedstawił, w jaki sposób należy to wykonać:

Kol. 3:1-4 „Jeśliście powstali z Chrystusem, tego co w górze szukajcie (...) o tym, co w górze myślcie, nie o tym co na ziemi”. Podkreślił, że jeśli z nim cierpimy z nim też królować będziemy i wyjaśnił, co to znaczy cierpieć z Chrystusem. Mówił, że nie należy prowokować cierpień. Cierpienia za błędy życiowe i błędne decyzje z powodu wad własnego charakteru czy złamania prawa nie są cierpieniami dla Chrystusa. Właściwy rodzaj cierpienia podaje ap Piotr (1 Piotra 2:20-23). Następnie usłyszeliśmy, gdzie będą żyć ci, którzy umarli z Chrystusem (Obj. 14:1). A w obecnych czasach mamy królować nad własnym ciałem wg słów z 1 Piotra 3:17 „...karzę ciało swoje i w niewole podbijam...”. Kończąc swój wykład brat życzył nam odziedziczenia błogosławieństwa, o którym pisze ap. Piotr: „... gdyż na to powołani zostaliście, abyście odziedziczyli błogosławieństwo” – 1 Piotra 3:9.

Drugim wykładem, na temat to „Droga do chwały”, usłużył br. Piotr Mrzygłód. Swój wykład rozpoczął od przypomnienia nam postaci Adama, który był ukoronowaniem Bożego stworzenia. Psalm 8:6 „... albowiem mało mniejszym uczyniłeś go od aniołów...”. Człowiek został

stworzony na obraz i podobieństwo Boże. Był doskonały fizycznie, umysłowo, moralnie, nie znał grzechu. My również jesteśmy obrazem i odbiciem chwały Bożej. Mądrość Boża w naszym życiu powinna objawiać się w tym, że względem siebie powinniśmy być sprawiedliwi, a wobec innych kierować się miłością. Adam zgrzeszył i wszyscy są pod wpływem grzechu, bo „nie ma sprawiedliwego ani jednego” (Rzym. 3:10). „Przełoż jako przez jednego człowieka grzech wszedł na świat, a przez grzech śmierć; tak też na wszystkich ludzi śmierć przyszła, ponieważ wszyscy zgrzeszyli” (Rzym. 5:12). Jednak Pan „Bóg tak umiłował świat, że Syna swego dał, aby każdy kto weń wierzy nie zginął, ale miał żywot wieczny”. Brat zwrócił uwagę na ekonomię Boskiego okupu – jak przez upadek jednego człowieka umarło wielu, tak przez łaskę jednego człowieka, Jezusa Chrystusa, przyszło usprawiedliwienie dla wszystkich ludzi. Osiągnąwszy pełnię doskonałości Jezus stał się dla wszystkich sprawcą zbawienia (Hebr. 5:9), ponieważ Pan Bóg „chce, aby wszyscy ludzie byli zbawieni i doszli do poznania prawdy” (1 Tym. 2:4 BW).

Po przerwie wykładem usłużył jako trzeci gość z Francji, brat Adolf Dębski, który mówił na temat: „Miejcie się ku doskonałości”. Brat skierował naszą uwagę na Pana Jezusa jako na przykład doskonałości. W liście do Efezj. 4:11-13 ap. Paweł pokazuje Żydom, jak dojść do stanu doskonałego. Jezus pomimo doskonałości rozwijał cechy charakteru np. miał się nauczyć posłuszeństwa poprzez cierpienia (Hebr. 5:8). A w jaki sposób my mamy dążyć do doskonałości? Poprzez służenie ludowi Bożemu, okazywanie gościnności, poświęcanie się w służbie dla innych.

Kolejnym punktem programu konwencji było odczytanie przez brata Krzysztofa Nawrockiego, sekretarza Zrzeszenia, wyciągu (części nominacyjnej) z protokołu ze Zjazdu Braci Starszych, Diakonów i Przedstawicieli Zborów z dnia 23 V 2009 roku. Po przerwie obiadowej wykładem ewangelizacyjnym pt. „Ugasić pragnienie” usłużył brat Walenty Bywalec. Swoje rozważania oparł na wersecie z Ew. Jana 4:14 „Ale kto napije się wody, którą ja mu dam, nie będzie pragnął na wieki, lecz woda, którą ja mu dam, stanie się w nim źródłem wody wytryskującej ku żywotowi wiecznemu”. Brat wyjaśnił, że tą wodą jest Prawda, którą Bóg objawił światu za pośrednictwem Jezusa. Tak jak każdy człowiek potrzebuje do życia wody, tak każdy chrześcijanin potrzebuje Słowa Bożego. Świadczą o tym na słowa naszego Pana: „Kto do mnie przychodzi, nigdy pragnął ani łaknął nie będzie”. Za swojego życia Pan Jezus czynił wiele cudów, teraz wzywa wszystkich ludzi: „Pójdźcie do mnie wszyscy,

którzy jesteście spracowani i obciążeni, a ja wam sprawię ukojenie” (Mat. 11:28,29). Już teraz odpoczynek w Panu mają wszyscy Jego wierni naśladowcy.

Po tym wykładzie nastąpiło oficjalne zakończenie pierwszego dnia konwencji.

Wieczorem odbył się w jednej z sal koncert chóru Sylwe zatytułowany „8 x błogosławiony”.

Drugiego dnia konwencji przewodnictwo objął brat Józef Sygnowski. Po odczytaniu wersetu „Manny” z 2 Kor. 10:4,5 „*Broń żołnierstwa naszego nie jest cielesna, ale z Boga jest...*” brat przewodniczący wskazał na rolę i funkcję, jaką pełni Konwencja Generalna w życiu naszej społeczności. Mówił o duchowych wartościach spotkania przy Słowie Bożym.

Pierwszym wykładem tego dnia usłużył brat Stanisław Sroka, a temat swój nazwał: „*Boskie upodobanie w Kościele*” w oparciu o werset z Ew. Łuk.12:32 „*...upodobało się Bogu dać wam królestwo...*”. Brat wyjaśnił, co znaczy słowo „upodobanie”. Upodobanie jest równoznaczne z miłością – „*sam Ojciec miłuje was*” (Jan 16:27). Bóg ma przede wszystkim upodobanie w swoim Synu, a jednak mimo to, jak pisze prorok Izajasz w 53:10 „*upodobało się Ojcu utraścić go cierpieniem*”. Również doświadczenia, które na nas przychodzą, są z dozwolenia Bożego. Pan Bóg upodobał sobie Syon na mieszkanie (Psalm 132:13,14). Syon to jedno z imion Kościoła.

Po przerwie wystąpiły dzieci, które w dniu poprzednim przygotowały na szkółkach wiersze i pieśni na temat wykorzystywania powierzonych nam talentów.

Kolejnym punktem programu były wybory, które prowadził brat Waldemar Szymański. Uczestnicy Generalnej Konwencji zaakceptowali następujących braci mających usługiwać w poszczególnych działach pracy Pańskiej w nowej kadencji.

I. Kaznodzieje objazdowi Zrzeszenia:

1. Jan Kopak
2. Jan Knop
3. Jan Litkowicz
4. Edward Sadowy
5. Józef Sygnowski
6. Stanisław Sroka
7. Piotr Krajcer
8. Sławomir Florczak
9. Leszek Krawczyk
10. Walenty Bywalec
11. Bronisław Kaczor
12. Edward Pietrzyk
13. Waldemar Szymański
14. Piotr Knop
15. Tadeusz Wójciak
16. Franciszek Olejarz
17. Ryszard Knop
18. Aleksander Lipka

II. Koordynacja usług duchowej w Zborach:

Franciszek Olejarz

III. Zarząd Zrzeszenia i stanowiska funkcyjne

• Przewodniczący Zarządu Zrzeszenia:

Edward Pietrzyk

• I z-ca przewodniczącego Zarządu Zrzeszenia:

Waldemar Szymański

• II z-ca przewodniczącego Zarządu Zrzeszenia:

Józef Sygnowski

• Członkowie Zarządu Zrzeszenia:

1. Bronisław Kaczor

2. Franciszek Olejarz

• Sekretarz Zrzeszenia:

Krzysztof Nawrocki

• Skarbnik i księgarz Zrzeszenia

(połączone funkcje): Marek Kamiński

IV. Komisja Rewizyjna Zrzeszenia:

1. Henryk Szarkowicz (jednoczesny wybór jako przewodniczącego Komisji)

2. Edward Sadowy

3. Marek Sikora

V. Komitet Redakcyjny:

1. Piotr Krajcer (jednoczesny wybór jako przewodniczącego Komitetu)

2. Jan Knop

3. Aleksander Lipka

4. Krzysztof Nawrocki

5. Stanisław Sroka

6. Waldemar Szymański

7. Beniamin Pogoda

8. Przemysław Pietrzyk

9. Łukasz Miller

VI. Komitet ds. młodzieży:

1. Tomasz Kupski (jednoczesny wybór jako przewodniczącego Komitetu)

2. Dariusz Hojnca

3. Łukasz Knop

4. Paweł Lipianin

5. Daniel Szarkowicz

6. Tomasz Szarkowicz

VII. Komitet ds. Ewangelizacji:

1. Walenty Bywalec (jednoczesny wybór jako przewodniczącego Komitetu)

2. Dariusz Bywalec

3. Łukasz Kolak

4. Łukasz Kupski

5. Łukasz Miller

VIII. Komitet Pomocy Społecznej:

1. Leszek Szarkowicz (jednoczesny wybór jako przewodniczącego Komitetu)

2. Andrzej Dąbek

3. Henryk Głąb

4. Lucjan Pulikowski

5. Stanisław Sławiński

Poprzez głosowanie jednogłośnie zaakceptowano dwuletni okres trwania kadencji, to znaczy **do lipca 2011 roku**.

Po wyborach tematem ze Słowa Bożego usłużył, pochodzący ze Stanów Zjednoczonych, ale od kilku lat zamieszkujący w Rumunii, brat Allen Springer. Wykład był tłumaczony na język polski. Temat swój zaczerpnął z Listu do Filipian 4:13 „*Wszystko mogę w tym, który mnie wzmacnia, w Chrystusie*”. Brat zwrócił uwagę na to, że sami nie jesteśmy w stanie nic zrobić. Nasza siła jest w Bogu poprzez Jezusa. Jego duch działa w nas i jest on źródłem naszej siły. Z chwilą spłodzenia stajemy się Nowym Stworzeniem, zmieniamy sposób naszego myślenia i czynimy wszystko co możliwe i zgodne z wolą Bożą.

Brat apelował: już teraz wykorzystujmy moc od Boga, zmieniamy nasz sposób myślenia, wpływamy jedni na drugich ostrożnie bez egoizmu, wywierając korzystny wpływ. Pan nas wzmacnia i dzięki Niemu możemy być kapłanami, królami i sędziami. To, co niemożliwe u człowieka, jest możliwe u Boga. Wiara jest warunkiem, że wszystko możemy w Jezusie Chrystusie.

Pożegnalnym wykładem usłużył brat Aleksander Lipka. Swój temat oparł na wersecie z księgi Izajasza 53:12 „*Dlatego dam mu dział wśród wielkich i z mocarzami będzie dzielił łupy...*”, a nazwał go: „*Wielcy mocarze*”. Brat przypomniał sylwetki wielkich mocarzy Starego Testamentu: Otniela, Daniela, Goliata, króla babilońskiego Nabuchodonozora, a następnie odniósł się do naszego Pana, któremu dana jest wszelka moc na niebie i na ziemi (Mat. 28:18). Pan Jezus dzieli się swoimi „łupami” z Kościołem, z tymi, którzy mają część w pierwszym zmartwychwstaniu, a nad którymi śmierć mocy nie ma (Obj.20:6). Już dzisiaj ci, którzy się poświęcili, mają przedsmak Królestwa Bożego. Doceniajmy okupowe zasługi Pana, doceniajmy Prawdę, abysmy mogli stać się tymi, którzy będą brać udział w podziale łupów.

Pieśnią i modlitwą zakończono 26. Generalną Konwencję. Konwencja ta oraz jej miła, serdeczna atmosfera pozostanie z pewnością na długo w pamięci wszystkich jej uczestników jako ważne wydarzenie w naszym duchowym życiu.

Redakcja



BIAŁOGARD

31 LIPCA – 2 SIERPNI 2009 R.

„*Jezus Chrystus wczoraj i dziś, tenże i na wieki*” – Hebr. 13:8.

Treść tego werseku była hasłem trzydniowej uczty duchowej w Białogardzie. Była to już 28. konwencja w tym miejscu, na którą przybyło liczne grono gości: braterstwa, sympatyków, młodzieży i dzieci.

Gości powitał starszy miejscowego zboru brat Jan Kopak, który też był przewodniczącym pierwszego dnia konwencji.

Pierwszym wykładem „*Jezus Chrystus wczoraj*” usłużył brat Ryszard Knop. W swoim wykładzie przedstawił, co mówi Pismo Święte na temat egzystencji Jezusa, zanim narodził się jako człowiek, który przyszedł na świat w celu realizacji cudownego Planu Bożego względem rodzaju ludzkiego. Był On przejrany jeszcze przed stworzeniem wszechświata. Bóg za Jego pośrednictwem jako Logosa wykonywał wszystko, co należało do realizacji tego planu. Dzięki przyjsciu Jezusa na ziemię otrzymaliśmy wiarygodną informację o wielkiej miłości Boga do człowieka, jak też o nadziei wspaniałej, wiecznej przyszłości.

Drugim wykładem na temat: „*Sposób objawiania Syna Człowieczego*” z Ew. Jana 14:1-3 usłużył brat Franciszek Olejarz. Żegnając się z uczniami Jezus uspokajał ich, że nie rozstaje się z nimi na zawsze – „*Przyjdę znowu i zabiorę was do siebie*”. Nadzieja o spełnieniu tej obietnicy była żywa przez cały Wiek Ewangelii. Problem związany z tym, w jaki sposób Pan miał przyjść i jak zabrać swoich wiernych, istniał przez cały czas i istnieje obecnie. Dlatego zrozumienie

sposobu powrotu Pana jest bardzo ważne, aby właściwie pojmować Jego obietnicę. Pan przygotowywał naśladowców na to, że Jego powrót nie będzie cielesny, a więc i na to, że Jego obecność będzie można rozpoznać jedynie po znakach i wydarzeniach.

Następnie rozważaniami na temat „*Twardy sen Adama i wieczna śmierć Pana Jezusa*” podzielił się br. Stanisław Sroka. Ukształtowanie niewiasty z żebra Adama jest pięknym obrazem na przygotowanie małżonki – Kościoła, dla wtórego Adama – Chrystusa. Twardy sen Adama obrazuje śmierć Jezusa, dzięki której mógł być powołany do życia Kościół. Śmierć ofiarnicza człowieka Jezusa była śmiercią wieczną, gdyż stanowiła zastępstwo za Adama. Pan został wzbudzony przez Ojca jako Nowe Stworzenie, ciało pozostanie w grobie na zawsze.

Jako ostatni w tym dniu przemawiał brat Daniel Kaleta. Temat wykładu: „*Dnia onego w ziemi egipskiej*” z Izaj. 19:16-25. Na wstępie brat przeczytał prorocstwo w wersji hebrajskiej. Posługując się rzutnikiem i przygotowanymi opracowaniami w interesujący sposób przedstawił historyczny rys ówczesnego Egiptu i narodów, do których odnosi się prorocstwo Izajasza. Objawił, jaką wizję prorocstwo to zawiera w odniesieniu do sytuacji współczesnego świata i przyszłości, gdy ulegną zniszczeniu wszystkie fanatyzmy religijne i ideologiczne. Błogosławieństwo Pana Zastępów z werseku 25. będzie ukoronowaniem przyszłości narodów: „*Niech będzie błogosławiony mój lud Egipt i dzieło moich rąk Asyria i moje dziedzictwo Izrael!*”.

W drugim dniu konwencji przewodniczył brat Franciszek Olejarz. Jako pierwszy w tym dniu służył brat Sławomir Florczak. Tematem tego rozważania była druga część wersetu-hasła konwencji: „*Jezus Chrystus dziś*”. Określenie „dzis” dotyczy całego Wieku Ewangelii, w którym Pan Jezus – ten sam, lecz w innych warunkach – realizuje założenia planu Bożego. Pan Jezus dokonał odkupienia Adama, rozpoczął drogę nową i żywą i dokonuje ofiary swojego Ciała – Kościoła. Teraz, w czasie wtórej obecności, w czasie żniwa, dokonuje zbioru pszenicy i wiązania kłólu, przygotowując go na spalenie w czasie wielkiego ucisku. Okres „dzis” ma na celu dokonanie pojednania między Bogiem a człowiekiem, które będzie realizowane w czasie Tysiąclecia.

Drugim rozważaniem podzielił się brat Piotr Krajcer, który mówił na temat: „*Jak głosić Ewangelię?*” (Mat. 24:14). Pan Jezus zapowiadał, że Ewangelia miała być głoszona na świadectwo wszystkim narodom. Problem głoszenia Ewangelii, popularnie zwanego ewangelizacją, jest różnie pojmowany przez różne grupy chrześcijan. Sposób głoszenia Ewangelii przez Jezusa i Jego apostołów jest najlepszym przykładem do naśladowania. Pan polecił szukać tych, którzy mają uszy ku słuchaniu poselstwa Prawdy, tak też czynił apostoł Paweł i inni bracia. Ważnym miejscem ewangelizacji jest rodzina i społeczność wierzących, gdzie przez naukę i szlachetne, pobożne życie można pozyskać wielu dla Prawdy. Nie należy głosić Ewangelii w celu pozyskania członków dla organizacji, lecz opowiadać Chrystusa i Jego naukę.

Wykładem pt. „*Powołanie postanowieniem Bożym*” (Rzym. 8:28-30) usłużył brat Józef Sygnowski. Wysokie, niebiańskie powołanie do stanu duchowego jest z postanowienia Niebieskiego Ojca. Bóg stwarza klasę duchową z istot ziemskich, która ma być użyta

do wypełniania Jego dzieła. Pan Jezus był pierwszym, który przeszedł proces rozwoju jako Nowe Stworzenie i dostąpił narodzenia na poziomie duchowym. Jego ofiara dała podstawę dla wszystkich, którzy w czasie Wieku Ewangelii korzystają z tego powołania i wstępują na wąską drogę ofiary, aby stać się podobnymi do Niego. Wierzmy, że nadal istnieje wąska droga i możliwość korzystania z wysokiego powołania, które zostało zapoczątkowane postanowieniem Bożym i tylko Jego postanowieniem zostanie zakończone.

Po przerwie obiadowej zaplanowany był chrzest. Wykładem okolicznościowym usłużył brat Jan Knop. Do symbolu chrztu zgłosiło się 15 młodych osób: 6 braci i 9 siostr. Nauka o chrzcie jest nauką podstawową, jakkolwiek należy pamiętać, że chrzest symboliczny jest początkiem chrztu rzeczywistego. Jest on śmiercią starych pragnień i aspiracji, a zmartwychwstaniem do nowego życia. Brat zachęcał wstępujących na drogę ofiarowania, by dołożyli wszelkich starań i tę rozpoczynaną, zaszczytną służbę doprowadzili statecznie do końca. Serdeczne życzenia błogosławieństw Bożych i wytrwania w dobrym postanowieniu składali wszyscy uczestnicy konwencji, świadkowie tej wspaniałej uroczystości.

Zanurzenia w rzece Parsęcie dokonywał brat Lucjan Pulikowski.

Ostatnia społeczność tego dnia była przeznaczona za zebranie świadectw, której przewodniczył brat Mirosław Słuchanek. Brat zaproponował, by skupić się nad wezwaniem apostoła Pawła zapisanym w Liście do Hebrajczyków 10:32 „*Wspomnijcie na dni pierwsze*”. Była to stosowna chwila, gdy po tak wspaniałym przeżyciu poprzedniej godziny mogliśmy wspominać, jak przed laty sami rozpoczynaliśmy nasze duchowe życie. Brat poprosił, by ci, którzy przed chwilą zostali



ochrzczeni, w krótkich słowach wyrazili, co ich skłoniło do tego kroku i jakie są ich obecne odczucia. Następnie wiele osób złożyło świadectwo o swoich początkach poznania Prawdy i czynnikach, które wpłynęły na zrozumienie głębi nauki Słowa Bożego. Społeczność była bardzo interesująca i budująca.

Brat Bronisław Kaczor przewodniczył w trzecim dniu konwencji. Kolejna część hasła konwencji – „*Jezus Chrystus tenże i na wieki*” – była tematem, którym usłużył brat Tomasz Sygnowski. Treść tego świadectwa wskazuje na niezmiennosc charakteru i działania Pana Jezusa we wszystkich okresach Jego istnienia. W czasie wtórej obecności Pan dokonuje dzieła usuwania złych systemów tego świata, zniszczenia kościelnictwa, zabrania ostatków Kościoła, a następnie przeprowadzenia sądu żywych i umarłych. Wspólnie z Kościołem i wzbudzonymi świętymi w lepszym zmartwychwstaniu będzie przeprowadzał dzieło restytucji. Działalność Chrystusa dokona realizacji zamierzeń planu Boga względem Jego stworzeń.

Następnym wykładem, na temat „*Pomazanie głowy i stóp Chrystusa*” – usłużył brat Lutz Ruthman, a tłumaczył z języka niemieckiego brat Hubert Lipka. Pan Jezus został namaszczonej podczas chrztu w Jordanie duchem świętym. Obraz tego pomazania znajdujemy w namaszczeniu najwyższego kapłana olejem świętym. Olej pomazania był wylany na głowę, po czym ściekał na całe ciało, aż i na nogi, jak podaje Psalm 133. Inny obraz znajdujemy w życiu Pana Jezusa, gdy Maria w dowód wdzięczności za wskreszenie Łazarza namaściła cennym olejkiem głowę i stopy Mistrza. Namaszczenie głowy i stóp Jezusa przez niewiastę może obrazować pomazanie Jezusa i Jego Ciała przez przymierze ofiary.

Ostatni wykład – „*Miłosierdzie i prawda niech cię nie opuszczają*” z Przyp. 3:4 – przedstawił brat Daniel Krawczyk. Ten temat stanowił podsumowanie naszej trzydniowej społeczności. Cała nauka Pana Jezusa zawiera w swej treści miłosierdzie i prawdę. Jego życie było, jest i będzie przepełnione tymi pięknymi cechami, które są przesłaniem dla Jego naśladowców, aby były wzorem w ich ofiarniczym życiu. Bóg przez proroka powiedział: „*Gdybyście wiedzieli, co to jest miłosierdzia chcę, a nie ofiary, nie potępialibyście innych*”. Nasza trzydniowa społeczność powinna się przyczynić do tego, by miłosierdzie i prawda nigdy nas nie opuszczały.

Na zakończenie brat przewodniczący w krótkich słowach przypomniał doznane w tych dniach błogosławieństwa: słyszeliśmy wiele nauk ze Słowa Bożego, mieliśmy przywilej uczestniczenia w społecznościach wieczornych, śpiewając pieśni na chwałę Panu, dzieci uczestniczyły w szkołkach – wszystko to powinno służyć nam do duchowego zbudowania oraz wzrostu w łasce i mądrości. Dziękujemy Ojcu naszemu i Zbawicielowi za wszystkie oznaki łaski darowane nam podczas tej wspaniałej społeczności. Dziękujemy braciom usługującym słowem, śpiewem i modlitwami. Dziękujemy siostronom usługującym przy zaopatrzeniu naszych potrzeb doczesnych, dzięki czemu niczego nam nie brakowało.

Mąż Boży Jakub po nocy przeżytej w Betel, kiedy to miał widzenie, zdjęty strachem powiedział: „*Zaprawdę Bóg jest na tym miejscu, a ja nie wiedziałem, nie uświadamiałem sobie: tu naprawdę jest dom Boży i brama niebieska*”. Niech naszym Betel będzie to miejsce naszej społeczności i wzorem Jakuba, niech będzie uwiecznione pomnikiem pokropionym oliwą.

(J. K.)



LWÓW (UKRAINA)

8-9 SIERPNI 2009 R.

Ktokolwiek chociaż raz był na konwencji we Lwowie, może zauważyć, że tamtejsze spotkania braterskie mają swój szczególny charakter. Dlaczego? Powodów jest wiele. Gdyby spróbować wymienić niektóre z nich, to poza warunkami lokalowymi, warunkami społeczno-ekonomicznymi, w jakich żyją nasi braterstwo na Ukrainie, na pewno da się zauważyć, że konwencje te opierają się na daleko sięgającej spontaniczności. Organizatorzy kierują zaproszenia do społeczności braterskiej w swoim kraju oraz do krajów sąsiadujących. Do usługi duchowej rzadko zapraszani są bracia imiennie, no może poza nielicznymi wyjątkami, gdy chodzi o usługi braci z Kanady lub USA. Gospodarze zawsze ustalają hasło konwencji i dokładają starań, aby organizacyjnie ich konwencja była jak najbardziej podobna do tych w Polsce lub w innych miejscach i należy przyznać, że pod tym względem osiągnięto dobry poziom. Jeżeli

w tym czasie w Europie gości jakiś brat wykładowca z Kanady lub USA, to we Lwowie jest duża szansa go spotkać i usłyszeć, chociaż w tym roku obsługa duchowa ograniczyła się do braci z Ukrainy i Polski.

Jest to konwencja na Ukrainie, ale odkąd pamiętam, najmniej wykładów jest mówionych w języku ukraińskim. Dominuje język polski, a czasem mówca przedstawia temat w języku angielskim i jest to zwykle podyktowane krajem jego pochodzenia, ale bywało też i tak, że np. brat z Francji mówił w języku polskim. W tym roku było podobnie. Na siedem wykładów aż pięć było w języku polskim, a tylko dwa w ukraińskim. To, co zauważyłem, to zarówno po jednej stronie, jak i po drugiej przybywa osób korzystających z radyjek, w których słyszymy treść w najlepiej nam znanym języku. Jest też spora liczba uczestników z Mołdawii i Rumunii. Jak wielkim błogosławieństwem jest fakt znajomości innego



razem cyprys, wiąz i pinie, aby widzieli i poznali, zważyli i zrozumieli wszyscy, że to ręka Pana uczyniła i że to stworzył Święty Izraelski” – Izaj. 41:18-20 (BW). Z treści podanych wersetów brat wyprowadził lekcję związaną z powstaniem państwa Izrael w 1948 roku oraz jego dziejami od tej daty – jest to konsekwentne wypełnienie obietnic odnoszących się do tego narodu. Brat Leszek, jako naoczny obserwator rzeczywistości współczesnego Izraela podczas pobytu w 2008 roku, potwierdził, że chociaż widać

języka i usługa w zakresie tłumaczenia dla innych!... To fakt dobrej znajomości języka polskiego i innych przez braci i siostry z Ukrainy, Mołdawii, Rumunii, Polski oraz innych krajów wpływa na ten szczególny klimat tych konwencji. Liczba uczestników, część, w której uczestnicy mogą podzielić się swoją częścią (pieśnią, wierszem napisanym na chwałę Bogu, psalmem, zeznaniem), ma wielki pozytywny wpływ na wrażenie, jakie wynosimy z tej konwencji. Nie umniejszam tym zdaniem treści wykładów, jakie mogliśmy słyszeć tym razem, ale kiedy do mikrofonu podchodzi skromny brat, mieszkający gdzieś na wsi, wyciąga zeszyt, w którym ma spisane poezje, które dedykuje komuś bardzo ważnemu tam w górze i woli przeczytać, aby dodatkowo z powodu niecodziennych dla niego okoliczności nie pominąć lub nie zmienić jakiegoś słowa – to robi to ogromne wrażenie na uczestnikach.

Teraz jednak trochę o programie zasadniczym. Hasło konwencji stanowił werset z 2 Listu św. ap. Pawła do Koryntian 9:15 „Bogu niech będą dzięki za niewysłowiony dar jego” (BW). W pierwszym dniu do obiadu przewodniczył brat Roman Bojczuk ze Lwowa, a śpiew prowadził brat Marian Zabój.

Wykład nawiązujący do hasła konwencji powiedział brat Misza Lendeł z Zakarpacia w języku ukraińskim, chociaż z zakarpackim akcentem i sporą domieszką słów rosyjskich (nie jest to wyłącznie moja opinia, ale samej żony Miszy – Swiety). Myślę jednak, że zarówno ci słuchający bezpośrednio, jak i korzystający z radyjek, z których płynął głos brata Franciszka Olejarza, mogli spokojnie śledzić tok rozumowania podawany przez wykładowcę, wskazujący na Jezusa jako największy dar, który Bóg przekazał ludziom.

Drugim wykładem usłużył brat Leszek Czerniak z Lublina, a za podstawę wykorzystał słowa proroka Izajasza: „Ręka Pana to uczyniła”. „Sprawię, że wytrysną rzeki na gołych miejscach i krynice wśród dolin, obrócę pustynie w kałuże wód, a ziemię suchą w źródła. Zasadzę na pustyni cedry, akacje, mirty i drzewa oliwne. Zaszczepię na stepie

to, o czym mawiają sami Izraelici, „że Izrael kwitnie”, to jednak wiele proroctw czeka na swoje wypełnienie, a brat wymienił m.in. proroctwo Zach. 12:6-8, Izaj. 47:8-10 oraz z 37. rozdziału Proroctwa Ezechiela.

Trzecim wykładem usłużył brat Tomasz Sygnowski z Krosna. Za podstawę wziął werset z Psalmu 110:4 „*Tyś kapłanem na wieki*”. Przypominając postać Melchizedeka przedstawił, na czym polegało jego kapłaństwo i jaki zawarty jest w tym opisie obraz. Brat wytłumaczył, że dojście do uzyskania funkcji i tytułu kapłana według porządku Melchizedeka jest możliwe poprzez kapłaństwo według porządku Aaronowego.

Czwartym i ostatnim już wykładem w pierwszym dniu konwencji usłużył brat Franciszek Olejarz, który swój temat zaczerpnął ze słów Ew. Jana 14:1-3 „*Niechaj się nie trwoży serce wasze; wiercie w Boga i we mnie wiercie! W domu Ojca mego wiele jest mieszkań; gdyby było inaczej, byłbym wam powiedział. Idę przygotować wam miejsce. A jeśli pójdę i przygotuję wam miejsce, przyjdę znowu i wezmę was do siebie, abyscie, gdzie Ja jestem, i wy byli*” (BW). Brat skupił swoją uwagę na znaczeniu dla wszystkich wierzących rozpoznania faktu drugiej obecności Chrystusa. W Nowym Testamencie możemy spotkać ok. 318 wersetów mówiących o drugim przyjsciu lub obecności Chrystusa na ziemi. Brat zauważył, że temat drugiego przyjscia był bardzo żywy wśród wierzących w pierwotnym Kościele. Podając pewne analogie do pierwszego przyjscia, wskazał na rangę rozpoznania przez wiernych naśladowców faktu drugiego przyjscia Chrystusa.

Jak nadmieniałem wcześniej, w pierwszym dniu był też czas na podzielenie się przez uczestników swoją częścią. Nie było problemu z wypełnieniem przewidzianego na ten cel czasu.

W drugim dniu program rozpoczął brat Władysław Symczuk z Tarnopola, a śpiew prowadzili bracia Roman Bojczuk i Marian Zabój. Pierwszy temat, już w typowo ukraińskim języku, przedstawił brat Dowhan Eugeniusz. Opierając swoje rozważanie na słowach Psalmu 25:4 „*Panie, wskaż mi drogi swoje, ścieżek swoich naucz mnie!*” (BW), starał



się wykazać, że tą drogą Bożą jest cały Jego plan. Zwrócił uwagę na bardzo ważną część tego planu – „niewysłowny dar jego”, czyli dzieło dokonane przez Jezusa. Nadmienił też o bardzo zróżnicowanych wśród wielu chrześcijan poglądach dotyczących zbawienia i drogi Bożej.

Drugim wykładem usłużył brat Sławomir Florczak z Dąbrowy Górniczej. Temat oparł na słowach modlitwy Pańskiej według zapisu z Ew. Mat. 6:9-13. Przypominając charakterystykę doskonałego człowieka Adama oraz stan rajy brat stwierdził, że było powodem oczekiwania, wyglądanania i tęsknoty wielu mężów opisanych na kartach Biblii. Pomimo że pierwsze przyjscie Jezusa unaocznilo wypełnienie się wielu prorocत्व, to nie spowodowało spełnienia się nadziei, jaką wielu wiązało z Jego narodzeniem. „*A myśmy się spodziewali, że on odkupi Izraela, lecz po tym wszystkim już dziś trzeci dzień, jak się to stało*” (Łuk. 24:21 BW). Brat podkreślił, że pomimo wymawiania tej modlitwy przez miliony ludzi Bóg nie przyspieszy nadejścia swego Królestwa, aż spełnią się wszystkie konieczne elementy Jego planu.

Trzecim i ostatnim wykładem na tej konwencji usłużył brat Edward Sadowy, który za podstawę wziął

słowa zapisane w Liście św. ap. Pawła do Filipian 2:5 „*Takiego bądźcie względem siebie usposobienia, jakie było w Chrystusie Jezusie*” (BW). Usposobienie to napełniło wszystkich uczestników konwencji niewypowiedzianą wdzięcznością dla Niebiańskiego Ojca za przywilej poznania Jego łaski i daru, jakim obdarował ludzi, za wszystkie sposobności i lekcje otrzymane na tej konwencji i w naszym życiu. Przypominając wybrane sytuacje z życia Jezusa, zwłaszcza dotyczące Jego najtrudniejszych doświadczeń, zachęcał uczestników do cierpliwego i wdzięcznego naśladowania tego doskonałego wzoru, bo tylko taka postawa może przynieść stan kapłaństwa według porządku Melchizedeka.

Po zakończeniu konwencji Bóg pobłogosławił nasz powrót do domów, a przekroczenie granicy zajęło tym razem niewiele czasu. Myślę, że będę wyrazicielem uczuć wszystkich uczestników z Polski, że niezależnie od czasu spędzonego na granicy, na pewno warto było tam być. Zachęcam braterstwo i młodzież, abyście – jeśli Bóg pozwoli braciom na Ukrainie organizować kolejne konwencje we Lwowie – znaleźli chcenie i skuteczne wykonanie.

Zawsze zadowolony z konwencji we Lwowie – uczestnik i tej tegorocznej, brat w Chrystusie,

Edward Sadowy

Miłe spotkanie w Grywałdzie

Wśród tatrzańskiej przepięknej przyrody i otaczających pienińskich gór, lasów, płynącej wody, która zdaje się śpiewać pieśń o Bogu Stwórcy, który rozkazał, aby płynęła, w cichej dolinie jest miła przystań wypoczynku – Grywałd koło Szczawnicy Zdroju. Właśnie w tamtejszej szkole urządzony został młodzieżowy kurs biblijny. W dniu 26 lipca organizatorzy kursu razem z braterstwem z Grywałdu zaprosili nas, tzn. braterstwo z Nowego Targu, Zakopanego i innych miłych i serdecznych gości na wspólne nabożeństwo. Dziś bardzo mile wspominamy te błogie chwile i serdeczne powitanie zgotowane przez gospodarzy tej duchowej

społeczności. Także nasza droga, uczestnicząca w kursie młodzież powitała nas uściskiem dłoni i „świętym pocałunkiem”, co przyjęliśmy z wielką wewnętrzną radością, bo dla niektórych z nas, będących już w starszym wieku, były to już jakby kwiaty pożegnania i pocałunek na naszym zmęczonym czole. Bracia usłużyli nam Słowem Bożym. Pierwszy wykład oparty był na słowach apostoła (2 Piotra 1:5-8), a przemawiający do nas brat podkreślał ważność stosowania w praktyce naszego codziennego życia chrześcijańskich cnót, takich jak np. powściągliwość czy cierpliwość. Drugi mówca posłużył się słowami ap. Pawła z Listu do Kolosan 3:16,17 „*Słowo*

Chrystusowe niech mieszka w was obficie; we wszelkiej mądrości nauczajcie i napominajcie jedni drugich przez psalmy, hymny, pieśni duchowne, wdzięcznie śpiewając Bogu w sercach waszych; i wszystko, cokolwiek czynicie w słowie lub w uczynku, wszystko czyńcie w imieniu Pana Jezusa, dziękując przez niego Bogu Ojcu” (BW).

W dalszej części nabożeństwa młodzież usłużyła nam czytaniem Słowa Bożego – przypuszczamy, że czytane fragmenty były przewodnią myślą kursu. Mogliśmy także posłuchać pieśni, które były śpiewane na chwałę Bogu. Usługujące przy stole siostry zapewniły nam serdeczną i obfitą gościnę, którą można porównać do tej przygotowanej w domu Abrahama lub później domu Łazarza i jego siostr: Marii i Marty, które słuchały słów Chrystusa Pana jednocześnie starając się o to, by usłużyć gościom. Apostoł Paweł zwraca naszą uwagę, że najbardziej ubogacające jest słuchanie słowa Pana Jezusa Chrystusa: *„Cokolwiek bowiem przedtem napisano, dla naszego pouczenia napisano, abyśmy przez cierpliwość i przez pociechę z Pism nadzieję mieli”* – Rzym. 15:4 (BW). A napisano do wszystkich wierzących w Wieku Ewangelii, jeżeli tylko wybieramy to, co najważniejsze, jeśli wybieramy tę „dobrą część”, jaką obrała Maria. Obecnie nie możemy osobiście gościć Pana Jezusa, ale On pozostawił wspaniałą obietnicę, że gdy się zgromadzimy u Jego stóp, On udzieli nam swego błogosławieństwa. Dla Marii tą „dobrą część” była ubogacająca mowa Pana Jezusa, Jego kazania, cuda... A jak jest z nami? Czy z pilnością spieszymy do naszych zgromadzeń, aby słuchać Słowa, uczyć się zachowywać to, co jest w nim napisane i korzystać z łaski Bożej w Chrystusie, Panu naszym? Jak dużo jest w nas wiary, nadziei, miłości? Musimy sobie przyswoić i zapamiętać, że każda niewykorzystana przez nas sposobność to stracony czas, a okazja wysłuchania tak ubogacającej i kształtującej charakter na podobieństwo Chrystusa Pana mowy może się już więcej nie powtórzyć, tak jak nie powtórzyła się w domu Marii.

Święty Paweł w miłości upomina nas, że nasz wzrost, rozwój w Chrystusie i przyszła wieczność zależne są od najważniejszej rzeczy w Chrystusie: Jego nauki Słowa Bożego, opieki Bożej, miłości wśród nas, która nie ma być taka jak kwiat, który więdnie i przestaje istnieć, gdy nie jest podlewany wodą. Tak też i my mamy pamiętać o wodzie Słowa Bożego i dostarczać słonecznych promieni miłości, bo „tragedią życia jest nie to, że ludzie umierają, lecz to, że przestają kochać” (William Somerset Maugham).

Kochani w Chrystusie! Droga rodzinno chrześcijańska! To miłe, że zgromadzacie się na kursach biblijnych, aby tworzyć więzy serdecznej duchowej przyjaźni i pragniecie zapoznawać się ze sobą oraz być serdecznymi przyjaciółmi Pana Jezusa. Pan Jezus mówi, kiedy możemy zostać Jego przyjaciółmi: *„Jesteście przyjaciółmi moimi, jeśli czynić będziecie,*

co wam przykazuję” – Jan 15:14 (BW). Mówi również o tym, kiedy możemy liczyć na miłość Ojca: *„Kto ma przykazania moje i przestrzega ich, ten mnie miłuje; a kto mnie miłuje, tego też będzie miłował Ojciec i ja miłować go będę, i objawię mu samego siebie”* – Jan 14:21 (BW). Pan zapewnia nas także, że nie pozostawi nas sierotami (Jan 14:18). Ta wzajemna przyjaźń dostarcza nam bogatych doświadczeń i osobistych przeżyć, skłaniających nas do tego, by naśladować Pana Jezusa i Jego miłość oraz dzielić się tym, co wypływa z naszego serca, nawet jeśli są to małe rzeczy. Podobnie jak małe dziecko cieszy się małymi, niepozornymi zabawkami. Ta wzajemna przyjaźń duchowa zanurzy nas w kwiatowy bukiet róż miłości – zwykle kwiaty przeminą, ale duchowe kwiaty miłości w czasie życiowej walki pomogą przybliżyć się do siebie i wydać niezapomniany zapach, siłę miłości która pozostawia trwałe wspomnienia.

Warto zatrzymać się na chwilę nad cudownym dziełem Bożym i nad samym sobą jako przechodniem i pielgrzymem do nowej, szczęśliwej ojczyzny. Apostoł Paweł mówi, że nie mamy tutaj trwałego miasta, ale poszukujemy tego przyszłego (Hebr. 13:14). Na tej ziemi jesteśmy tylko z krótką wizytą i dlatego nie pozwólmy, by błahostki zakłócały spokój naszych myśli. Życie jest zbyt cenne, by tracić je na to, co nieistotne i krótkotrwałe. Pewien poeta pisał: *„Dziś żyj wiarą, nadzieją, miłością. Idź drogą, którą ci Bóg wyznaczył pośród walki i znoju twego krótkiego życia. Wykorzystaj wszystkie możliwości zapewnione przez świętą ofiarę Syna Bożego. Masz wolność, wybieraj więc życie wieczne”*.

Do tego, by codziennie jak najlepiej wykorzystać możliwości działania jest potrzebna modlitwa. Gdy okradamy samych siebie z modlitwy, czynimy tak jakbyśmy wyciągali z wody rybę, dla której właśnie ta woda jest gwarantem życia. Taką samą rolę spełnia dla nas modlitwa. Módlmy się więc w domu, w zgromadzeniu, na łonie przyrody...

Miła rodzino w Panu! Idźmy w modlitwie za przykładem św. Pawła: *„Dlatego zginam kolana moje przed Ojcem, od którego wszelkie ojcostwo na niebie i na ziemi bierze swoje imię, by sprawił według bogactwa chwały swojej, żebyście byli przez Ducha jego mocą utwierdzeni w wewnętrznym człowieku, żeby Chrystus przez wiarę zamieszkał w sercach waszych, a wy, wkorzeni i ugruntowani w miłości, zdołali pojąć ze wszystkimi świętymi, jaka jest szerokość i długość, i wysokość, i głębokość, i mogli poznać miłość Chrystusową, która przewyższa wszelkie poznanie, abyście zostali wypełnieni całkowicie pełnią Bożą. Temu zaś, który według mocy działającej w nas potrafi daleko więcej uczynić ponad to wszystko, o co prosimy albo o czym myślimy, Temu niech będzie chwała w Kościele i w Chrystusie Jezusie po wszystkie pokolenia na wieki wieków. Amen.”* – Efezj. 3:14-21 (BW).

br. Stefan Kubiec

Raport z podróży na Filipiny

11 do 20 lutego 2009 r.

Brat Agripino oraz pozostali bracia w Manili pragnęli, abyśmy ponownie odwiedzili Filipiny i spotkali się z braćmi mieszkającymi na innych wyspach. Zwrócono się także do nas z prośbą, aby br. David Christiansen wybrał się również w podróż. W języku filipińskim słowo „mabuhay” oznacza „witajcie”. Przy łasce Bożej br. Adam Kopczyk, br. Ray Charlton z Australii oraz br. David Christiansen z USA zostali gorąco powitani przez wszystkich braci. Podróż mającą dodać odwagi i podnieść na duchu naszych umiłowanych braci i siostry opisuje br. Adam.

11 lutego – środa – odlot z Melbourne

W czasie odprawy na lotnisku w Melbourne dowiedzieliśmy się, że nasz samolot jest opóźniony 1 godzinę, przez co moglibyśmy nie zdążyć z przesiadką na następny – do Manili. Linie lotnicze Singapore Airlines zaoferowały nam nocleg, gdyby tak się stało. W razie gdybyśmy mieli mało czasu na przesiadkę, miał być zorganizowany transport dla nas, tak aby przyspieszyć przesiadkę.

Gdy dotarliśmy do Singapuru, obiecane go transportu nie było. Sprawilo to nam to problem, gdyż br. Ray złamał tydzień wcześniej palec u nogi i szybki marsz, aby złapać kolejny samolot był utrudniony. Gdy zdążaliśmy w kierunku odprawy, br. Ray zauważył, że nie ma swojego australijskiego paszportu. Br. Adam poszedł więc naprzód, aby przytrzymać lot do Manili, podczas gdy br. Ray udał się z powrotem w stronę samolotu z Melbourne, aby odszukać paszport. Wydawało się, że paszport został skradziony podczas lotu, a bez niego br. Ray nie mógłby kontynuować podróży do Manili. Na szczęście paszport odnalazł się w klasie biznesowej w samolocie. Policja ustaliła, że z uwagi na krótką ważność – 6 miesięcy – nie stanowił on wielkiej wartości dla złodzieja i został porzucony.

Samolot do Manili musiał czekać w Singapurze, ponieważ linie lotnicze omyłkowo oznaczyły obydwa bagaże nazwiskiem br. Ray’a. Tak więc nie mogli nas

rozłączyć. Samolot wystartował z lekkim opóźnieniem, ale obaj byliśmy na jego pokładzie. Mogliśmy jedynie dziękować naszemu Niebiańskiemu Ojcu za Jego opatrność w tej nader trudnej sytuacji.

Do Manili przybyliśmy w środę o godz. 20:20. Wszedł po nas br. Agripino i wiele osób ze zboru w Manili, a także br. David Christiansen, który przyleciał dzień wcześniej. Bracia i siostry przywitani każdego z nas zakładając nam na szyję coś na kształt hawajskich naszyjników. Są one wykonane z pięknych, malutkich, perfumowanych białych kwiatuszków zwanych Sampaguita – narodowy kwiat na Filipinach.

Po trudach podróży byliśmy szczęśliwi mogąc odpocząć w pokoju hotelu Taguig – tego samego, w którym mieszkaliśmy podczas pierwszej podróży rok wcześniej. Tym razem jednak było to 4 piętro, naprzeciwko szkoły, w odnowionym pokoju.

Wiedząc, że Filipiny to ponad 7100 wysp, cieszyliśmy się, gdy br. Agripino powiedział, że 20 spośród 29 poświęconych braci i sióstr żyje w promieniu 3 km na przedmieściach Manili zwanych Taguig. Reszta mieszka na 3 wyspach. Odwiedziliśmy braci i siostry w ich domach, wzięliśmy udział w nabożeństwach i małej konwencji. W czasie nabożeństw drzwi do domów zostawialiśmy otwarte z powodu ciepła i wilgotności.

Na przedmieściach głównym środkiem lokomocji pozostaje trycykl, czyli motorower z przykręconą budą na ok. 4 do 5 osób. Większość z tych silników to dwusuwowy bardzo zanieczyszczające powietrze. Jeżdżą ich tysiące, a na drogach jest tylko kilka znaków i sygnalizatorów świetlnych.

Inna formą podróżowania jest jazda Jeepney – na dłuższe dystanse. To połączenie ciężarówki z autobusem dla 24 osób. Wsiadać trzeba do Jeepney z tabliczką z nazwą kierunku, który chce się obrać.

12 lutego – czwartek

W czwartek rano mieliśmy trochę wolnego czasu, a więc i okazję, aby pokazać br. Davidowi niektóre miejsca w Manili, łącznie z deptakiem Mall of Asia. Było bardzo wilgotno i gorąco – do 35°C. Nie zauważyłem nigdzie, aby jajka, ryby lub mięso były przechowywane w lodówkach. Najważniejszymi artykułami są tu jajka i ryż. Dlatego szczególnie uważnie sprawdzaliśmy, co jemy. Potem przyszedł czas, abyśmy udali się do centrum po to, by kupić coś na wieczorny posiłek i wysłać wiadomości e-mailowe do naszych rodzin z informacją o szczęśliwym przybyciu do Manili.

W czwartkowe popołudnie byliśmy u siostry Lity, gdzie między 17.00 a 20.00 odbywają się regularne spotkania zborowe z uwielbieniem i śpiewem. Spo-



Bracia: David, Ray i Adam w Jeepney

tkaliśmy tam 23 osoby dorosłe i 6 dzieci. W czasie śpiewu używany jest naprawiony telewizor i mikrofon, który wędruje do prowadzącego śpiew. Słowa pieśni pojawiają się na ekranie telewizora i wszyscy razem śpiewają pod przewodnictwem prowadzącego z mikrofonem. Potem mikrofon podawany jest do kolejnej osoby. Pieśni są śpiewane w języku Tagalog lub angielskim. Tagalog jest językiem podstawowym, więc wszystkie badania są w tym języku oraz angielskim. Bracia i siostry spędzają wspólnie czas na nabożeństwie podobnie jak my w Australii czy USA. Rozpoczęliśmy pieśnią pod przewodnictwem br. Agripino, który grał również na gitarze, a następnie wysłuchaliśmy trzech wykładów. „Mądrzy jak węż” – to tytuł pierwszego wykładu, który poruszał tematykę naszego głoszenia Ewangelii. Drugi wykład zatytułowany „Uniżoność” pokazywał, że nawet będąc bardzo pokornymi możemy wpaść w pokusę pychy, a trzeci: „Podróże ap. Pawła” oparty był na 17. rozdziale Dziejów Apostolskich. Siostra Grace zaśpiewała potem kilka pieśni, a ponieważ 11 lat temu była profesjonalną śpiewaczką, jej głos brzmiał z mocą i niezwykle pięknie. Dzieciaki z sąsiedztwa przysłuchiwały się przez drzwi przez całe nabożeństwo.

Adoptowany syn br. Agripino – Roger, i współlokator – Bambam (katolik) przyszedli również na nabożeństwo, dołączając się do wspólnego śpiewu. Zakończyliśmy zebraniem świadectw wielu braci i sióstr, którzy dziękowali Ojcu Niebieskiemu za doznane łaski. To był niezwykle błogosławiony wieczór.

Wróciliśmy do mieszkania na zasłużony odpoczynek, który zakłócił nam alarm pożarowy o 2.00 nad ranem. Na drugim piętrze zapaliła się kuchnia. Szef strażaków podjechał pierwszy swoim trycyklem, czekając cierpliwie na wóz strażacki, który pojawił się 10 minut później, dawno po tym, jak pożar został opanowany przez mieszkańców.

13 lutego – piątek

Ten dzień poświęciliśmy na odwiedzenie braci i sióstr w ich domach. Przeszliśmy wiele kilometrów wąskimi uliczkami bez nazw. Jeździliśmy też wieloma trycyklami.

Niektórzy z odwiedzonych przez nas braterstwa:

Br. Oskar, który mieszka w namiocie na dachu 3-poziomowego budynku; możemy sobie tylko wyobrazić jak to jest w czasie sezonu deszczowego. Ma pod opieką swoją siostrę i jej syna – oboje chorzy na apopleksję. Podzielił się z nami ciekawą historią życia z wcześniejszych lat, gdy pracował jako kapitan na frachtowcu. Pewnego dnia, gdy byli w porcie, czterech uzbrojonych strażników (straż przybrzeżna) weszło na statek i przyłożyło mu broń do głowy. Powiedzieli mu, że jeżeli chce żyć, musi wskoczyć do wody i płynąć w kierunku brzegu – ok.



br. Nando w swoim małym pokoju

5 km. Br. Oskar wskoczył do wody i popłynął. To był koniec jego kariery. Stało się tak, gdyż bez jego wiedzy właściciel statku przemycał nielegalne drewno na pokładzie. Br. Oskar dołączył do zboru badaczy ponad dwa lata temu. Jest człowiekiem o gorącym sercu i pełnym ducha świętego.

S. Meleng i jej syn Butch, u których w domu odbywają się nabożeństwa w każdy wtorkowy wieczór. Chłopiec ma porażenie mózgowie. W ciągu ostatnich 12 miesięcy dobrze działały na niego środki lecznicze i teraz wygląda zdecydowanie lepiej. Może już sam usiąść o własnych siłach.

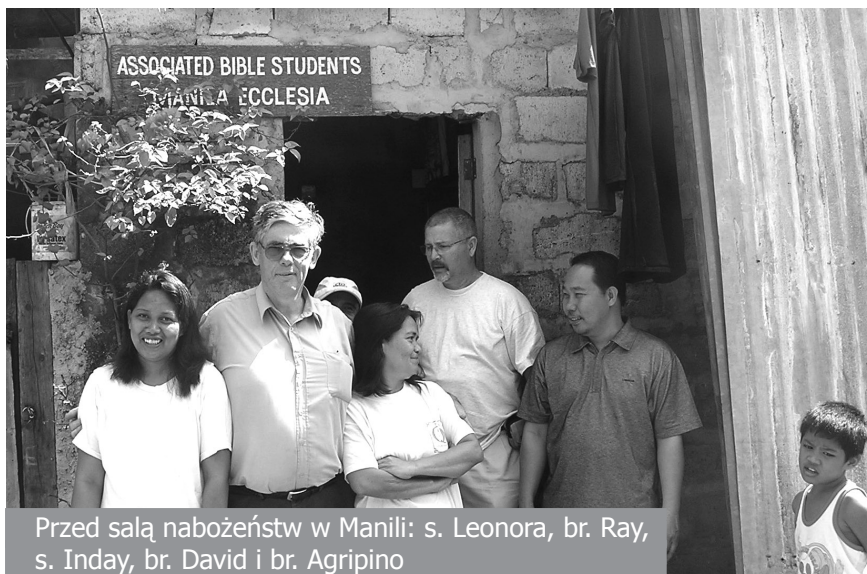
S. Leonora mieszka w domu, w którym po raz pierwszy zgromadzali się badacze w Manili. Siostra towarzyszyła nam podczas wielu zajęć. Jest bardzo aktywna w służbie dla Pana. Jej mąż, br. Percival, pracował na innej wyspie, co jest praktyką wielu pracujących tu ludzi. Przyjeżdżają do domu na weekend albo kiedykolwiek jest to możliwe. S. Leonora szyje małe szmatki, których kierowcy Jeepney używają do wycierania czoła i rąk z potu, który wywołuje niezwykle wysoka tu wilgotność. Dostaje 1 peos za każdą szmatkę. 47 peos to równowartość 1 dolara amerykańskiego.

S. Grace Sinahon miała przyjąć chrzest w niedzielę. Opowiadała Ewangelię kobiecie mieszkającej obok niej i co jakiś czas przychodzą wspólnie na nabożeństwa.

S. Delia Tamos przyjęła chrzest w sobotę wraz z bratanicą Kamille Tamos. Jej mąż, br. Lucian, jest starszym i pracuje na wyspie Cebu.

Br. Nando Rosauro od lat jest niewidomy i cierpi na cukrzycę oraz artretyzm. Jego kondycja znacznie się pogorszyła przez ostatni rok. Teraz choruje również na gruźlicę. Mieszka w pokoju 4 m na 3 m z brudną podłogą, jednymi drzwiami i bez okien. Kiedy tam byliśmy, br. Charlie poszedł kupić mu kurczaka od sprzedawcy. Br. Nando był niezwykle wdzięczny za opiekę braterską, jakiej doznaje.

Br. Agripino, który pokazał nam swoją bibliotekę. Posiada wszystkie tomy i komentarze w swoim komputerze, jak również inne nasze publikacje. Jest pilnym



Przed salą nabożeństw w Manili: s. Leonora, br. Ray, s. Inday, br. David i br. Agripino

badaczem (były starszy Świadek Jehowy) mówiącym płynnie 4 dialektami. Prowadzi zbór w Manili i kieruje pracą ewangelizacyjną na 3 innych wyspach.

Pozostali odwiedzeni przez nas braterstwo:

S. Mommy, która jest matką br. Percivals. Pieką nam nad ogniem rybę. Ryby, kurczaki i wieprzowina są głównymi mięsami jadanymi na Filipinach.

S. Jocelyn, której mąż Manuel pracuje na wyspie.

Br. Charlie Tarinqui – trzeci kandydat do chrztu.

Br. Herbert i s. Jennalyn, którzy mieszkają w tym samym domu co siostra Jennifer. Mają troje dzieci. Mąż siostry Jennifer to br. Luciano (starszy zborowy), pracuje na wyspie Cebu.

S. Inday, która robi piękne nakrycia na głowy dla sióstr.

Odwiedziliśmy również niewidomego człowieka niedaleko lotniska. Zadał nam takie pytanie: „Dlaczego Bóg odebrał mi wzrok?”

14 lutego – sobota (całodzienne nabożeństwo)

Nabożeństwo od 9:00 do 16:00 w domu siostry Litias. Zeszłego roku błagała nas, abyśmy wrócili do Manili w 2009 roku. Mając 80 lat ciągle wspina się na drzewa, aby zebrać owoce mango dla wszystkich gości! Jej wnuczki, s. Miriam i s. Regina mieszkają z nią, od kiedy rodzice wyrzekli się ich po przyjęciu przez nie Prawdy. Te dwie siostry studiuja na uniwersytecie. Chcą kiedyś być nauczycielkami. We trzy śpią na zielonej macie na podłodze.

Odbyło się zebranie świadectw i modlitw, po którym długo śpiewaliśmy. S. Grace ma piękny głos. Wykładami usłużyli: br. Ray, wykład poranny, *Historia Badaczy Pisma Świętego*, wieczorny *Pobożność*; br. David, wykład poranny: *Różnice pomiędzy Świadcami Jehowy a Badaczami*, wieczorny: *Chrzest*; br. Adam, wykład poranny *Badacze Pisma Św. na świecie*, wieczorny, *Poświęcenie*.

Jednym z ważniejszych wydarzeń tego wieczoru było jednogłośnie wybranie br. Oscara Domanico na starszego przez zbór, aby pomagał br. Agripino w Manili (dwóch pozostałych starszych pracuje teraz na wyspie Cebu).

Dzień konwencji zakończył się chrztem s. Grace, s. Delii i br. Charlie, w wojskowym basenie. To było jedyne miejsce z basenem. Wieczorem zjedliśmy kolację w miłym gronie rodziców i dzieci.

15 lutego – niedziela

Nabożeństwo od 9:00 do 15:00. Miały miejsce następujące części: nabożeństwo pieśni, zajęcia z dziećmi, wykłady braci: Davida, Ray'a i Adama, wspólny obiad.

Po nabożeństwie pojechaliśmy trycyklem do kościoła Unitarian w Manili, gdzie każdy z nas usłużył krótkim wykładem na temat chrześcijańskiego życia. Ten dzień zakończyliśmy o 16:00. Wieczorem zaprosiliśmy młodych braci na wspólny posiłek na deptaku Mall of Asia.

16 lutego – poniedziałek – wyprawa na wyspy

O 6:00 rano spotkaliśmy się z sześcioma braćmi w holu, aby się pożegnać i czworo z nas pojechało na lotnisko w Manili. O 11:30 wystartowaliśmy małym samolotem, lecąc w stronę Surigao na wyspie Mindanao. Dolecieliśmy tam na godz. 13:30.

Okazało się, że br. Agripino pomylił nazwę wyspy. Br. Romell i s. Vicki mieszkają na wyspie Siargao, a nie Surigao. A to jakieś 100 km w linii prostej od miejsca, gdzie wylądowaliśmy!

Musieliśmy wynająć furgonetkę, która zawiozła nas do portu Surigao na wyspie Mindanao, a następnie stamtąd płynąć 4 godziny promem (który złapał minutę przed odcumowaniem) na wyspę Siargao – dotarliśmy do portu Dapa o 16:00. Jest tylko jeden prom, który odpływa ok. południa na tę wyspę, choć ma w rozkładzie wpisaną godzinę 14:00. Dowiedzieliśmy się, że to kapitan decyduje, kiedy będzie wyruszał i tego dnia było to 2 godziny przed czasem.



Siostra Mommy piecze rybę



chrzest w wojskowym basenie w Manili

Z portu Dapa jechaliśmy jeszcze ciężarówką godzinę do General Luna – miasteczka na wybrzeżu, gdzie mieszka s. Vicki. Droga do General Luna była w trzech miejscach całkowicie zalana, tak że kierowca musiał zakrywać wlot chłodnicy, aby móc przejechać – w niektórych miejscach było ponad 1 metr głębokości przez ponad 2 km trasy! S. Vicki i br. Romell mają 6-miesięczne dziecko. Ich dom jest do połowy zalany z powodu gwałtownych opadów deszczu. Mieszkają tymczasowo u siostry w pobliżu częściowo wybudowanej sali zborowej.

Sala zborowa jest budowana w General Luna – miasteczku na wyspie Siargao. Ma tylko dach i kilka bocznych wzmocnień. S. Vicki i br. Romell planują przemieszkować przy sali zborowej w czasie gdy ich dom będzie podtapiany przez powódź. S. Vicki jest dzielną bojowniczką w pracy Pańskiej na tej tropikalnej wyspie. Często wydaje ona świadectwo o Ewangelii, jednak spotyka się z przeciwnościami ze strony Świadców oraz wyznawców z innych kościołów w tym regionie. To niezwykle wzmacniało naszą wiarę, gdy widzieliśmy jej żarliwość.

Dowiedzieliśmy się, że z powodu tak małej ilości braci i siostr na wyspie, sąsiedzi kwestionują ich religię oraz wytykają brak miejsc nabożeństw. Dlatego też budowana jest niewielka sala, na razie nieskończona. Zobaczymy, jak sprawy potoczą się dalej.

W tej wiosce znajduje się „sala królestwa” Świadców Jehowy i kościół zielonoświątkowy. Zatrzymaliśmy się na terenie (plaży) będącym własnością małżeństwa z kościoła zielonoświątkowego. To jest najprawdziwsza tropikalna wyspa, otoczona palmami kokosowymi oraz z pięknym widokiem na Ocean Spokojny i z odgłosem fal rozbijających się o rafę.

Wykładami pod gołym niebem, 30 metrów od oceanu, usłużyli: br. Adam, br. Ray i br. David. Przypominało to nam kazania naszego Pana nad brzegiem Morza Galilejskiego. Około 20 dorosłych i 15 dzieci wzięło udział w wieczornym nabożeństwie, które odbyło się między 19:00 a 20:20. Wielu

z nich to byli sąsiedzi, zawsze chętnie witani w społeczności. Opowiedzieliśmy o podstawach Bożego planu i o tym, jak różni się od innych ugrupowań. Jeden z młodych mężczyzn (z kościoła trynitariańskiego) nie chciał pogodzić się z naszą definicją „piekła”, gdyż spodziewał się zobaczyć, że jego niewierzący koledzy i krewni będą kiedyś jęczeć w boleściach. Br. Agripino cierpliwie tłumaczył mu Słowem Bożym zdrową naukę. Mężczyzna odszedł w końcu w ciszy. O 21:00 dostaliśmy znakomitą kolację z rybą i kurczakiem pieczonym na otwartym ogniu. Naszą społeczność zakończyliśmy modlitwą o godz. 23:00.

17 lutego – wtorek

Wyjechaliśmy z General Luna ciężarówką o godz. 3:00 rano, tak aby zdążyć na poranny prom z Dapa na wyspę Leyte. Podróż samochodem trwała ponad godzinę i znowu kierowca musiał osłaniać chłodnicę przed wodą i to w całkowitych ciemnościach.

Tym razem wsiedliśmy na inny prom (pasażerski). Po 3,5 godzinnym rejsie byliśmy z powrotem w Surigao City. Minęliśmy wiele wysp z drzewami kokosowymi. Tu i tam mogliśmy zobaczyć domy farmerów hodujących kokosy. Z Surigao pojechaliśmy furgonetką do portu z drugiej strony wyspy, gdzie można było przeprawić się na wyspę Leyte wraz z samochodem. Prom cumuje przy wyspie Liloan, która jest połączona mostem z Leyte. Zatrzymaliśmy się na noc w mieszkaniu przy porcie – mieliśmy do dyspozycji dwa podwójne materace dla naszej czwórki. Spaliśmy na łózkach wykonanych z wąskich listewek z dużymi przestrzeniami między nimi, na cienkim materacu. Rano zjedliśmy wyborne śniadanie w małej kafejce, gdzie gotowano nad ogniem roznieconym w betonowym dole. Pokoje były małe, ale klimatyzowane, co sprawiało nam wielką ulgę.

18 lutego – środa

Wstaliśmy o 3:00 i autobusem z Liloan pojechaliśmy w stronę Sogod. W Sogod przesiedliśmy się do kolejnego autobusu, którym pojechaliśmy do Hilongos. Jechaliśmy wzdłuż wybrzeża wyspy przez wiele godzin i podziwialiśmy niesamowite widoki. W tym regionie domy są rozrzucone pomiędzy dużymi obszarami farm. Z Hilongos udaliśmy się do Inopcan, gdzie mieszkał kiedyś br. Agripino. Tam spotkaliśmy jego rodziców i rodzinę brata, których nie widział on od ponad 6 lat. Gdy br. Agripino odszedł od Świadców Jehowy i przyszedł do Badaczy, jego rodzina nie chciała go widzieć w domu ani w otoczeniu. To był piękny powrót do jedności. Powitali go z uśmiechem i miłością. To był przełom w tej rodzinie. Jego brat pierwotnie nie chciał przybyć, ale w końcu się przełamał. Powiedział, żebyśmy nie zostawiali na długo – byliśmy tam jednak 45 min. Niedługo potem s. Leon-



na wyspie Siargao

ra przyjechała samochodem wraz z s. Delią i wszyscy odjechaliśmy z Inopacan, zatrzymując się jeszcze po drodze w Ormoc City.

W Port Isabel zrobiliśmy zakupy w miejscowym rynku na wieczorny posiłek z braćmi i siostrami. Potem popłynęliśmy motorówką do domu s. Leonory i jej mamy, s. Aurory. Za 170 pesos (3,5 dolara) mogliśmy wszyscy popłynąć do Buena Vista.

W ciągu 35 minut jazdy motorówką zaliczyliśmy 3 punkty po drodze i wylądowaliśmy w Buena Vista – małej wiosce nad morzem. Właścicielem łódki jest krewny s. Leonory – Świadek Jehowy. Zatrzymaliśmy się w domu, którym opiekuje się podczas nieobecności właścicieli mamą s. Leonory. Było to bardzo wygodne i nowoczesne wnętrze w porównaniu do warunków, w jakich mieszkają bracia i siostry. Przybyło tutaj ok. 40 dorosłych i 18 dzieci. Br. Heno i br. Luciano przybyli ze swoimi rodzinami aż z Cebu. To był bardzo radosny moment, ponieważ br. Luciano i s. Delia, jego żona, nie widzieli się już długo. Mieliśmy kilka społeczności, w których uczestniczyli także sąsiedzi.

Br. Genio i Luciano mówią językiem Cebuano. To kolejny używany na wielu wyspach język. Br. Genio mówił o „Radości w Panu”, a br. Luciano odpowiadał na pytanie: „Czy istnieje ogniste piekło”? Obydwa wykłady mówione były w lokalnym dialekcie. Poczuliśmy radość i wzmocnienie na duchu, gdy widzieliśmy, jak rozwijają się ci dwaj bracia starsi, mówiący wykłady już bez czytania notatek. Później br. Ray, David i Adam mówili krótkie 20 minutowe wykłady. Br. Agripino tłumaczył nasze przemówienia, jako że większość słuchających nie znała angielskiego. O godz. 20:00 zjedliśmy wspólną kolację, po której zostało nadal 25 dorosłych i 15 chcących wziąć udział w nabożeństwie poświę-

cającym br. Ray. Br. Ray podkreślał, że w czasie tego nabożeństwa nie było chrztu dzieci, a jedynie poświęcenie ich na służbę Bogu, na podobieństwo historii Anny i jej syna Samuela. Odpowiedzialność leży teraz na rodzicach, aby wychowywali swoje dzieci w Prawdzie. Do nocy śpiewaliśmy i mieliśmy błogosławioną społeczność.

Był tu nawet jeden głosiciel z kościoła zielonoświątkowego (82-letni), który twierdził, że byliśmy pierwszymi białymi misjonarzami na tej wyspie. Gorliwie notował nasze słowa i był pod wrażeniem tego, co usłyszał. Zauważył nawet, że nauczał wielu rzeczy niezgodnie ze Słowem Bożym. Zapraszał nas, abyśmy następnym razem odwiedzili go w jego domu.

19 lutego – czwartek

Opuściliśmy Buena Vista, jadąc motorówką już o 3:00 rano, tak aby zdążyć na pierwszy autobus do Ormoc City. Bus, którym jechaliśmy, pędził z niesamowitą szybkością i już po 2 godzinach dotarliśmy na lotnisko Tacloban. Odlecieliśmy w kierunku Manili o 11:00 i na miejscu byliśmy o 12:35, gdzie zjedliśmy obiad z br. Agripino. Br. Ray i br. Adam odlecieli do Melbourne o 18:00 (lot przez Singapur). Br. David poleciał do Seattle (przez Hawaje) o godz. 19:00.

20 lutego – piątek

Przylecieliśmy do Melbourne na godz. 10:00 rano. Powitani zostaliśmy na lotnisku przez s. Sue Charlton i br. Johna Mercer.

Podsumowanie

Sprawiło nam wielką radość zobaczenie, jak bardzo wzrosli duchowo bracia i siostry w ciągu tego jednego roku. Zbór urósł w tym czasie i teraz obejmuje już swoim zasięgiem 3 wyspy. Ta podróż była dla nas wszystkich wielkim błogosławieństwem. Bracia i siostry na Filipinach są niezwykle

oddani w służbie dla Pana. Posiadają niewiele ziemskich dóbr, lecz są wdzięczni Stwórcy za dar ducha świętego. Świadkowie Jehowy zagląдают 2-3 razy w tygodniu do tych z braterstwa, którzy mieszkają na wyspach, z dala od społeczności skupionej w Manili i próbują tłumaczyć im, że są jedynymi pozostałymi Badaczami Pisma Świętego na świecie, oraz że teraz wszyscy Badacze przyjęli nazwę Świadków Jehowy. Niekiedy sprawia to problemy, zwłaszcza tym świeżo nawróconym braciom. Oni potrzebują naszych modlitw.

Br. Adam Kopczyk, br. Ray Charlton i br. David Christiansen planują powrócić na Filipiny w roku 2010. Modlitwy i wsparcie braterskie z całego świata z pewnością podtrzymały tę małą grupkę Badaczy Pisma Świętego.

Zbór w Manili i społeczności na wyspach

W zborze w Manili jest 21 poświęconych członków. 13 siostr i 8 braci. Jest 5 osób niepoświęconych, lecz regularnie uczęszczających na nabożeństwa. Ponadto jest jeszcze 5 młodych sympatyków i 5 małych dzieci. Nabożeństwa odbywają się 4 razy na tydzień w 4 domach. Uczestnicy zmieniają się rotacyjnie, tak że raz w tygodniu każdy spotyka się ze wszystkimi. Wszyscy spotykają się na zebraniu świadectw i modlitw we czwartki w domu s. Lity. Oglądają również płyty DVD z nagraniami z Dawn. Później gotują wspólną kolację i mają społeczność przy stole. W niedzielę są nabożeństwa całodzienne, również w domu s. Lity. Rano jest szkoła dla dzieci, wierszyki, czytanie Pisma Świętego, odczytywanie lekcji wydawnictwa Dawn. Potem jest wykład i śpiewanie pieśni. Po obiedzie odbywa się studiowanie Pisma Świętego w języku Tagalog.

Na wyspie Cebu mieszkają: br. Lucian, jego żona – s. Delia i jej córka Shane, br. Genio i jego żona Delia

oraz ich wnuk Jemuel. Br. Lucian pracuje w firmie przewozowej jako kierowca i mechanik w mieście Mandaue City (połączone mostem z wyspą Cebu). Br. Genio, s. Delia i Jemuel mieszkają w mieszkaniach komunalnych.

Br. Agripino z pomocą siostr tłumaczy pierwszy tom na język Tagalog. To żmudna praca, ponieważ w języku tym nie ma aż tylu słów co w angielskim. Dlatego wiele z myśli br. Russella musi być tłumaczonych, bo nie da się ich oddać bezpośrednio przy pomocy tych samych słów.

* * *

I na tym kończy się relacja z podróży na Filipiny jaką odbyli nasi bracia, pamiętajmy jednak, że bracia i siostry mieszkają na Filipinach nadal i nadal potrzebują naszych modlitw.

Poniżej zamieszczamy tekst e-maila przesłanego przez nich ostatnio do br. Raya Charltona w związku z mającym niedawno miejsce huraganem i powodzią.

Redakcja

Drogi bracie Ray,

Huragan uderzył na Manilę i otaczające miasteczka w niedzielę. Pogrzeb br. Nando odbył się w piątek, tak więc nie było żadnych problemów. Nasz niebiański Ojciec pozwolił nam pogrzebać br. Nando przed uderzeniem tajfunu.

Wszyscy bracia i siostry są bezpieczni, choć większość domów jest zalanych do wysokości 1,5m. Jeden z domów został zalany nawet do 2 m. Wiele mebli i rzeczy zostało zniszczonych, ale nasze książki, Biblie oraz płyty DVD ocalały.

Nikt też nie ucierpiał. Dzisiaj, w niedzielę, spotkaliśmy się razem na nabożeństwie uwielbieniowym. Większość była obecna i spędziliśmy czas w miłej i serdecznej atmosferze. Jedyne pozostała tęsknota za śpiewem br. Nando.

Tak więc nie ma powodów do żałoby, ponieważ jesteśmy bezpieczni.

Bracia z Filipin

BŁOGOSŁAWIENI SĄ ODTĄD UMARLI, KTÓRZY W PANU UMIERAJĄ

- Dnia 7 stycznia 2009 roku w wieku 86 lat zmarł brat **WŁADYSŁAW SĘKALA**. Był członkiem Zboru w Myślachowicach. W Prawdzie przeżył ponad 60 lat.
- Dnia 1 maja 2009 r. odeszła w wieku 83 lat siostra **BRONISŁAWA ODRZYWOLSKA** ze Zboru w Biszczu. W Prawdzie przeżyła 64 lata.
- Dnia 8 lipca 2009 r. w wieku 77 lat odszedł brat **JAN KŁAŁO** ze Zboru w Biszczu. W Prawdzie przeżył 60 lat.
- Dnia 18 sierpnia 2009 r. zasnął w Panu w wieku 85 lat brat **TADEUSZ THEN**, najstarszy członek Zboru w Bielsku-Białej. Świętą Prawdę poznał tuż przed II Wojną Światową, a chrzest przyjął w 1948 roku. W małżeństwie przeżył 62 lata wspólnie z żoną wychowując córkę i 2 synów. Z łaski Pana doczekał się wnuków i prawnuków. Do końca życia pozostał wierny Panu i swemu macierzystemu Zborowi. Bardzo kochał Pana, wszystkich braci i siostry oraz swoją rodzinę.
- W dniu 17 września 2009 r. zmarł brat **WŁADYSŁAW KUŹNIK**. Przeżył 79 lat, w tym 57 lat w Prawdzie. Był wieloletnim starszym w Zborze w Moszczanicy koło Żywca.
- W dniu 9 października 2009 r. zakończyła swoją ziemską pielgrzymkę siostra **MARIA SZUMSKA**. W latach młodości była członkinią Zboru w Wydminach, a następnie w Oleszycach, gdzie trwała przy Panu do ostatnich chwil swojego życia. Przeżyła 73 lata, w tym 53 lata w Prawdzie.